

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992



(493)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina
Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor Techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Lucja Maria Szewczyk</i> : Docent doktor Jerzy Maciejewski (31 I 1923 - 8 III 1992)	243
Kultura języka w programach nauczania studiów wyższych	246
<i>Hanna Jadacka</i> : Głos w dyskusji na temat nauczania kultury języka w wyższych uczelniach	247
<i>Hanna Satkiewicz</i> : Kultura języka w programie studiów dziennikarskich na Uniwer- sytecie Warszawskim	250
<i>Andrzej Markowski</i> : Nauczanie kultury języka polskiego na polonistyce warszawskiej .	253
<i>Irena Bogaczowa</i> : Program kultury języka na Politechnice Wrocławskiej i jego realizacja	257
<i>Alojzy Adam Zdaniukiewicz</i> : Kilka krytycznych uwag i propozycji w sprawie rozwoju kultury języka i zasad kodyfikacji norm językowych	260
<i>Barbara Boniecka, Adam Siwiec, Maria Wojtak</i> : Jak uczymy kultury języka	264
<i>Stanisław Bąba, Bogdan Walczak</i> : Nauczanie kultury języka polskiego w ośrodku poznańskim	272
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Sufiksy obce <i>-or, -tor, -ator</i> we współczesnym języku polskim Cz. II	278
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima. IV. Frazeologia	290
<i>Katarzyna Mosiołek</i> : Stereotypy psa zawarte w języku polskim	301

RECENZJE

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Maria Teresa Michalewska, <i>Polszczyzna osób bilingwalnych</i> w Zagłębiu Ruhry w sytuacji oficjalnej, Kraków 1991	305
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Janusz Siatkowski, Mieczysław Basaj, <i>Słownik czesko-polski</i> , Warszawa 1991	308
<i>Bogdan Walczak</i> : Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, <i>Mały słownik frazeologiczny</i> współczesnego języka polskiego, Warszawa 1992	310

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Daty	313
-------------------------------	-----

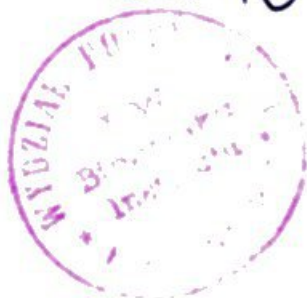
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Stanisław Bąba</i> : Warianty zwrotu <i>stawić czoło</i>	318
---	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0240



Lucja Maria Szewczyk

DOCENT DOKTOR JERZY MACIEJEWSKI (31 I 1923 - 8 III 1992)

Toruńskie środowisko językoznawcze poniosło bolesną stratę. 8 marca 1992 roku zmarł nagle doc.dr Jerzy Maciejewski. Zaledwie kilka miesięcy korzystał z dobrodziejstw emerytury — wolnego czasu; nie tracił go, pracowicie spędzał całe dni w Bibliotece Uniwersyteckiej, przygotowując opracowanie bibliograficzne stosunków kulturalnych polsko-niemieckich i niemiecko-polskich.

Docent Maciejewski urodził się 31 stycznia 1923 roku w rodzinie pracownika umysłowego Polskich Kolei Państwowych. Do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku zdążył ukończyć trzy lata nauki w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Toruniu. A potem — los jakże charakterystyczny dla Jego pokolenia. W listopadzie 1942 roku został wcielony do armii niemieckiej. W czasie działań wojennych w Normandii w 1944 roku przeszedł na stronę aliantów, a z początkiem 1945 roku wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Do kraju powrócił po złożeniu egzaminu dojrzałości w Polskim Liceum Męskim im. J. Słowackiego w Garelochhead w Szkocji. W latach 1947-1952 odbył studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym UMK w Toruniu, uzyskał stopień magistra filozofii w zakresie filologii polskiej za pracę *Izoglosy gwarowe na terenie dialektu grudziądzkiego*, którą napisał pod kierunkiem prof. H. Turskiej. Po zakończeniu studiów przez trzy lata pracował jako instruktor księgarski w Ekspozyturze Wojewódzkiej "Domu Książki" w Bydgoszczy. W roku szkolnym 1955/56 był nauczycielem

języka polskiego w Technikum Hodowlanym w Samostrzelu w b. pow. wyrzyskim. Pracę w Katedrze Filologii Polskiej UMK rozpoczął 1 sierpnia 1956 roku. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał 26 maja 1964 roku na podstawie pracy *Porównawczy słownik gwary chełmińskiej i dobrzyńskiej (Siemoń, Dulsk)*, wykonywanej pod kierunkiem prof. H. Turskiej. 1 grudnia 1970 roku został mianowany docentem w Instytucie Filologii Polskiej UMK.

Zainteresowania naukowe doc. dra Jerzego Maciejewskiego skupiały się wokół zagadnień dialektologicznych i toponomastycznych. Był znakomitym znawcą dialektów Polski północnej, szczególnie prawobrzeżnej części Pomorza, którą poznał doskonale w czasie eksploracji terenowych zapoczątkowanych jeszcze w czasie studiów i trwających kilkanaście lat. Od 1956 roku współpracował z Komisją Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych URM. Badania terenowe dialektologiczno-onomastyczne zaowocowały cennymi opracowaniami dialektów pomorskich, ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej oraz gwary największego miasta regionu — Torunia.

Aktywność naukowa doc. Jerzego Maciejewskiego wyrażała się udziałem w pracach towarzystw naukowych, których był członkiem: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu (Komisja Filologiczna). Od 1977 roku J. Maciejewski był redaktorem naukowym językoznawczych zeszytów AUNC UMK; zredagował 14 tomów. W 1978 roku został członkiem Komitetu Redakcyjnego „Poradnika Językowego”.

Docent J. Maciejewski gorąco popierał badania interdyscyplinarne, sam współpracował z badaczami innych dyscyplin naukowych. Opublikował wspólnie z historykami *Język ludności golubsko-dobrzyńskiej*, [w:] *Dzieje Golubia-Dobrzyń i okolic*, Toruń 1979, s. 231-254, *Nazwy miejscowe ziemi świeckiej i nowskiej*, [w:] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, t. 1, Toruń 1979, s. 63-72, z J. Małkiem wydał *Nieznany rękopis wąbrzeski z roku 1535* (Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 100, Filologia Polska, z. 16, 1979, s. 51-75). Artykuł *Nazwy miejscowe i terenowe jako wyznaczniki obecności hutnictwa szkła w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza* (Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia XVIII, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 210, 1991, s. 265-270) jest rozwinięciem komunikatu, wygłoszonego 22 października 1986 roku na II Międzynarodowym Sympozjum Archeologów i Historyków w Toruniu. Od kilku lat doc. J. Maciejewski współpracował z toruńskimi etnografami nad *Ilustrowanym słownikiem rybołówstwa tradycyjnego w Polsce*. Wspólnie z Anną Kowalską opublikował artykuł *Ilustrowany słownik rybołówstwa tradycyjnego w Polsce. Problemy dialektologiczne i leksykograficzne*, [w:] *Studia nad rybołówstwem w Polsce*, Toruń 1991, s. 45-60. Trwałym śladem współdziałania z etnografami pozostanie *Encyklopedia rybactwa*, przygotowana przez prof.

Szczerbowski z Olsztyna, dla której opracował listę haseł oraz *Słownik etnograficzno-dialektologiczny*, przygotowany przez Instytut Etnografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Przedsięwzięciem naukowym, nad którym pracował do ostatnich godzin życia jest trzypomowe opracowanie bibliograficzne stosunków kulturalnych polsko-niemieckich i niemiecko-polskich. Przedsięwzięciu patronował Niemiecko-Polski Instytut w Darmstadt.

Doc. dr J. Maciejewski w środowisku uniwersyteckim i studenckim cieszył się opinią bardzo dobrego dydaktyka, przyjaciela młodzieży. Od początku pracy na Uniwersytecie ofiarnie współdziałał z młodzieżą. W latach 1961-1968 prowadził jako opiekun naukowy obozy dialektologiczno-onomastyczne członków, zrazu Sekcji Językoznawczej Koła Naukowego Polonistów UMK, przekształconej potem w koło Naukowe Językoznawców. W latach 1970-1972 był przewodniczącym Rady Wydziału Humanistycznego UMK ds. Młodzieży.

J. Maciejewski przez wiele lat sprawował odpowiedzialne funkcje w strukturze organizacyjnej Uniwersytetu. Najdłużej pełnił funkcję kierownika Zakładu Języka Polskiego (od 1971 do 1991 roku). Był prodziekanem Wydziału Humanistycznego UMK oraz dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej.

Aktywność społeczna Docenta wykraczała poza mury Uczelni. Należał do Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, Towarzystwa Miłośników Torunia, był sekretarzem koła PTTK Inteligencji Twórczej Współpracującej z Zamkiem Golubskim. Działalność ta została nagrodzona Honorową Srebrną odznaką PTTK. Przez wiele lat był jurorem w konkursach krasomówczych, organizowanych corocznie na Zamku w Golubiu-Dobrzyniu, za co otrzymał Medal za wybitne zasługi dla Zamku Golubskiego.

Oddanie, praca dla toruńskiego uniwersytetu, działalność społeczna zostały uhonorowane najwyższymi wyróżnieniami: Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia UMK, Złotym Krzyżem Zasługi, nagrodą indywidualną III stopnia Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ostatnim wyróżnieniem, którego nie zdążył odebrać, był The War Medal 1939-1945, przyznany przez Ministry of Defence Wielkiej Brytanii.

Odszedł od nas Człowiek niezwykle pracowitości, traktujący przedmiot swoich naukowych dociekań z pasją i miłością. Służył ojczyźnie, regionowi, Toruniowi, polskiej nauce i szkole, polszczyźnie pięknej i poprawnej. Pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek ofiarny, szlachetny, promieniujący dobrocią i szacunkiem do drugiego człowieka.

KULTURA JĘZYKA W PROGRAMACH NAUCZANIA STUDIÓW WYŻSZYCH

2 XII 1991 roku odbyła się w Warszawie dyskusja poświęcona dydaktyce kultury języka na wyższych uczelniach, w której wzięli udział nauczyciele akademicy z różnych ośrodków. Organizatorem spotkania była Komisja Kultury Słowa działająca przy Towarzystwie Naukowym Warszawskim*. Uznaliśmy za pożyteczne zapoznanie naszych czytelników z referatami prezentowanymi na tym spotkaniu, ponieważ zarówno informacje dotyczące organizowania procesu dydaktycznego zawarte w poszczególnych wystąpieniach, jak i wątki dyskusyjne w niektórych z nich mogą stanowić dla osób zainteresowanych kulturą języka i jej nauczaniem ciekawy materiał do przemyśleń teoretycznych i działań praktycznych.

Redakcja

* Było to jedno z cyklu spotkań organizowanych przez Komisję. Dyskusja nad nauczaniem kultury języka w szkole odbyła się 29.10.1991 (por. PJ 1992, z. 2).

Hanna Jadacka

GŁOS W DYSKUSJI NA TEMAT NAUCZANIA KULTURY JĘZYKA W WYŻSZYCH UCZELNIACH

Od kilku lat prowadzę zajęcia z kultury języka polskiego także poza wydziałem macierzystym, mianowicie dla studentów czwartego roku historii, którzy wybrali specjalizację edytorską oraz dla słuchaczy Podyplomowego Studium Legislacyjnego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Chociaż każda z tych grup oczekuje od zajęć z kultury języka zupełnie czegoś innego, można mówić o pewnych wspólnych założeniach wyjściowych, rzutujących na przebieg pracy dydaktycznej.

Pierwsze z tych założeń dotyczy wspólnego wyboru tematyki wykładów i ćwiczeń. Uznałam za celowe analizowanie przede wszystkim tych problemów, których nie rozstrzygną od ręki istniejące wydawnictwa poprawnościowe.

Drugą zasadą, którą się kieruję, to preferowanie na zajęciach tych zagadnień, których znajomość jest szczególnie przydatna w przyszłej lub obecnej pracy zawodowej słuchaczy.

Wreszcie trzeci istotny czynnik wpływający na treść zajęć to zainteresowania samych uczestników.

Uwzględnienie wszystkich tych okoliczności doprowadziło do zupełnie innego ujęcia problematyki kulturalnojęzykowej dla obu grup specjalistów.

Studenci Wydziału Historii, trafiający na specjalizację edytorską są ostro selekcyonowani, m. in. muszą się wyróżniać wysoką średnią z egzaminów i zaliczeń. Są to na ogół osoby bardzo inteligentne, żywo zainteresowane kwestiami poprawnościowymi, mające ambicję pięknego pisania i mówienia po polsku. Specjalizacja ma przygotować edytorów tekstów źródłowych. Z rozmów ze słuchaczami wynika, że w przyszłości zamierzają oni wydawać materiały źródłowe do historii najnowszej lub zajmować się pracą dziennikarską. W tej sytuacji najważniejsze tematy naszego cyklu zajęć to:

1) Fleksja imion własnych;

2) Poprawność składniowa;

oraz — spośród zagadnień niegramatycznych —

- 3) Manipulacja językowa i nowomowa;
- 4) Jednorodność stylistyczna tekstów (eliminowanie np. kolokwializmów i „urzędowizmów”);
- 5) Zwięzłość i jednoznaczność sformułowań oraz związane z nimi sprawy redundancji semantycznej;
- 6) spójność tekstu.

Na prośbę studentów cykl zajęć kończą ćwiczenia poświęcone technicznym zasadom adiustacji i korekty, których znajomość bardzo się przydaje w czasie praktyk redakcyjnych.

Historycy mają 60 godzin kultury języka rocznie, czyli tyle samo co poloniści. Może warto jeszcze dodać, że w zajęciach uczestniczą wolontariusze spoza specjalizacji edytorskiej, studenci trzeciego, czwartego i piątego roku historii.

Sytuacja na Podyplomowym Studium Legislacyjnym wygląda zupełnie inaczej. Wszyscy słuchacze są czynnymi zawodowo twórcami i opiniodawcami aktów prawnych. Chcieliby znać w y b i ó r c z o zagadnienia poprawności językowej przede wszystkim po to, żeby tę wiedzę spożytkować w codziennej praktyce zawodowej.

Zajęcia dla nich zostały zaplanowane w sposób następujący:

I) Na początku cykl siedmiu dwugodzinnych w y k ł a d ó w o charakterze p r o p e d e u t y c z n y m ;

II) Następnie cykl k o n w e r s a t o r i ó w, na których przedmiotem analizy i dyskusji są zagadnienia poprawności gramatycznej, leksykalnej i stylistycznej, ale tylko te, których znajomość jest niezbędna w pracy legislatora. Aby tę przydatność lepiej unaocznic, materiał do analizy wybiera się wyłącznie z tekstów różnych aktów prawnych.

Ponieważ od dokumentów legislacyjnych oczekuje się przede wszystkim tego, żeby były jednoznaczne, zwięzłe i jasne, a także (w miarę możliwości) wolne od najgorszych cech stylu urzędowego — dobór zagadnień szczegółowych do omówienia na zajęciach jest podporządkowany osiągnięciu tych celów. To sprawia, że wśród tematów konwersatorium muszą się znaleźć:

- 1) Wybrane zagadnienia składniowe (takie jak: struktura związków, szyk, budowa zdania złożonego, użycie równoważników imiesłowowych) oraz:
- 2) Zagadnienia poprawności leksykalno-stylistycznej ze szczególnym uwzględnieniem:
 - a) roli determinatorów kontekstowych w usuwaniu wieloznaczności wyrazów i wyrażeń;
 - b) sposobów eliminowania homonimii składniowej;
 - c) wykrywania cech gramatycznych i leksykalnych tzw. stylu ciężkiego;

d) rozpoznawanie pleonazmów i tautologii.

Uczestnicy zajęć manifestują wielką potrzebę uzupełniania swojej wiedzy w zakresie kultury języka. Biorąc to pod uwagę, kierownictwo Studium prosi o większy wymiar wykładów i konwersatoriów z tego przedmiotu dla każdego następnego rocznika (kolejno: 30, 45 i 80 godzin rocznie).

Słuchacze w bezpośrednich rozmowach nie kryją rozczarowania czy nawet irytacji z tego powodu, że kultura języka nie jest obowiązkowym przedmiotem na magisterskich studiach prawniczych.

Dużym utrudnieniem dla prowadzącego zajęcia z kultury języka na specjalizacji edytorskiej (Wydział Historii) oraz na Podyplomowym Studium Legislacyjnym jest brak podręczników przygotowanych specjalnie dla studentów/słuchaczy tych kierunków; opracowania zalecane dla studentów polonistyki są dla niefilologów zbyt trudne.

Halina Satkiewicz

KULTURA JĘZYKA W PROGRAMIE STUDIÓW DZIENNIKARSKICH NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Zagadnienia z zakresu kultury języka w ścisłym tego słowa znaczeniu wchodzi w skład przedmiotu pod nazwą "język wypowiedzi dziennikarskiej", traktowanego jako kierunkowy, a więc obowiązkowy. Znajduje się on w programie różnych typów studiów prowadzonych przez Instytut Dziennikarstwa: magisterskich — stacjonarnych (30 godz. wykładu i 90 godz. ćwiczeń na II roku) i zaocznych (20 godz. wykładu i 20 godz. ćwiczeń na I roku) oraz pomagisterskich — stacjonarnych (30 godz. wykładu i 60 godz. ćwiczeń) i zaocznych (16 godz. wykładu i 16 godz. ćwiczeń dla specjalizacji dziennikarskiej oraz 32 godziny dla specjalizacji edytorskiej).

W skład przedmiotu "język wypowiedzi dziennikarskiej" wchodzi również wybrane zagadnienia gramatyki opisowej języka polskiego i stylistyki. Dotyczy to przede wszystkim stacjonarnych studiów magisterskich, na których zajęciom z tego przedmiotu poświęca się najwięcej godzin.

W związku z kulturą języka pozostają konwersatoria z retoryki (po 30 godz. na studiach stacjonarnych i w wymiarze o połowę mniejszym na zaocznych), w których studenci uczestniczą po zdaniu egzaminu z języka wypowiedzi dziennikarskiej.

Ogólny cel wszystkich tych zajęć jest jeden — przygotowanie dziennikarzy świadomych roli języka w ich pracy, władających nim umiejętnie i sprawnie. Do celów szczegółowych należy po pierwsze, rozwijanie świadomości językowej studentów, a po drugie, doskonalenie ich umiejętności w praktycznym posługiwaniu się językiem. Realizacja pierwszego z nich polega na wzbogacaniu wiedzy studentów o języku polskim — o jego funkcjach, zróżnicowaniu i działających w nim tendencjach rozwojowych, o aktualnych problemach poprawnościowych i sposobach ich rozwiązywania. Słuchacze zapoznają się ze wszechstronną charakterystyką stylu dziennikarsko-publicystycznego, analizują język i styl poszczególnych gatunków dziennikarskich, oceniają środki językowe ze względu na ich wartość i przydatność stylistyczną.

Doskonaleniu praktycznych umiejętności językowych służą ćwiczenia,

podczas których słuchacze przygotowują różne wypowiedzi, analizują teksty pod względem ich poprawności, funkcjonalności i skuteczności. Na ćwiczeniach stosuje się różne formy pracy aktywizujące studentów. Są to np. konkursy różnego rodzaju, sondy uliczne przeprowadzane przez uczestników ćwiczeń (np. dotyczące rozumienia znaczeń wybranych wyrazów lub skojarzeń wywoływanych przez określone nazwy), nagrywanie wypowiedzi na taśmę magnetofonową w czasie zajęć poświęconych poprawności wymowy itp.

Zarówno na wykładach, jak i na ćwiczeniach staramy się kłaść nacisk na związki kultury języka z ogólną kulturą społeczeństwa oraz na aktualne zjawiska językowe.

Programy o podobnym zakresie tematycznym są w różny sposób realizowane na studiach magisterskich i pomagisterskich. Na pierwszych z nich zajęcia mają charakter kursowy, na drugich — raczej monograficzny. Wykład jest poświęcony wybranym zagadnieniom — charakterystyce obecnego stanu polszczyzny i czynnikom wpływającym na jej dzisiejszy kształt. Ćwiczenia zaś są nastawione na analizę nowych zjawisk w języku i tematów zaproponowanych przez słuchaczy. Dotyczy to przede wszystkim specjalności edytorskiej na zaocznych studiach pomagisterskich, które skupiają pracowników wydawnictw, mających do rozwiązania swoje problemy z zakresu m. in. ortografii i interpunkcji.

W programie studiów magisterskich przewidziane są, oprócz zajęć obowiązkowych, również zajęcia fakultatywne z zakresu wiedzy o języku. Studenci starszych lat (IV i V roku) chętnie zgłaszają się na wykład monograficzny poświęcony wybranym zagadnieniom stylistyki. Tematyka tego wykładu zmienia się w zależności od zainteresowań słuchaczy. Jednego roku była na nim mowa o zjawisku metafory, zwłaszcza w odniesieniu do tekstów publicystycznych, innego — o stylizacji w literaturze pięknej i publicystyce. W roku bieżącym wykład skupia się na zagadnieniach frazeologii.

Uczestnikami zajęć fakultatywnych są przede wszystkim ci studenci, którzy decydują się na pisanie pracy magisterskiej z zakresu wiedzy o języku lub retoryki, taką bowiem możliwość na studiach dziennikarskich mają: działający w Instytucie Dziennikarstwa od 1978 roku Zakład Języka Środków Masowego Komunikowania (taka jest jego obecna nazwa) prowadzi proseminaria i seminaRIA magisterskie. W ciągu ostatnich 12 lat uczestniczyło w nich ponad 80 osób (około 60 prac już wykonano). Liczba zainteresowanych badaniem języka w prasie wzrosła z chwilą przyścia do pracy w Instytucie prof. Jerzego Bralczyka, znanego specjalisty w tej dziedzinie.

Magistranci najchętniej podejmują tematy dotyczące funkcjonowania języka w tekstach politycznych i propagandowych, ale nie ograniczają się wyłącznie do nich. Opierając się na materiale prasowym, opracowują takie np. zagadnienia, jak metaforyka militarna w wybranych typach tekstów, słownic-

two zapożyczone w prasie i jego recepcja, elementy potoczne w tekstach prasowych itp. Powodzeniem cieszą się prace oparte na badaniach ankietowych, zwłaszcza dotyczącą stanu świadomości językowej wybranych grup społecznych.

Mamy wiele dowodów na to, że słuchacze studiów dziennikarskich dobrze rozumieją potrzebę zajęć z kultury języka. Świadczy o tym chociażby postulat zwiększenia liczby godzin z tego przedmiotu, zgłaszany przez słuchaczy studiów zaocznych. Świadczy o tym również dobry poziom egzaminów.

Trzeba dodać, że w selekcji kandydatów na studia dziennikarskie przygotowanie językowe stanowi jeden z ważniejszych elementów. W skład egzaminów wstępnych na wszystkie typy studiów wchodzi adiustacja językowo-stylistyczna tekstu, z której ocenę wlicza się do oceny ogólnej.

Doświadczenia zespołu językoznawców pracujących w Instytucie Dziennikarstwa UW prowadzą do wniosku, że słuchaczom studiów dziennikarskich potrzebne są — oprócz ogólnie znanych podręczników — specjalne materiały dydaktyczne. Dotychczas zespół opracował i opublikował *Wybór tekstów do nauki o języku polskim* (1989), sporządzony pod kątem ich przydatności dla dziennikarzy. W przygotowaniu jest skrypt zawierający zestaw ćwiczeń językowych i stylistycznych, a w dalszych planach — opracowanie podręcznika.

Andrzej Markowski

NAUCZANIE KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO NA POLONISTYCE WARSZAWSKIEJ

Przedmiot „Kultura języka polskiego” wprowadzono na polonistycę warszawskiej w roku 1966, początkowo w wymiarze 15 godz. wykładu i 30 godzin ćwiczeń. Już po kilku latach czas trwania zajęć został zwiększony do 60 godzin ćwiczeń, z wykładu wkrótce zrezygnowano. Ćwiczenia, a potem konwersatoria z kultury języka były w ciągu tych lat różnie usytuowane w programie studiów: na pierwszym roku, na pierwszym i drugim roku, na drugim, a nawet na trzecim roku zajęć. Ostatnia zmiana nastąpiła w roku akademickim 1990/1991, kiedy to w związku z reorganizacją całych studiów polonistycznych na UW obowiązkowe dla wszystkich studentów konwersatoria przeniesiono ponownie na 1. rok studiów i połączono z nauczaniem wybranych zagadnień z leksykologii synchronicznej. Przedmiot nazywa się więc obecnie „Kultura języka polskiego z elementami leksykologii” i obejmuje 60 godzin konwersatorium.

Takie usytuowanie przedmiotu i rozszerzenie treści nauczania zmusiło zespół osób go prowadzących (są to przeważnie pracownicy Zakładu Leksykologii i Kultury Języka IJP UW) do odpowiedniej modyfikacji programu zajęć. Więcej miejsca niż poprzednio poświęcamy na omawianie kwestii propedeutycznych. Studenta 1. roku trzeba przecież zaznajomić z podstawowymi słownikami i innymi pracami pomocniczymi i wykształcić w nim umiejętność korzystania z nich. Należy też sprawdzić poziom opanowania ortografii i interpunkcji, gdyż w czasie dalszych studiów nikt już tego nie będzie robił. Tymczasem znajomość zasad ortografii wśród studentów, przyszłych polonistów, jest minimalna, co znajduje odzwierciedlenie w tym, że dyktando robione na jednych z pierwszych zajęć ujawnia i po 20 błędów ortograficznych, często podstawowych, z zakresu pisowni *ż - rz* i *u - ó*.

Marzenia o kształceniu mówienia i pisania rzetelnego, sprawnego, pięknego i poprawnego zderzają się więc, niestety, ze „skrzeczącą pospolitością”, która zmusza do poświęcenia co najmniej 4 zajęć na kwestie wstępne, o których była mowa powyżej.

Wybór zagadnień szczegółowych omawianych na konwersatoriach należy do osoby, która je prowadzi, niemniej co roku przed rozpoczęciem zajęć kreśliśmy ich ramowy program. Obejmuje on z zasady, poza kwestiami wstępnymi, następujące zagadnienia: 1. teoretyczne podstawy i podstawowe pojęcia kultury języka, 2. poprawność w zakresie wymowy, 3. poprawność leksykalną i frazeologiczną, 4. wybrane kwestie poprawności fleksyjnej i słowotwórczej, 5. poprawność składniową, 6. odmiany językowe polszczyzny, 7. podstawowe pojęcia stylistyki, 8. nowomowę i zjawiska pokrewne, 9. wybrane zagadnienia leksykologii.

Omawiając teoretyczne problemy kultury języka opieramy się głównie na ustaleniach zawartych w podręczniku *Kultura języka polskiego* D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, wprowadzamy jednak także inne, nowsze ujęcia tej problematyki, zawarte w pracach J. Miodka czy J. Puzyniny. Często pokazujemy kwestie kultury języka jako część składową aktu komunikacji językowej. Mocniej niż to jest w podręczniku podkreślamy sprawę kodyfikacji normy, a raczej norm, gdyż większość z nas jest zwolennikami wyodrębniania co najmniej dwóch, a może nawet trzech poziomów normy we współczesnej polszczyźnie ogólnej.

Z kwestii ortofonicznych zwracamy przede wszystkim uwagę na wymowę o podłożu regionalnym (tu: mazowieckim); niezmiennie sporo miejsca poświęcamy akcentowi.

Naruszenia normy leksykalnej i frazeologicznej ukazujemy np. omawiając kwestie łączliwości normatywnej i idiomatycznej, a także modę wyrazową, zasadność używania wyrazów zapożyczonych czy sprawę właściwego doboru wyrazów. W zasadzie jednak wybór tematów leksykalnych zależy od indywidualnych zapatrywań prowadzącego zajęcia, od tego, co uzna on za szczególnie ważne w tym zakresie.

Jeśli natomiast chodzi o poprawność gramatyczną, to pewne tematy uznaliśmy tu za obligatoryjne. Należą do nich odmiana nazw własnych (miejscowych i osobowych), naruszanie normy w zakresie związku zgody i związku rządu, odmiana i składnia polskich liczebników. Szczegółowe tematy z zakresu fleksji (np. odmiana rzeczowników, fleksja czasowników) są na ogół przesuwane do tej partii materiału, którą studenci powinni opracowywać samodzielnie.

W stronę socjolingwistyki prowadzą zajęcia poświęcone odmianom językowym współczesnej polszczyzny, a w stronę stylistyki — ćwiczenia, na których omawia się najważniejsze style polszczyzny ogólnej i ich wyznaczniki językowe.

Na tych kilku konwersatoriach, które możemy poświęcić leksykologii, mamy do wyboru dwie drogi — albo ukazywać podstawowe problemy tej dziedziny w powiązaniu z dyscyplinami pokrewnymi (np. kwestie znaczenia

i koncepcje w tym zakresie, wydzielenie i opis jednostek leksykalnych, opis mechanizmów zmian znaczeniowych itp.), albo zająć się analizą podstawowych relacji formalno-semantycznych zachodzących między elementami słownika (synonimia, antonimia, polisemia, homonimia). Na oba tematy czasu, niestety, nie starcza.

W pierwszym semestrze podstawą zaliczenia (poza aktywnością na zajęciach) jest test pisemny, w semestrze letnim studenci przygotowują pracę roczną. Po kilku latach doświadczeń doszliśmy do wniosku, że praca taka powinna mieć charakter praktyczny; jest to z zasady ocena poprawności językowej wybranej gazety, opis i poprawa odstępstw od normy ogólnopolskiej, spotykanych w gazetach codziennych.

Ćwiczenia mają zawsze formę dyskusji, której podstawą jest materiał zawarty w podręcznikach z zakresu kultury języka lub w artykułach z czasopiśmiennictwa fachowego. Nigdy jednak nie jest to proste i bezkrytyczne referowanie „tego, co było zadane”. Staramy się pokazać zagadnienia od różnych stron, w różnych ujęciach, przede wszystkim tych nowszych. Chcemy wyrobić u studentów krytycyzm, ale oparty na wiedzy o danym zjawisku, czyli mający podbudowę teoretyczną. Zwracamy uwagę na ścieranie się różnych tendencji w polszczyźnie i na stosowanie nie tej samej hierarchii kryteriów w ocenie innowacji i — ogólniej — tekstów językowych przez różnych autorów. Ciekawe, że w dwóch ostatnich latach studenci coraz częściej skłonni są uznawać bezwzględność obowiązywania normy wzorcowej we wszystkich wystąpieniach oficjalnych. Być może jest to reakcja na gwałtowne obniżenie się poziomu językowego takich wystąpień po roku 1989, na zalew potocznych, a przede wszystkim form gwarowych i środowiskowych, jaskrawo odbiegających od standardów języka ogólnopolskiego.

Studenci zauważają też pewną rozbieżność między ustaleniami zawartymi w obowiązujących ich podręcznikach a normą żywą, kodyfikowaną dziś. Potwierdza to obserwację, że istnieje konieczność opracowania nowych podręczników uniwersyteckich w naszej dyscyplinie, a także wydania nowego słownika poprawnej polszczyzny.

Na zajęciach z kultury języka polskiego nie ograniczamy się do zagadnień poprawności językowej. Dużo czasu poświęcamy na wykształcenie określonych sprawności językowych, przede wszystkim na właściwe wyzyskanie elementów różnorodnych stylistycznie. Pokazujemy przejawy i skutki sztampy językowej — modę leksykalną, schematyzm składniowy, „urawniłowkę” stylistyczną. Zwracamy uwagę na ciągle aktualne zjawisko instrumentalnego traktowania języka w życiu publicznym, przede wszystkim w środkach upowszechniania informacji, a więc na nowomowę, jej następstwa i kontynuację. Język staramy się umiejscowić w szerszym kontekście kulturowym. Na ile

nam się to udaje, okaże się za parę lat, kiedy nasi dzisiejsi studenci będą wybierać specjalizację i ustalać tematy prac magisterskich.

W każdym razie staramy się o to, by konwersatoria z kultury języka były tymi zajęciami, na które przychodzi się nie dlatego, że jest to obowiązkowe, lecz dlatego, że to pożyteczne i ciekawe.

Irena Bogaczowa

PROGRAM KULTURY JĘZYKA NA POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ I JEGO REALIZACJA

Kultura języka weszła do programu studiów Politechniki Wrocławskiej w roku akademickim 1976/77 jako przedmiot obowiązkowy na wszystkich wydziałach. Wprowadzając ten przedmiot władze Uczelni kierowały się troską o kulturę słowa oraz ścisłe wyrażanie pojęć naukowych i technicznych.

Powołany do prowadzenia zajęć zespół polonistów językoznawców wydał skrypt *Kultura języka dla studentów uczelni technicznej* (Wrocław 1981) jedyny tego rodzaju podręcznik w Polsce, opracował materiały dydaktyczne dotyczące zagadnień poprawności językowej tekstu naukowo-technicznego i terminologii, przygotował konspekty 14 ćwiczeń audytoryjnych, prowadził poradnictwa językowe oraz uczestniczył w pracach objętych tematem naukowo-badawczym *Kultura tekstu naukowo-technicznego*.

Przedmiot ten był prowadzony przez 6 lat (od 1976/77) na wszystkich kierunkach studiów PWr, dłużej na Wydziale Elektrycznym, następnie odbywały się tylko wykłady na V r. BL (do 1989). Od dwóch lat kultura języka jest przedmiotem wybieranym przez studentów z tzw. bloku zajęć humanistycznych. W związku tym powstają grupy międzywydziałowe. Głównym zadaniem prowadzącego zajęcia jest zwrócenie uwagi na potrzebę ciągłej pracy nad językiem oraz przekonanie słuchaczy o ważnej roli kultury języka w działalności inżyniera i pracownika naukowego. Od kultury językowej bowiem zależy m.in. poziom dyskusji naukowej, zawodowej, opisów technicznych, instrukcji. Kultura języka odgrywa więc istotną rolę w procesie tworzenia nauki i jest niezbędna do popularyzacji osiągnięć naukowych i technicznych.

Realizowany program — oparty na podstawowej literaturze przedmiotu — uwzględnia wnioski z analizy językowej prac dyplomowych studentów Politechniki Wrocławskiej oraz doświadczenia Wydawnictwa Politechniki Wrocławskiej związane z poprawnością formalną prac naukowych. Zakłada więc omówienie głównych zagadnień stylu naukowo-technicznego, terminologii, poprawności tekstu naukowego oraz uwzględnia pisemne i ustne formy wypowiedzi naukowej (np. referat, dyskusja, rozprawa naukowa).

Omawiany program był modyfikowany, dostosowywany do potrzeb językowych studentów. W miarę możliwości uwzględniał ich uwagi i życzenia.

Od początku zakładał:

- 1) uwrażliwienie na ogólną kulturę językową przez zaznajomienie słuchaczy z rolą kulturotwórczą mowy ludzkiej;
- 2) troskę o poprawne, jasne kompozycje wypowiedzi ustnych i pisemnych;
- 3) odwoływanie się do tradycji kultury języka polskiego, zasług wybitnych działaczy na tym polu, nie tylko językoznawców (np. braci Śniadeckich).

Program pierwszy z 1976/77 był trudny do realizowania (szczególnie na wykładzie) ze względu na zbyt dużą gramatyzację. Słuchacze III r. studiów politechnicznych trudno było zainteresować zagadnieniami stricte gramatycznymi. Po semestrze zajęć został zmieniony. Nowy program uwzględniał korelację między wykładem a ćwiczeniami i dawał większą swobodę prowadzącym (45 godz.: 15 godz. wykl., 30 godz. ćwic. w semestrze). Następny program — już tylko dla Wydziału Budownictwa — zawierał tematykę wykładów dla studentów V r. Wykłady te (15 godz. w sem.) poprzedzały pisanie pracy dyplomowej i nie pozostawały bez wpływu na jej poziom językowy. Zajęcia z kultury języka, zgodnie z naszym przekonaniem i doświadczeniami uczelni zagranicznych, winny towarzyszyć pisaniu pracy dyplomowej lub je nieco wyprzedzać. Zwiększa to motywację uczestniczenia w ćwiczeniach i wykładach i pozwala lepiej z nich korzystać.

Obecny program, realizowany od dwóch lat, jest przystosowany do prowadzenia form łączonych: wykładu i ćwiczeń audytoryjnych w wymiarze 30 godz. w semestrze. Oto wybrane tematy:

1. Cechy stylu naukowego. Tekst naukowo-techniczny. Tekstotwórcza rola znaków niejęzykowych
2. Kompozycja rozprawy naukowej. Praca dyplomowa. Zagadnienia redakcyjne (np. stylistyka streszczeń, kompozycja akapitu)
3. Struktura form wypowiedzi naukowej. Spójność językowa, kompozycyjna i logiczna tekstu
4. Terminologia naukowa. Zagadnienia poprawności. Międzynarodowe zasady terminologiczne.

Przy realizacji powyższych zagadnień nieocenioną pomocą dla prowadzącego zajęcia i słuchaczy stanowią m.in. następujące pozycje książkowe:

1. M. Bąk, *Powstanie i rozwój polskiej terminologii nauk ścisłych*, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków 1984
2. S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, PWN, Warszawa 1982
3. M. Mazur, *Terminologia techniczna*, WNT, Warszawa, 1961
4. W. Nowicki, *O ścisłości pojęć i kulturę słowa w technice*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1978

5. A. T. Troskolański, *O twórczości. Piśmiennictwo naukowo-techniczne*, PWN, Warszawa 1978

Studium Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej od 1974 r. wydaje zeszyty naukowe (serie: *Studia i Materiały* oraz *Monografie*) poświęcone m.in. zagadnieniom stylu naukowego i terminologii naukowo-technicznej. Do chwili obecnej ukazało się 30 zeszytów. Prace te również są pomocne w prowadzeniu zajęć.

Szesnasty już rok prowadzę wykłady i ćwiczenia z kultury języka na Politechnice Wrocławskiej. Jestem głęboko przekonana o potrzebie takiego przedmiotu na uczelni technicznej. W tym przekonaniu utwierdzają mnie obserwacje poczynione w czasie zajęć z kultury języka oraz wieloletnie doświadczenia w pracy redaktora naukowego zeszytów Studium.

Alojzy Adam Zdaniukiewicz

KILKA KRYTYCZNYCH UWAG I PROPOZYCJI W SPRAWIE ROZWOJU KULTURY JĘZYKA I ZASAD KODYFIKACJI NORM JĘZYKOWYCH

Chociaż w ostatnich czasach nastąpiło ożywienie działalności niektórych środowisk językoznawczych na rzecz poprawności i kultury języka w Polsce, czego wyrazem jest choćby modernizacja planu i programu studiów językoznawczych na polonistyce, wzbogacenie tegoż planu o nowy przedmiot pod nazwą kultura języka polskiego oraz wykorzystanie osiągnięć językoznawstwa strukturalistycznego do rozwinięcia teorii kultury języka i do opracowania naukowych zasad poradnictwa językowego, to jednak temu ożywieniu i tym osiągnięciom nie towarzyszy wzrost poziomu kultury języka w społeczeństwie. Przeciwnie, dają się nawet uchwycić pewne zjawiska i pewne procesy rzucające cień na kulturę języka naszych czasów. Do takich niepokojących procesów i zjawisk można by na przykład zaliczyć:

— zanikanie wrażliwości na sprawy kultury języka (kultury słowa) i zamieranie w niektórych kręgach ongiś żywych społecznych ambicji poprawnego wyrażania swych myśli w mowie i piśmie;

— upowszechnianie się różnego typu językowych wykolejeń, uzyskiwanie przez nie społecznej aprobaty i stopniowe ich przenikanie z uzusu do normy, inaczej rzecz ujmując: nieustanne poddawanie się przewadze nie dbającej o język większości;

— zaznaczanie się tendencji do wulgaryzacji języka i przenikanie brukowych form wypowiedzi nawet do literatury dotychczas nazywanej piękną;

— zanikanie zindywidualizowanych, wymagających twórczego wysiłku, form wypowiedzi, a upowszechnianie się, zwłaszcza w języku środków masowego przekazu, form wyświechtanych i szablonowych.

Na nasilanie się tych negatywnych tendencji i zjawisk wskazuje nasze olśztyńskie obserwatorium językowe. Na przykład na tablicy ogłoszeń Dziekanatu Wydziału Humanistycznego WSP ukazało się urzędowe zawiadomienie, że studenci mają do 20 maja 1987 roku dostarczyć do dziekanatu dochody swoich rodziców za rok 1986. Samo to kuriozalne ogłoszenie okazało się jed-

nak mniej wymowne i szokujące niż reakcja na nie setek osób o zainteresowaniach i wykształceniu bądź co bądź humanistycznym, które czytając ten tekst nie dostrzegały w nim żadnej niestosowności i, co gorsza, uznawały to rażące niedbalstwo językowe za rzecz normalną. Ten brak negatywnej reakcji kilkusetosobowego grona humanistów na jaskrawe uchybienie językowe jest niewątpliwie następstwem zanikania wrażliwości na sprawy poprawności i kultury języka.

O zanikaniu tejże wrażliwości, o szablonowości i o wulgaryzacji języka świadczą tysiące innych odnotowanych przez obserwatorium wykolejeń i niestosowności językowych. Nawet we współczesnej literaturze pięknej elementy językowe (wszystkie przykłady wzięte ze znanych współczesnych utworów literackich!) typu: *sprawa się rypla*, *żałko tołkować*, *gorącz ściągała gardła*, *kurdupłowe dylematy*, *dupiasta dusza kobiety*, *robić kupy w lepszy sedes*, *wyszłem z dworca*, *poszłem pod mostem*, *kopani w mordę* pojawiają się tak często, że stają się jakby nieodłączną jej częścią, normą. Wszystko to wskazuje na degradację tej literatury jako wzorca językowego.

Można by co prawda odnaleźć wiele pozajęzykowych i pozajęzykoznawczych przyczyn tego niezadowolającego stanu rzeczy, ale tutaj i teraz warto chyba skoncentrować uwagę na przyczynach tkwiących w samym językoznawstwie. Oto najważniejsze z nich:

1. Językoznawstwo polskie, podobnie zresztą jak i językoznawstwo światowe, za przedmiot swych badań wzięło język w całej swej złożoności i potraktowało jednakowo wszystkie jego odmiany, co niejako zdeprecjonowało, ten dotychczas uważany za wzorcowy, język literacki.

2. Program językoznawczych studiów na uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych jest skonstruowany według zasad i właściwości językoznawstwa strukturalistycznego (czasem poststrukturalistycznego), sprowadzającego się, jak wiadomo, do synchronicznego opisu funkcjonowania systemu językowego jako całości bądź funkcjonowania poszczególnych jego elementów w określonej strukturze, co usuwa na plan dalszy wiele kwestii istotnych dla kultury języka.

3. Ukształtowane w ostatnich czasach na podłożu językoznawstwa strukturalistycznego teoretyczne podstawy krzewienia kultury języka sprowadzają się w zasadzie do interpretacji i oceny pojawiających się w toku mówienia (wtórnie w tekstach pisanych) innowacji językowych, które uznaje się za funkcjonalnie uzasadnione bądź funkcjonalnie nie uzasadnione. Ta w swej istocie funkcjonalna i relatywistyczna teoria odrzuca jako zbędne pojęcie błędu językowego i — ujmując sprawy poprawności i kultury języka nie od strony użytkownika języka, jego naturalnej twórczej sprawności językowej i konkretnego aktu mówienia, lecz od strony wyabstrahowanego systemu językowego — od-

dała kulturę języka od człowieka, jego ambicji i jego dążeń ku doskonalszym formom wypowiedzenia się.

4. Panujący od prawie dwudziestu lat pogląd, jakoby rola językoznawcy w dziedzinie kultury języka miała się sprowadzać do obserwacji języka, opisu zaobserwowanych zjawisk i do kodyfikacji na podstawie tejże obserwacji norm językowych, kryje w sobie także pewne niebezpieczeństwo. Kodyfikacja norm wyłącznie na podstawie obserwacji pojawiających się i upowszechniających się innowacji językowych prowadzi dość często (czasem nieuchronnie) do obniżania się poziomu kultury języka, ponieważ w ten sposób nawet polszczyzna zwulgaryzowana może przenikać do wzorca językowych zachowań.

Jeżeli te spostrzeżenia uznamy za słuszne, to należałoby — nie deprecjując dorobku teoretycznego ostatnich czasów, ale go wzbogacając — nieco skorygować niektóre ze stosowanych ostatnio zasad kodyfikacji. Chodzi tu zwłaszcza o przyjęcie zasady, że obserwacja i opis obserwowanego języka nie mogą stanowić jedynej i wystarczającej podstawy do ustalania norm językowych, ponieważ ta obserwowana rzeczywistość językowa jest nader zawila i niedoskonała. W pracy nad kodyfikacją norm konieczna jest idealizacja tej branej pod uwagę rzeczywistości językowej, bo popadanie w ślepią zależność od empirii jest równie niebezpieczne, jak całkowite od niej odrywanie się. Gdyby ludzkość szukała takiej koncepcji koła, które by było zgodne całkowicie z empirią, a więc z kołami naprawdę występującymi w rzeczywistości, to nigdy by się nie dopracowała koncepcji koła idealnego. Wzięcie pod uwagę w toku prac nad kodyfikacją tego postulatu mogłoby się przyczynić do wzmocnienia ochrony języka ogólnopolskiego przed zalewem form rażąco niedbałych i niestosownych, które w myśl dotychczasowych teoretycznych założeń mają wielkie możliwości uzyskiwania w miarę upowszechniania się statusu form aprobowanych.

Chodzi też o uwzględnianie w toku prac kodyfikacyjnych postulatu pielęgnowania wielkiego i równie ważnego jak myślenie daru, którym jest naturalna twórcza zdolność językowa człowieka, nawet tego najprostszego. Współcześni teoretycy kultury języka, nie biorąc pod uwagę tego tak cenionego przez wielkich mistrzów słowa, na przykład Adama Mickiewicza i Cypriana Kamila Norwida, twórczego aspektu języka, chcąc nie chcąc sprzyjają tłumieniu zdolności każdego człowieka do językowej twórczości i jakby nakłaniają do powielania już funkcjonujących, przeważnie zbanalizowanych i sztamkowych, form wypowiedzi. Wyeliminowanie z teorii i praktyki językoznawczej tego twórczego czynnika sprawia, że nawet jednostki wybitne z trudem wyzwala się z narzucanych im nieustannie niepoliczalnych przestróg, reguł i szablonów językowych. Jednostki intelektualnie słabsze, a takich jest najwięcej, nie mając właściwego wsparcia w teoretycznych opracowaniach i we właściwie

zorganizowanym na wszystkich szczeblach szkolnictwa procesie nauczania poddają się temu naporowi i stopniowo zatracają swe twórcze możliwości. Wtedy to właśnie ich język staje się zbiorem wyświechtanych i szablonowych zwrotów.

Chodzi także o traktowanie języka nie tylko jako środka komunikacji, ale także jako środka manifestowania przez każdego człowieka swej indywidualności, swego ja. Byłoby to zgodne z naturą jednostki ludzkiej, która jest zainteresowana nie tylko tym, co ją łączy z tłumem, ale także i tym, co ją od niego odróżnia. Tę naturalną skłonność człowieka należałoby uznawać za odskocznię do rozwijania wrażliwości na sprawy kultury słowa i wykorzystywać do rozbudzania indywidualnych i społecznych ambicji starannego i w miarę wykwiutnego sposobu wyrażania myśli.

Takie ukierunkowanie i poszerzenie prac nad tworzeniem teoretycznych podstaw krzewienia kultury języka (kultury słowa) w Polsce przyczyniłoby się zapewne do przybliżenia działalności językoznawców środowiskom niejęzykoznawczym i zapobiegało wybuchającym co pewien czas ostrym sporom.

Barbara Boniecka
Adam Siwiec
*Maria Wojtak **

JAK UCZYMY KULTURY JĘZYKA

Przedmiot, który od kilku lat nosi u nas nazwę *kultura i stylistyka języka polskiego*, jest prowadzony na pierwszym roku studiów polonistycznych. Zajęcia miały dotychczas formę ćwiczeń trwających jeden semestr, w nowym programie przewidziano na nie 15 godzin w II semestrze pierwszego roku i 15 w I semestrze roku drugiego.

Kształt zajęć zmienia się w zależności od prowadzącego oraz potrzeb i zainteresowań studentów. Pewne zagadnienia jednak wracają, gdyż względnie trwałe są cele, które sobie stawiamy:

- 1) poznanie elementarnych zasad tworzenia struktur gramatycznie poprawnych,
- 2) poznanie ważniejszych przepisów dotyczących budowania wypowiedzi (ustnych i pisanych) poprawnych stylistycznie i pragmatycznie oraz ćwiczenie sprawności we wskazanym zakresie.

Studenci mieli wynieść z ćwiczeń orientację w rozległości problematyki związanej z przedmiotem, obeznanie z podstawowymi publikacjami, świadomość wagi spraw i przekonanie o potrzebie dbałości o poprawne mówienie, wiedzę o wielkości zysku płynącego z posługiwania się ładną polszczyzną. Chciałoby się, rzecz jasna, widzieć w przyszłych absolwentach polonistyki kogoś w rodzaju ekspertów poprawności językowej, zdolnych do rozstrzygnięcia kierowanych do nich wątpliwości użytkowników języka. Niestety, przy takiej organizacji warsztatu pracy (ograniczony dostęp do najważniejszych opracowań i pomocy dydaktycznych, co uwidacznia się szczególnie na studiach zaocznych) i takiej randze przedmiotu jaką nadaje mu program nauczania (niewystarczająca liczba godzin, brak możliwości ocenienia pracy studentów w formie kolokwium lub egzaminu) jest to mało prawdopodobne.

Kulturę języka pragnęlibyśmy widzieć jako część ogólnej kultury człowie-

* Autorzy artykułu są pracownikami Zakładu Języka Polskiego UMCS w Lublinie.

ka. Rozumiemy ją bardzo szeroko bo i jako wiedzę o budowie języka-systemu, czyli elementach składowych i regułach tworzenia kompozycji z tych elementów, i jako wiedzę o odmianach stylistycznych i funkcjonalnych tego języka oraz społeczno-sytuacyjnych uwarunkowaniach realizowanych w nim tekstów. Widzimy ją więc i pokazujemy studentom jako źródło wiedzy o człowieku, np. o człowieku mądrym (bo wie to a to), grzecznym (bo ma m. in. na uwadze dobro odbiorcy), delikatnym lub wulgarnym, subiektywnym lub obiektywnym w ocenach, człowieku typu intelektualisty lub „uczuciowca”, człowieku lojalnym lub oszuście i manipulancie, dociekliwym lub powierzchownym, wykształconym lub prymitywnym, młodym — starym, kobiecie — mężczyźnie — dziecku, robotniku — karnodziei — artyście itp. itd. Wystarczy przeanalizować parę autentycznych wypowiedzi (np. listów i innych tekstów użytkowych) pod kątem zastosowanej formy, kompozycji treści, selekcji tematów, przyjętego punktu widzenia, zamierzonego celu pisania, także użytego papieru, narzędzia pisania, sposobu rozmieszczenia tekstu, zaadresowania, by rozszyfrować większość cech piszącego jako człowieka. Wystarczy podpatrzeć, jakich form używa w kilku typowych sytuacjach, oficjalnych i nieoficjalnych, by powiedzieć, czy gra *fair*, czy jest rzetelny w swych sądach, czy liczy się z prawami logiki, czy zna przedmiot, o którym mówi, czy jest zaangażowany czy obojętny. Kultura języka to — według nas — nie tylko układność formy (poprawność fonetyczna, słowotwórcza, fleksyjna, składniowa, interpunkcyjna, stylistyczna, semantyczna, pragmatyczna), ale także poprawność i dyscyplina myślenia, a wszystko to po to, by nadawca i odbiorca byli radzi z wymiany zdań, tj. rozumieli się w danej sytuacji, a urodą swoich tekstów byli w stanie zaintrygować osoby postronne.

Ze wspólnych narad, konsultacji, wymiany doświadczeń wynika, że zgadzaliśmy się i zgadzamy co do wyboru najważniejszych problemów, zagadnień i tematów opracowywanych na zajęciach. Owe zagadnienia dałoby się wprawdzie ułożyć w kompletny, hierarchicznie uporządkowany ciąg, wolimy jednak przedstawić ich wybór w takiej kolejności, w jakiej pojawiały się zwykle na ćwiczeniach:

I. Zakres i sposoby rozumienia kultury języka i podstawowych pojęć, które się z nią wiążą (norma, uzus, innowacja, błąd, kryteria oceny; formy i troski o współczesną polszczyznę);

II. Funkcje języka a funkcje tekstowe;

III. Odmiany polszczyzny (pisana i mówiona, zróżnicowanie terytorialne, środowiskowe, funkcyjno-stylowe);

IV. Kultura języka wobec programu innych zajęć językoznawczych.

Szczegółowe problemy zostały przez nas potraktowane w indywidualny sposób. Dla przykładu zajęciom nawiązującym tematycznie do bloku I nadana została forma cyklu ćwiczeń poświęconych przybliżeniu studentom elemen-

tów teorii kultury języka. Zwracano przy tym uwagę na różnice poglądów w takich kwestiach, jak definicja normy, sposoby ujmowania relacji między systemem, normą i uzusem; istota i natura błędu językowego (mówiliśmy z reguły o typach błędów i staraliśmy się doskonalić, bardzo potrzebną poloniście, umiejętność rozpoznawania błędów, przygotowując różnorodne sprawdziany lub analizując prace napisane przez słuchaczy). Stosunkowo często wprowadzaliśmy również obowiązek wyszukiwania wadliwych konstrukcji językowych w artykułach z prasy lub audycjach radiowych czy telewizyjnych. Szczególnie lubianą przez studentów formą pracy nad wspomnianymi zagadnieniami było zbieranie takich przykładów użycia języka, które pozwalały widzieć w błędach źródło komizmu. Nierzadka była też forma dyskusji, zwłaszcza gdy chodziło o kryteria poprawności językowej.

W innym wariantcie ćwiczeń studenci mieli obowiązek składania regularnych sprawozdań z lektury rubryk poprawnościowych, robienia notatek z przeczytanych (dowolnie przez siebie wybranych) partii poradników językowych, a nawet podręczników, oraz czasopism takich jak „Poradnik Językowy” i „Język Polski” z uwzględnieniem w miarę możliwości informacji o tym kto, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach użył danej formy językowej, ponadto: jakie argumenty przytacza się, gdy się próbuje wytłumaczyć błędność, niestosowność, brzydotę jakiejś formy. Studentom sugerowano także potrzebę zwrócenia uwagi na fakt istnienia rozbieżności w opiniach językoznawców, jeśli idzie o ocenę prawidłowości określonych uczuć.

Uczestnicy ćwiczeń mieli dodatkowo wyszukiwać (i notować) intrygujące konstrukcje językowe w swoim najbliższym otoczeniu i u siebie samych. Przykłady były wspólnie analizowane, wiele z nich — nawiasem mówiąc — było całkowicie poprawnych, ale to tylko dowód na to, że w studentach zaczęło kielkować coś na kształt językowej świadomości.

Stałą procedurę stanowiła kontrola sposobu notowania danych bibliograficznych i streszczania przeczytanych pozycji. Niejednokrotnie notatki różnych osób były ze sobą porównywane, szczególnie wtedy, gdy odnosiły się do tej samej lektury. Pozwoliło to na korektę pomyłek i usunięcie zniekształceń cudzych myśli. Zazwyczaj sprawy te zajmowały nie więcej niż 20 minut każdego zajęcia.

Kolejnym dowodem na to, że przez odpowiedni rodzaj ćwiczeń można pobudzić słuchaczy do dociekań językowych, a w konsekwencji ujawnić zdolność krytycznego odbioru określonego typu wypowiedzi, były zajęcia poświęcone głównym uchybieniom w sztuce dziennikarskiej, od których przecież tak bardzo zależy zrozumiałość publicystycznego przekazu.

Znaczną wagę przywiązywaliśmy do sprawdzianu umiejętności popularyzowania wiedzy o współczesnej polszczyźnie za pośrednictwem pogadarek. O temacie, formie i odbiorcach decydowali zwykle sami studenci. Nierzadko uda-

ło im się zaskoczyć nas niebanalnością przygotowanego tekstu (oto wybrane tytuły prac: *Zwalczać czy tolerować? Wyrazy obce w języku polskim; Mów do mnie jeszcze... ale po polsku; Różni ludzie, różne style; Mój język świadczy o mnie itp.*).

Nie mniej rozbudowany był cykl zajęć związanych z tematyką funkcji języka i funkcji tekstowych. Na podstawie lektury Bühlera, Jakobsona, Furdala, Puzyniny, Pisarkowej i in. studenci zapoznali się w domu z podstawowymi schematami funkcji językowych. Podczas zajęć audytoryjnych natomiast ćwiczyli rozpoznawanie poszczególnych funkcji w określonych tekstach. Dołączali także próbki i przykłady własnych tekstów lub tekstów zasłyszanych. Kontrolowali je pod kątem dominacji jednej funkcji. W grę wchodziły:

— f. komunikatywna (informacyjna, deskryptywna, referencjalna) dostarczająca, np. w zapowiedziach programów radiowych i telewizyjnych, komunikatach prasowych i ogłoszeniach, szyldach, wiadomościach TV, protokołach z zebrań;

— f. poznawcza (nazywająca, denotatywna, reprezentatywna) występująca np. w tekstach poradników (medycznych, domowego majsterkowania), podręczników (por. fragment o *pidżynie* z książki A. Wierzbickiej *O języku dla wszystkich*, s. 105);

— f. ekspresywna (emotywna, symptomatyczna) uwidaczniająca się, np. w listach prywatnych (na ćwiczeniach analizowany był list pewnej nastolatki, w którym roilo się od „ochów” i „achów”, wulgaryzmów itp. — z nawiązaniem do koncepcji języka osobniczego Klemensiewicza);

— f. impresywna (apelatywna, perswazyjna, sterująca, kontaktywna, sygnalizująca) realizowana np. za pośrednictwem anegdot, żartów, kawałów, reklam, przepisów kulinarnych, zaleceń lekarskich, pouczeń pedagogicznych, rozkazów wojskowych itp.;

— f. fatyczna (łącznikowa, konatywna) dostrzegalna m. in. w rozmowach telefonicznych (pewne przykłady podaje A. Wierzbicka w *O języku dla wszystkich*, są to teksty preparowane, autentyczne natomiast podaje K. Pisarkowa w swej *Składni rozmowy telefonicznej*), kurtuazyjnych wymianach zdań, komplementach, życzeniach świątecznych czy imieninowych;

— f. metajęzykowa (konstruktywna, modalna). Za przykład posłużyć tu może fragment *Kubusia Puchatka* dotyczący rozumienia słowa *zasadzka* oraz fragment artykułu Jakobsona *Poetyka w świetle językoznawstwa*, w którym jest mowa o tym, jak rozumieć słowo *sztubak*, *olewać* itp.;

— f. prezentatywna, którą rozpoznaje się, porównując, np. listy pisane przez starych i młodych, wykształconych i niewykształconych, kobiety i mężczyzn itd.;

— f. estetyczna (poetycka) zauważalna przede wszystkim w poezji, kla-

sycznej literaturze pięknej, w tekstach oratorskich, w literaturze pamiętnikarskiej i dawnej epistolarnej.

Na ćwiczeniach sporo miejsca zajmowały rozważania nad funkcją fatyczną. Studenci odgrywali parami scenki, które miały imitować różnego typu rozmowy przez telefon. Jedne z nich miały naśladować rozmowy telefoniczne urzędowe, więc konkretne treściowo, inne — rozmowy prowadzone z grzeczności i dla samej tylko więzi między partnerami. Studenci mieli też okazję wysłuchać autentycznego (nagranego z podsłuchu) dialogu telefonicznego i przeanalizować w nim liczne użycia słów *tak* czy *dobrze*.

Zagadnienie zróżnicowania polszczyzny stało się przedmiotem kilku odmiennych, choć uzupełniających się, wersji ćwiczeń. Jedna z nich miała na celu uświadomienie studentom podstawowych różnic między językiem mówionym a pisanim i scharakteryzowanie typowych sytuacji komunikacyjnych, w których mogą się pojawiać owe odmiany. Uczestnicy ćwiczeń zapoznawali się z najważniejszymi postaciami wypowiedzi ustnych, słuchając nagranych na taśmie spontanicznych dialogów, fragmentów dyskusji naukowej, dłuższego nie przygotowanego wystąpienia na zebraniu związku zawodowego i monologu-gawędy. Uczyli się rozpoznawać zależność językowego kształtu tekstu od takich wyznaczników jak: związek z miejscem i czasem, spontaniczność, bezpośredni udział rozmówców w akcie komunikacji itd. Ćwiczenia podsumowujące były zwykle poświęcane analizie wypracowań, w których występowały formy kolokwialne pomieszane bez uzasadnienia funkcjonalnego z elementami polszczyzny pisanej.

Inna wersja zajęć przewidywała opracowanie tematu: *Składnia i interpunkcja literacka a składnia i interpunkcja w tekstach potocznych*. Studenci mieli przeczytać wcześniej rozdziały z różnych podręczników i poradników (*Słownik ortograficzny języka polskiego* pod red. Szymczaka, książeczka Przyłubskich *Gdzie postawić przecinek*, Nalepińskiej *Jak mówić i pisać poprawnie* i in.) dotyczące znaków przestankowych i ich użycia. Na ćwiczeniach najpierw słuchali, a potem transkrybowali nagrany na taśmę magnetofonową tekst i segmentowali go na jednostki. Jeden z transkrybowanych tekstów był tekstem literackim (fragment *Nocy i dni* Dąbrowskiej), drugi potocznym (fragment monologu pacjenta czekającego w kolejce na przyjęcie; fragment dziecięcej opowiadki o zdarzeniu). Teksty transkrybowano ołówkiem, a czyniono to po to, by móc (ścierając i nanosząc znaki) zaprezentować różne możliwe wersje podziałów. W pierwszej kolejności segmentowano tekst literacki, potem potoczny. Na trzecim etapie analizowaliśmy i porównywaliśmy fragmenty tekstów różnych pisarzy, tekstów znacznie się różniących, jeśli idzie o przyjęte zasady interpunkcyjne. Szukaliśmy przyczyn owych różnych manier przestankowania. Pomocą była tu książka Angelowej *Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki*.

Segmentując teksty i przyglądając się już posegmentowanym, staraliśmy się sprawdzić przydatność kryteriów gramatycznych, semantycznych i fonetycznych. W wypadku segmentacji wypowiedzi potocznej szczególnie pomocne okazały się wskazówki Pisarkowej i Mazura (*Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego*). Sporo miejsca poświęciliśmy sposobom oznakowywania pauz oraz znakom kombinowanym.

Z codziennego obcowania ze studentami wynosimy przekonanie o potrzebie zorientowania ich w sposobach formułowania tekstów o wyższej niż potoczne randze intelektualnej. Ten właśnie rodzaj tekstów reprezentuje wypowiedź naukowa, stąd pomysł zajęć uwzględniających jej swoistość (literatura pomocnicza: artykuł Bartmińskiego z książki *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, fragmenty *Stylistyki polskiej* Kurkowskiej i Skorupki (rozd. *Styl naukowy*) oraz *Praktycznej stylistyki* Wierzbickich (rozd. *Tranzycje*), *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym* Gajdy, artykuł Bonieckiej *Pytające kwalifikatory tekstu* z „Poradnika Językowego” 1988).

Na ćwiczeniach każdy ze studentów otrzymał kopie dwu tekstów, które po cichym, a potem głośnym przeczytaniu miał zidentyfikować jako: tożsame - różne stylistycznie. Ponieważ były to teksty różne w treści i w formie (choć nawiązujące do jednego tematu — tematu łyżki), wskazywano na różnice. Analizowano różnice w zakresie przyjętej perspektywy widzenia tematu, stopnia ogólności i precyzji opisu przedmiotu, jednoznaczności i wieloznaczności, ścisłości, jasności i kompozycji myśli. Uwzględniono przede wszystkim stopień obiektywności i subiektywności przekazu i typ racjonalności. Wzięto też pod uwagę aspekt poznawczy. Próbowano odczytać intencje przekazów.

Zadecydowano, że oba teksty reprezentują dwa odrębne style: naukowy i poetycki.

Na kolejnym etapie ćwiczeń, wykorzystując poznane środki stylistyczne, studenci usiłowali sporządzić pisemnie naukowy (= unaukowany stylistycznie) opis jakiegoś przedmiotu z życia codziennego. Następnie pisali rozprawkę na wybrany przez siebie temat. W tym celu wyzyskiwali poznane z lektury schematy argumentacji (dowodzenia, przekonywania i uzasadniania). Przy tej okazji sprawdzali przydatność użycia struktur pytajnych.

Generalny cel takich ćwiczeń - to przygotowanie studenta do odbioru literatury naukowej i wykształcenie w nim nawyków kontrolowania własnych tekstów pod kątem rzetelności formy i treści.

Charakteryzując inne wybrane odmiany współczesnego języka polskiego, zwracaliśmy uwagę na zgodny z normą zakres ich stosowalności. W grupie zajęć temu poświęconych znalazły się ćwiczenia zatytułowane: *Schematyzm — rytuał — maniera w tekstach oficjalnych wystąpień* (główne pomoce to teksty: *Słowa między ludźmi* Pisarka, zwłaszcza rozdz. *Rytuał i sens obradowa-*

nia, oraz Wierzbickich *Praktyczna stylistyka*, fragmenty traktujące o ogólnikowości przekazów dyplomatycznych i gazetowych).

Podczas jednego ze spotkań audytoryjnych postanowiliśmy „zabawić się” w naśladowanie publicznego (oficjalnego) zebrania. Temat określaliśmy wspólnie. Wybrawszy temat, dokonaliśmy przydziału ról (według wypowiedzi Pisarka), takich jak: rola przewodniczącego, dostawcy informacji, agresora, obrońcy, poszukiwacza uznania, erudyty, wesółka, przyspieszacza, wnioskodawcy, zapisywacza, formalisty itp.

Na ćwiczeniach grupa odegrała „sztukę” przed mikrofonem. Kilkakrotne przesłuchanie nagrania z taśmy magnetofonowej pozwoliło nam wyłowić z tekstu różnego rodzaju frazesy, utarte formuły. Dyskutowaliśmy, czy możliwe by było w takiej sytuacji wypowiedzanie się mniej schematyczne. Szukaliśmy innych sytuacji, które zmuszają do usztywnień formy językowej.

Ważną rzeczą jest naszym zdaniem uświadomienie studentom istnienia związków między różnymi ujęciami tych samych kwestii językowych, związków, które zazwyczaj nie są przez nich dostrzegane z powodu atomizacji przedmiotów językoznawczych. Da się to zilustrować poprzez zestawienie wiadomości z opracowań ortofonicznych z konkretnymi głosowymi realizacjami tekstowymi, co pokazała nauka czytania tekstów fonetycznie trudnych.

Przygotowując się do zajęć studenci mieli przeczytać teksty dotyczące wymawiania różnych głosek i grup głoskowych w określonych pozycjach i kontekstach. Poznawali zasady akcentowania i intonacji w języku polskim. Pomagały im w tym *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*, *Podręczny słownik wymowy polskiej* oraz podręczniki traktujące o fonetyce (Benni, Wierzbowska, Koneczna).

Na ćwiczeniach studenci czytali po kolei głośno przed mikrofonem teksty wybrane z książki Cegieli i Markowskiego *Z polszczyzną za pan brat*, teksty dłuższe i krótsze, z których każdy zawierał jakąś pułapkę fonetyczną (np. *Przez szczygła, rzekł strzyżyk, zjeść ziarnka nie mogę...; Mistrz z Pyzdr w pstrej koszuli czule tuli się do Uli*). Czytano pokilkakroć, odtwarzano, analizowano, znowu nagrywano (zmieniając przy tym tempo czytania). Wyprowadzano wnioski dotyczące wymowy wolnej - szybkiej, starannej - mniej starannej, potocznej - scenicznej itp.

Szczególnie interesujące okazały się próby interpretacji głosowej tekstu jako felietonu lub sprawozdania. Próbek takich wypowiedzi dla wprawek dostarczyła ta sama książka Cegieli i Markowskiego.

Wśród wniosków znalazły się informacje o przejęzyczeniach, wymowie gwarowej (u niektórych osób biorących udział w eksperymentach, w tym u Polek z Białorusi i Ukrainy) i — generalnie — o znacznym pożytku takich ćwiczeń dla studentów jako przyszłych nauczycieli i pedagogów.

Zajęcia z kultury języka wymagają ogromnego zaangażowania i pasji, a nadanie im atrakcyjnej formy pochłania sporo czasu. Tylko taka jednak pos-

tawa gwarantuje wymierne efekty, bodajby takie jak popularyzacja wiedzy językowej za pośrednictwem organizowanych przez naszych studentów prelekcji i konkursów. Jednym z przykładów niech będzie turniej językowy zorganizowany przez grupę studentek dla kilku klas uczniów szkół podstawowych Lublina. Materiały konkursowe były konfrontowane z programem nauczania. Wśród pytań znalazły się pytania dotyczące poprawności w zakresie odmiany wyrazów; pewne pytania były nastawione na kontrolę znaczeń frazeologizmów, zauważania wieloznaczności, rozpoznawania słów przynależnych do różnych odmian językowych; niektóre dotyczyły składni (układanie zdań z rozsypanek wyrazowych, szukanie drogi w słownym labiryncie itp.)

W turnieju jako obserwatorzy uczestniczyli nauczyciele. Nagrodą dla zwycięzców były oceny, które nauczyciele mieli wpisać uczniom do dziennika klasowego (wpisali!). Konkurs był powtarzany w kilku szkołach oraz w kilku bibliotekach publicznych Lublina i poza uczniami oraz czytelnikami objął również samych bibliotekarzy (na wyraźne z ich strony życzenie!).

Jesteśmy przekonani, że ten rodzaj współpracy uniwersytetu, szkół i bibliotek jest bardzo dobrą formą popularyzacji kultury językowej w społeczeństwie i powinien stanowić stałą praktykę studencką.

Na koniec pragniemy wspomnieć jeszcze o innej formie współpracy, która wprawdzie nie całkiem się na razie udała, ale jest możliwa do zorganizowania. Może okazać się bardzo skuteczna w rozpowszechnianiu wiedzy o kulturze językowej. Mamy tu na myśli konspekty lekcji językowych przygotowane przez studentów i wykorzystane przez nich w praktyce w szkołach podstawowych. Stałym punktem planu lekcji miało być jednym razem sporządzanie ilustracji znanych frazeologizmów, innym razem odgrywanie scenek pantomicznych nawiązujących do treści wybranych jednostek frazeologicznych, kiedy indziej jeszcze zabawa w odgadywanie zagadek językowych i rebusów specjalnie układanych pod kątem wymagań programu nauczania w szkole¹.

W toku zajęć wyzyskiwaliśmy wiele słowników, poradników, podręczników i czasopism, których tutaj nie wymieniamy. Ograniczamy się jedynie do podania nazwisk autorów bądź współautorów najczęściej polecanych, stanowiących „żelazny repertuar” kultury języka. Byłyby to głównie opracowania i książki J. Anusiewicza, J. Bartmińskiego, S. Bąby, D. Buttlerowej, W. Cienkowskiego, W. Doroszewskiego, S. Gajdy, Z. Klemensiewicza, H. Kurkowskiej, A. Markowskiego, J. Miodka, W. Pisarka, J. Puzyniny, S. Reczka, H. Satkiewicz, S. Urbańczyka, B. Walczaka, A. Wierzbickiej.

¹ Jedna ze szkół (LO przy ul. Szkolnej) wykorzystwała kilka zagadek językowych w ten sposób, że podczas uroczystości rocznicowych jeden z uczniów przebrany w stosowny do treści zagadki kostium i zaopatrzony w odpowiednie rekwizyty wykonywał na scenie pantomimę, drugi czytał tekst zagadki, a zgromadzeni uczniowie i nauczyciele szukali rozwiązania.

Stanisław Bąba
Bogdan Walczak

NAUCZANIE KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO W OŚRODKU POZNAŃSKIM

W ośrodku poznańskim kultura języka polskiego jest przedmiotem nauczania na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza na studiach polonistycznych i na studiach politologicznych (specjalizacja dziennikarska) oraz na Akademii Ekonomicznej na studiach ogólnoeconomicznych (specjalizacja: publicystyka ekonomiczna).

Na polonistyce kultura języka jest w wygasającym starym programie studiów przedmiotem obowiązkowym na czwartym roku studiów. O takim jej usytuowaniu w programie zdecydował swego czasu wzgląd na stopień przygotowania studentów: autorzy programu wyszli z założenia, że gruntowne opanowanie i interioryzacja problematyki kulturalnojęzykowej wymaga znajomości zarówno współczesnego uzusu języka literackiego, jak i reliktyw (wcale przecież licznych) dawnych stanów rozwojowych polszczyzny, jej podłoża gwarowego dawnego i współczesnego itp., a taką znajomość zyskują studenci polonistyki po zaliczeniu podstawowych obowiązkowych przedmiotów językoznawczych: gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny (I i II rok studiów), leksykologii i leksykografii (II rok studiów), gramatyki historycznej języka polskiego (III rok) i dialektologii (III rok). W wygasającym programie studiów kultura języka, studiowana na IV roku równolegle z historią języka polskiego, stanowi więc wraz z nią zwieńczenie bloku obowiązkowych przedmiotów językoznawczych.

Od kilku lat konwersatorium z kultury języka nabiera w coraz większym stopniu charakteru zajęć monograficznych. Składa się na to kilka przyczyn. Jedną z nich jest prowadzona w Zakładzie Języka Polskiego UAM od czasów Profesora Władysława Kuraszkiewicza polityka przeciwdziałania wąskiej specjalizacji dydaktycznej. W odróżnieniu od praktyki wielu innych ośrodków polonistycznych w Poznaniu długo panowała (a w złagodzonej wersji właściwie wciąż jeszcze obowiązuje) zasada, że każdy pracownik Zakładu Języka Polskiego jest w stanie prowadzić wszystkie obowiązkowe przedmioty

językoznawcze. Prowadzenie wielu różnych zajęć miało gwarantować bieżący kontakt z literaturą naukową różnych dziedzin językoznawstwa polonistycznego i w konsekwencji owocować stałym wzrostem poziomu edukacji lingwistycznej (co się rzeczywiście sprawdzało na egzaminach doktorskich i kolokwiah habilitacyjnych). Wymogi życia (przede wszystkim imponujący przyrost ilościowy literatury lingwistycznej) doprowadziły jednak z czasem do pewnej, bardzo ogólnej, specjalizacji dydaktycznej: zarysował się podział na „synchronistów”, prowadzących głównie zajęcia z zakresu polszczyzny współczesnej, i „diachronistów”, prowadzących głównie zajęcia z przedmiotów historycznych. Konserwatorium z kultury języka prowadzili jednak jedni i drudzy, łącząc je z prowadzeniem z jednej strony gramatyki opisowej oraz leksykologii i leksykografii, z drugiej zaś — gramatyki historycznej i historii języka, przede wszystkim jednak — z własną pracą badawczą.

W tym miejscu polityka „uniwersalizmu dydaktycznego” krzyżuje się z zasadą organicznego wiązania pracy dydaktycznej i badań naukowych. By móc udostępnić słuchaczom wyniki własnych badań (często jeszcze nie opublikowanych), by zatem dostarczyć im najbardziej aktualnej wiedzy z pierwszej ręki, prowadzący profilują program konserwatorium z kultury języka stosownie do obszaru i zakresu tych badań. Tak więc w jednych grupach dominuje problematyka socjolingwistyczna (zróżnicowanie socjalne, środowiskowe, profesjonalne współczesnej polszczyzny; regionalizmy), w innych — leksykalno-frazeologiczna (leksykalne i frazeologiczne innowacje uzupełniające, neosemantyzmy, multiwerbizmy, szablon leksykalny, nowomowa, norma leksykalna, norma frazeologiczna, błąd leksykalny, błąd frazeologiczny), syntaktyczna (innowacje składniowe, warianty syntaktyczne, uogólnianie się biernika w funkcji przypadku dopełnienia bliższego, wyrazy funkcyjne w zdaniu, zasady poprawnego posługiwania się imiesłowowymi równoważnikami zdania, kompozycja zdania złożonego, zapożyczenia składniowe), stylistyczna (funkcjonalne odmiany współczesnej polszczyzny, innowacja stylistyczna, błąd stylistyczny, język pisany a język mówiony itp.), a w jeszcze innych — onomastyczna (odmiana nazw miejscowych, odmiana nazwisk rodzimych i obcych, przymiotniki pochodne od nazw miejscowych). Przy zaliczeniu obowiązuje jednak pewne minimum wiedzy ze wszystkich dziedzin kultury języka. Wspólna jest także podstawa teoretyczna. W tym względzie prowadzący konwersatoria wyzyskują teorię kultury języka opracowaną przez Halinę Kurkowską, ale sięgają także do prac Danuty Buttler, Haliny Satkiewicz, Jana Miodka, Jadwigi Puzyniny, Stanisława Gajdy i in. Chodzi bowiem o to, by studenci opanowali podstawowy zasób pojęć kulturalnojęzykowych, w tym szczególnie takie pojęcia, jak system językowy, uzus językowy, norma skodyfikowana i norma realna, kodyfikacja, innowacja językowa i zmiana językowa, kryteria oceny innowacji językowych itp. Wspólny jest też kanon lektur

podstawowych, w którym oprócz dwutomowego podręcznika Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz znalazły się wybrane artykuły Danuty Buttler (np. *Norma realna a kodyfikacja na przykładzie rozstrzygnięć „Słownika poprawnej polszczyzny PWN”* 1986; *Z zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny*, 1982; *Polskie warianty syntaktyczne w zakresie walencji wyrazów*, 1977; Haliny Kurkowskiej (np. *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, 1976; *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, 1981), Danuty Buttler i Haliny Satkiewicz (np. *Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a kodyfikacja*, 1990), Jadwigi Sambor (*Nowomowa — język naszych czasów*, 1985), Stanisława Gajdy (*Nauka o kulturze języka* 1987) - oraz wszystkie powojenne poradniki językowe.

Zmonografizowanie (w pewnych granicach) konwersatorium z kultury języka jest również jedną z form odpowiedzi na studenckie postulaty uelastyczenia programu studiów i zapewnienia słuchaczom możliwości wyboru spośród wielu różnych zajęć fakultatywnych. Pewna poprawa sytuacji lokalowej, jaka nastąpiła w bieżącym roku akademickim, i związane z nią zrationalizowanie planu zajęć umożliwia przyjęcie następującej procedury: wszyscy prowadzący konwersatorium z kultury języka ogłaszają przed rozpoczęciem roku akademickiego szczegółowy program swojego konwersatorium (sprofilowany stosownie do własnych zainteresowań naukowych i pracy badawczej) i studenci, zgodnie z własnymi zainteresowaniami, zapisują się na zajęcia do swoich grup. Taki tryb postępowania pogodzi (o tyle, o ile jest to możliwe) status kultury języka jako przedmiotu obowiązkowego ze studenckimi postulatami swobody wyboru przedmiotów w ramach programu studiów. W ten sposób będzie prowadzone konwersatorium z kultury języka w ramach wygasającego, starego programu studiów — a przede wszystkim w ramach nowego programu, który stopniowo (od pierwszego roku studiów) będzie wchodził w życie od przyszłego roku akademickiego.

Kultura języka traci w nim status przedmiotu obowiązkowego, nie mieszcząc się w ramach limitowanego liczbą godzin (łącznie 270 godzin) bloku obowiązkowych przedmiotów językoznawczych (weszyły doń następujące przedmioty: bibliografia językoznawcza i leksykografia — 15 godzin na I roku, nauka o współczesnym języku polskim, obejmująca gramatykę opisową i leksykologię — 120 godzin na I i II roku, gramatyka języka staro-cerkiewno-słowiańskiego — 30 godzin na II roku, gramatyka historyczna języka polskiego wraz z dialektologią — 60 godzin na III roku) i historii języka polskiego (45 godzin na IV roku). Nowy program, w którym przeważają przedmioty fakultatywne (do wyboru przez słuchaczy), przewiduje jednak szczególny status niektórych przedmiotów fakultatywnych jako obowiązkowych dla studentów pewnych specjalizacji. Na tej zasadzie kultura języka jest

przewidziana jako przedmiot obowiązkowy dla specjalizacji nauczycielskiej, głównej specjalizacji polonistycznej, która według prognoz i przewidywań będzie stanowić około 70-80% ogółu studentów poszczególnych roczników. Takie rozwiązanie pozwoli objąć obowiązkowym nauczaniem kultury języka zdecydowaną większość studentów polonistyki. Uzasadnieniem statusu kultury języka jako przedmiotu obowiązkowego dla słuchaczy specjalizacji nauczycielskiej jest stan sprawności językowej absolwentów szkół średnich¹.

Odpowiednio sprofilowana i połączona z praktyczną stylistyką kultura języka jest też w nowym programie przewidziana jako przedmiot obowiązkowy dla studentów specjalizacji dziennikarskiej (w ramach studiów polonistycznych), o czym jeszcze niżej.

Niezależnie od konwersatorium z kultury języka problematyka kulturalno-językowa przewija się także na innych zajęciach językoznawczych. Dzieje się tak, po pierwsze, na skutek obowiązującej na poznańskiej polonistyce zasady możliwie najściślejszej integracji przedmiotów językoznawczych — nawet kosztem rezygnacji z „czystości” teoretycznej i metodologicznej poszczególnych dyscyplin lingwistycznych. Integracja ta polega na wzajemnych nawiązaniach między różnymi przedmiotami i oświetlaniu zjawisk i procesów językowych ze stanowiska różnych dyscyplin. Tak na przykład w ramach historii języka polskiego omawia się antecedencje współczesnej teorii kultury języka (od Łukasza Górnickiego)², zwraca się uwagę na szczególnie wyraziste przykłady skutecznych interwencji kodyfikacyjnych (rozstrzygnięcia normatywne Onufrego Kopczyńskiego) itd. na zajęciach z gramatyki historycznej przypomina się status normatywny form i konstrukcji przeżytkowych w świetle współczesnego systemu językowego, na ćwiczeniach z gramatyki opisowej wyjaśnia się i podkreśla status normatywny bieżących innowacji fonetycznych (np. w zakresie akcentu, artykulacji samogłosek nosowych itp.), słowotwórczych, fleksyjnych i składniowych, na ćwiczeniach z leksykologii — status normatywny bieżących innowacji leksykalnych i frazeologicznych itd. Dzięki takim zabiegom student polonistyki nieprzerwanie (od pierwszego do czwartego roku studiów) wzbogaca swoją wiedzę o normie językowej współczesnej polszczyzny.

Po drugie wreszcie, już obecnie obowiązuje stary, lecz od kilku lat modyfikowany program studiów polonistycznych przewiduje liczne i różnorodne zajęcia fakultatywne, w tym również językoznawcze — a w tym większym stopniu dotyczy to programu nowego, wchodzącego sukcesywnie w życie od

¹ Zob. W. Walczak, „Kultura leży na łopatkach”, czyli o sprawności językowej tegorocznych kandydatów na studia polonistyczne, „Polonistyka” 1992, nr 1, s. 41-49.

² O prekursorstwie Łukasza Górnickiego wobec współczesnej teorii kultury języka traktuje studium: W. R. Rzepka, B. Walczak *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne” XVIII-XIX (w druku).

przyszłego roku akademickiego. Propozycje językoznawczych zajęć fakultatywnych zgłaszają, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i bieżącymi badaniami naukowymi, pracownicy Zakładu Języka Polskiego przed rozpoczęciem roku akademickiego. Ponieważ tak się składa (co ma swoje i dobre, i złe strony — ale to już osobne zagadnienie), że Zakład jako całość nie jest pod względem naukowym wyspecjalizowany w tym stopniu jak niektóre inne ośrodki polonistyczne w Polsce, przeciwnie: prowadzone w nim badania, z reguły indywidualne, cechuje znaczny stopień rozproszenia — od kilku lat oferta proponowanych studentom zajęć fakultatywnych z zakresu językoznawstwa jest względnie bogata i różnorodna. Proponuje się monograficzne wykłady i konwersatoria z różnych dziedzin słowotwórstwa, składni, historii języka, zwłaszcza leksykologii historycznej (dzieje słownictwa polskiego), frazeologii, onomastyki, stylistyki, semantyki, socjolingwistyki. Niektóre z tych zajęć uwzględniają w mniejszym lub większym stopniu także normatywny punkt widzenia rozpatrywanych zjawisk językowych. Trzeba w tym miejscu dodać, że wbrew początkowym pesymistycznym prognozom studenci nadspodziewanie chętnie wybierają fakultatywne zajęcia językoznawcze.

Ostatecznie można więc stwierdzić, że w programie studiów polonistycznych w Poznaniu problematyka kulturalnojęzykowa jest uwzględniana w dostatecznym stopniu.

Poza polonistyką kultura języka w ośrodku poznańskim wchodzi obecnie do programu studiów specjalizacji dziennikarskich dwu kierunków studiów: nauk politycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i ekonomii ogólnej na Akademii Ekonomicznej (specjalizacja: publicystyka ekonomiczna). Ponieważ sytuacja kultury języka jest w obu tych wypadkach taka sama, można je omówić łącznie.

Na obu specjalizacjach dziennikarskich problematyka kulturalnojęzykowa stanowi część obowiązującego przedmiotu o nazwie „kultura języka i praktyczna stylistyka”. Podstawowa różnica w stosunku do konwersatorium z kultury języka na studiach polonistycznych polega na tym, że studenci politologii i ekonomii ogólnej nie mają żadnego przygotowania językoznawczego (teoretycznie pewne przygotowanie w tym zakresie winna zapewnić szkoła średnia, w praktyce jednak okazuje się to całkowitą fikcją). Toteż prowadząc zajęcia z kultury języka i praktycznej stylistyki, niepodobna uniknąć pewnych uproszczeń. Niemniej jednak, za cenę dużego wysiłku, można osiągnąć przynajmniej w pewnej mierze satysfakcjonujący wynik w postaci opanowania przez słuchaczy podstawowego aparatu pojęciowo-terminologicznego kultury języka i umiejętności posługiwania się słownikami i poradnikami poprawnościowymi. Już raczej tylko zdolniejsi i pracowitsi studenci zyskują pewną umiejętność samodzielnej oceny normatywnej form i zjawisk językowych.

Rozkład materiału z reguły wygląda w ten sposób, że w pierwszym semes-

trze (konwersatorium obejmuje 60 godzin) omawia się i wyjaśnia podstawowe pojęcia kultury języka i przeprowadza próby oceny normatywnej wybranych tekstów (głównie prasowych, radiowych i telewizyjnych), natomiast drugi semestr wypełniają poprzedzone stosownym komentarzem prowadzącego praktyczne ćwiczenia w opanowywaniu typowych struktur pisanej odmiany polszczyzny i mechanizmów spójności tekstu, zasad właściwego doboru synonimicznych środków języka, umiejętności stosownego operowania szykiem wyrazów, skracania (streszczania) i rozbudowywania tekstu itp.

Jak wspomniano już wyżej, nowy program studiów polonistycznych przewiduje uruchomienie specjalizacji dziennikarskiej również na poznańskiej polonistyce. Tutaj, dla słuchaczy dysponujących już (po zaliczeniu trzech obowiązkowych przedmiotów językoznawczych: bibliografii językoznawczej i leksykografii, nauki o współczesnym języku polskim i gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego) zaawansowanym przygotowaniem lingwistycznym, konwersatorium z kultury języka i praktycznej stylistyki będzie miało znacznie bardziej ambitny program i zapewne zaowocuje lepszymi wynikami. Ponadto dla polonistycznej specjalizacji dziennikarskiej przewidziany jest jeszcze jeden językoznawczy przedmiot specjalistyczny: retoryka dziennikarska.

Na koniec wypada wyrazić nadzieję, że kultura języka na specjalizacjach dziennikarskich przyczyni się do podniesienia poziomu językowego środków masowego przekazu informacji.

Krystyna Waszakowa

SUFIKSY OBCE -OR, -TOR, -ATOR WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM. CZ. II

Formant -ator

1. SJPDor. poświadcza ponad 300 wyrazów, w których zgodnie z zasadami synchronicznej analizy słowotwórczej segment -ator można uznać za sufiks. Liczbowo dominują wśród nich formacje motywowane równolegle: przez rzeczownik zakończony na -acja i czasownik z przyrostkiem tematycznym -owa- (por. *interpretator* ← *interpretacja* // *interpretować*, *licytator* ← *licytacja* // *licytować*); o wiele rzadziej przez czasownik z segmentem -fikowa-, por. *pacyfikator* ← *pacyfikacja* // *pacyfikować*, *weryfikator* ← *weryfikacja* // *weryfikować*.

Derywaty motywowane równolegle przez rzeczowniki innego typu niż te na -acja są raczej wyjątkowe, por. *programator* ← *programować* // *program*, *reformator* ← *reformować* // *reforma*, *analizator* ← *analizować* // *analiza*, *komentator* ← *komentować* // *komentarz*.

Wśród struktur motywowanych przez rzeczowniki zakończone na -acja tylko nieliczne nie mają równoległej motywacji czasownikowej, por. *innovator* ← *innovacja*, *rewelator* ← *rewelacja*, *narrator* ← *narracja*¹⁸.

Jeszcze rzadszym zjawiskiem są derywaty jednomotywacyjne, motywowane przez rzeczowniki o zakończeniach innych niż -acja, takie jak: *domator* ← *dom*, *orkiestrator* muz. 'kompozytor tworzący utwory muzyczne na orkiestrę', *numerator* (zanotowany po raz pierwszy w SJPSz.) 'urządzenie sygnalizacyjne przekazujące numer pomieszczenia, budynku itp., z którego nadano

¹⁸ Dla wielu wyrazów (wśród nich takich jak: *aprowizator*, *reasekurator*, *rekryminator*) nie znajdujemy wprawdzie poświadczonych w SJPDor. czy w SJPSz. odpowiednich czasowników, ale i tak opisujemy je łącznie z innymi strukturami o motywacji równoległej, uważając, że w tego typu wypadkach brak odpowiedniego czasownika stanowi lukę w tychże słownikach, nie zaś w systemie współczesnej polszczyzny, w którym słowa te istnieją, jeśli nawet nie realnie, to potencjalnie. Nie jest tak natomiast w przypadku struktur typu *innovator*, *rewelator* czy *narrator*, zatem tylko te ostatnie opisujemy jako derywaty odrzeczownikowe.

wezwania', *prozator* rzad. 'pisarz piszący prozą' („Język poezji winien być ten sam, co język prozy. Tylko — poeta posługuje się nim inaczej niż prozator". SJPDor., *gubernator a*) hist. 'w carskiej Rosji: stojący na czele gubernii', *gubernator b*) hist. 'w Galicji pod zaborem austriackim: stojący na czele gubernium'¹⁹.

Jedną formacją z sufiksem *-ator* o motywacji przymiotnikowo-rzeczownikowej jest rzeczownik *nowator* 'ten, który wprowadza do jakiejś dziedziny coś nowego // jakieś novum'.

We wszystkich derywatach z sufiksem *-ator* formant pełni funkcję mutacyjną. Obsługuje on dwie kategorie słowotwórcze: nazw wykonawców czynności i nazw środków czynności. Dla struktur z sufiksem *-ator* charakterystyczna jest polisemia, polegająca na tym, że wiele derywatów ma oba znaczenia: subiektywne i instrumentalne, np. *destylator* 'ten, który destyluje // zajmuje się destylacją' i *destylator* 'urządzenie do destylacji // destylujące', por. też *kalkulator*, *galwanizator*, *karbonizator*, *kwalifikator* itp.

Inny rodzaj polisemii obserwowany wśród derywatów z sufiksem *-ator* polega na zróżnicowaniu znaczeń rzeczowników w obrębie tej samej kategorii słowotwórczej. Por. derywaty typu *informer* 1 w zn. 'osoba udzielająca informacji' i *informer* 2 'książka (broszura itp.) dostarczająca informacji' czy *inicjator* 1 'osoba inicjująca coś // występująca z jakąś inicjatywą' i *inicjator* 2 chem. 'czynnik inicjujący jakiś proces chemiczny'. Wymienione formacje są nazwami subiektów: osobowych i nieosobowych.

W kategorii słowotwórczej nazw środków czynności także spotykamy derywaty o tej samej formie, ale o różnych znaczeniach szczegółowych, mieszczących się w zakresie tej kategorii. Są to formacje, w których sufiks *-ator* wskazuje na przyrząd, urządzenie lub substancję służące do wykonywania czynności określonej przez ich podstawy słowotwórcze, takie jak: *dezodoryzator* techn. 'urządzenie przemysłowe do dezodoryzowania produktów' i *dezodoryzator* 'substancja eliminująca lub osłabiająca nieprzyjemne zapachy' ← *dezodoryzować* // *dezodoryzacja* 'usuwanie lub osłabianie nieprzyjemnych zapachów, odwadnianie', por. też *emulgator*, *polaryzator*.

W badanym materiale znajdujemy także przykłady (nieliczne) homonimii słowotwórczej, por. *restaurator* 'artysta, konserwator, zajmujący się odnawianiem obiektów architektonicznych i dzieł sztuki' ← *restaurować* 'przywracać pierwotny wygląd budowiom, zwłaszcza zabytkowym, dziełom sztuki itp.' i *restaurator* 'właściciel restauracji' ← *restauracja* 'lokal gastronomiczny'. Zbliżone do nich wydają się też formacje: *alimentator* techn. 'urządzenie zasilające wodą kotły parowe' ← *alimentacja* // *alimentować* techn. 'zasilać kot-

¹⁹ Wyraz *gubernator* w znaczeniu 'rządca prowincji w Ameryce' nie jest tu brany pod uwagę jako nie mający w języku polskim motywacji słowotwórczej.

ły parowe wodą' i *alimentator* 'ten, kto płaci alimenty // podlega obowiązku alimentacji // alimentuje kogoś'. Tę parę derywatów uznajemy za homonimy w zasadzie tylko ze względu na motywację drugiego wyrazu przez rzeczownik *alimenty*, ponieważ oba czasowniki *alimentować* w znaczeniu prawnym 'dostarczać środków utrzymania współmałżonkowi lub krewnym z tytułu obowiązków ustalonych przepisami prawa rodzinnego' i *alimentować* w znaczeniu technicznym pozostają nadal w związku semantycznym.

2. Derywaty o motywacji rzeczownikowo-czasownikowej

W SJPDor. jest ich ok. 280. Na grupę tę składają się nazwy subiektywne o znaczeniu przedmiotowym (osobowe i nieosobowe) lub nieprzedmiotowym oraz nazwy środków czynności.

2.1. Nazwy subiektywne. Wśród ponad 150 nazw subiektów czynności o znaczeniu osobowym dość liczne (ok. 40%) są rozmaite nazwy zawodowe, w rodzaju: *adiustator*, *charakteryzator* 'pracownik teatru, filmu, telewizji zajmujący się charakteryzacją aktorów', *dekorator*, *instalator*, *konserwator 1* 'specjalista zajmujący się konserwacją zabytków, dzieł sztuki itp.', *konserwator 2* techn. 'mechanik zajmujący się konserwacją maszyn i urządzeń w fabryce', *meliorator*, *normalizator* 'specjalista w zakresie normalizacji', *taksator* 'rzeczoznawca taksujący co // ustalający taksę na coś'. Wiele z nich opatrzone w SJPDor. kwalifikatorami oznaczającymi dziedzinę, w jakiej dany subiekt pracuje jako specjalista, por. np. *animator 2* film. ← *animować* // *animacja* 'metoda robienia zdjęć rysunków w poszczególnych fazach ruchu', *animator 3* teatr. ← *animować* // *animacja* teatr. 'uruchamianie kukiełek w teatrze kukielkowym' *dewiator* mors. 'specjalista w zakresie przeprowadzania dewiacji kompasu', *iluminator* poligr. szt. ← *iluminować* // *iluminacja* poligr. szt. 'ozdoby malarskie rękopisów średniowiecznych', *inseminator* zootechn. ← *inseminować* // *inseminacja* zootechn., *karbonizator* techn., *marmoryzator* szt. ← *marmoryzować* // *marmoryzacja* szt. 'pokrywanie ścian wyprawą naśladowującą marmur' *modelator* teatr. 'specjalista modelujący elementy dekoracji i rekwizyty teatralne', *nawigator* lotn. mors. ← *nawigować* // *nawigacja* mors. lotn. 'kierować okrętem, samolotem, wyznaczać jego kurs', *nowelizator* praw. ← *nowelizować* // *nowelizacja* praw. 'wprowadzanie zmian (nowel) do obowiązujących przepisów, ustaw, zarządzeń', *obserwator 3* wojsk. 'wojskowy, którego zadaniem jest obserwowanie ruchów nieprzyjaciela, celności własnego ognia itp.', *operator 1* med. 'lekarz dokonujący operacji', *operator 3* techn. (np. *operator dźwigu*) ← *operować* 'posługiwać się czym', *planifikator* ekon. 'osoba (czasem instytucja) zajmująca się planowaniem gospodarczym', *reasekurator* ekon. ← *reasekuracja* ekon. 'wtórne ubezpieczenie się', *radiopelengator* rad. ←

radiopelengacja rad., *reanimator* 'lekarz-specjalista w zakresie reanimacji', *sekwestrator* praw. 'urzędnik dokonujący sekwestracji // sekwestru, tj. zajęcia majątku na rzecz państwa', *trepanator* med. ← *trepanować* // *trepanacja* med.

Znacznie jednak więcej (ponad 60%) jest nazw subiektów niezawodowych, wśród których dominują nazwy wykonawców uzualnych ustalonych w języku ogólnym, typu: *adaptator*: *aprowizator*, *interpretator*, *germanizator*, *negocjator*, *ekranizator*, *koordynator*, *komentator*, *licytator*, *imitator*, *mechanizator* (np. rolnictwa), *kodyfikator*, *polonizator*. Niektóre z nich mogą odnosić się również do aktualnych wykonawców czynności, np. *negocjator* czy *polonizator* przy parafrazie 'ten, który w danej chwili negocjuje z kim, polonizuje kogo'. Jako nazwy subiektów czynności o znaczeniu aktualnym mogą być interpretowane derywaty takie jak: *adorator*, *agitator*, *ase-kurator* 'ten, kto asekuruje kogoś w danym momencie', *deklamator*, *konspirator*, *gloryfikator*, *informator* I 'osoba informująca // udzielająca informacji', *mediator* 'osoba (strona) prowadząca mediacje', *konsekrator* 'duchowny dokonujący konsekracji', *insynuator*, *demoralizator*, *demonstrator* I 'ten, który demonstruje, tj. pokazuje coś, wykonuje doświadczenie przed audytorium'. W niektórych spośród wymienionych formacji obserwujemy neutralizację opozycji między znaczeniem aktualnym i uzualnym, por. np. *deklamator*, *demonstrator* I, *konspirator*.

W kilkunastu wypadkach desygnatem omawianych nazw subiektowych oprócz osoby może być także organizacja, państwo, instytucja, zakład pracy itp., por. *dewastator* (np. *Fabryka celulozy dewastatorem środowiska naturalnego*), *koordynator* 'instytucja koordynująca pracę, plany itp.', *negocjator* 'państwo, strona negocjująca', *organizator*, *eksploatator*, *mediator*, *kooperator*, *pacyfikator* ("Rozumując tą metodą dałoby się bronić idei III Rzeszy, jako bądź co bądź pacyfikatora Austriaków, Czechów, Słowaków etc." "Gość Niedzielny" 1990, 2. IX).

Nazwy wykonawców czynności z sufiksem *-ator* są zróżnicowane pod względem znaczeń aspektowych. Najliczniejsze (ok. 75%) są derywaty o znaczeniu niedokonanym, typu *adorator*, *kontynuator*, *kooperator*, *charakteryzator*, *asekurator*, *konspirator*. Neutralizację opozycji aspektowej obserwujemy w ponad 70 derywatach (ponad 20%); są wśród nich formacje takie jak: *eksplorator* (np. flory podbiegunowej) 'ten, który eksploruje // zeksplorował coś', *falsyfikator* 'ten, który falsyfikuje // sfalsyfikował coś', *interpretator* I (np. twórczości Szekspira) 'ten, który interpretuje // zinterpretował Szekspira', *kompilator* 'ten, kto kompiluje // skompilował coś', *kreator* 'ten, który kreuje // wykreował co', *uzurpator* 'ten, który uzurpuje // uzurpował sobie władzę, prawo do czego itp.'. Znaczenie tylko dokonane mają stosunkowo nieliczne formacje (jest ich mniej niż 5%), takie jak: *fundator* I 'twórca fundacji // ktoś, kto ufundował jakąś instytucję, urządzenie,

obiekt ważny, cenny społecznie', *profanator* 'ktoś, kto sprofanował // dopuścił się profanacji miejsca albo przedmiotu kultu religijnego' ("Onieśmielający majestat [katedry w Strassburgu] nie powstrzymał jednak profanatorów, tych wszystkich, co oszpecili lub ogołocili ten zabytek". "Przegląd Katolicki" 1988, nr 14-15)²⁰.

W kilku derywatach znaczenie agentywne neutralizuje się z atrybutywnym, por. *asymilator 1* 'zwolennik i propagator asymilacji, polityki asymilacyjnej' ← *asymilować* 'przyswajać, upadabniać, wchłaniać (np. asymilacja obcej kultury, zdobyczy techniki)', *deklamator 2* 'człowiek, którego właściwością jest skłonność do posługiwania się czczymi frazesami' ← *deklamować // deklamacja* 'szafowanie czczymi, pustymi słowami', *gestykulator* 'o kimś, kto żywo gestykuje, kto lubi gestykulować', *improizator* 'ktoś, kto ma zdolność improwizowania' ← *improwizować // improwizacja* 'układanie i wygłaszanie przemówienia, utworu literackiego, komponowanie utworu muzycznego wraz z jego wykonywaniem', *kontemplator* 'człowiek kontemplujący, skłonny do kontemplacji', *moralizator* 'o kimś kto moralizuje, lubi prawić morały'.

Część spośród ok. 20 nazw subiektów nieosobowych z sufiksem *-ator* odnosi się do desygnatów, którym można przypisać ogólne znaczenie przedmiotowe. Są to:

— nazwy organizmów żywych (ich części) wykonujących czynność lub podlegających procesowi, o których informują ich podstawy słowotwórcze, por. *asymilator 2* biol. 'organizm (jego część) asymilujący pokarm', *regenerator 1* biol. 'żywy organizm (jego część) mający zdolność regeneracji' ("Dobrym regeneratorem jest popularna w naszych wodach i akwariach traszka". SJPDor.;

— nazwy substancji inicjujących procesy, czynności lub wpływających na ich przebieg, por. *aktywator* chem. 'ciało pobudzające działanie katalizatorów' ← *aktywować // aktywacja* chem. 'pobudzanie działania albo zdolności działania, np. organizmu, ciał chemicznych', *katalizator* chem. 'substancja, której obecność wpływa na zmianę szybkości przebiegu reakcji chemicznej', *modyfikator* ("Jednym z najpoważniejszych modyfikatorów stanów cieplnych gruntu [...] jest woda". SJPDor., *mineralizator(y)* geol. 'ciekle lub lotne składniki magmy ułatwiające mineralizację, tj. krystalizację pewnych minerałów', *paralizator* chem. 'substancja działająca hamująco na inną substancję' ← *paraliżować* w znaczeniu 'hamować' ("Paralizatory [...] wiążąc się z enzymem i tworząc połączenia katalityczne, mogą regulować szybkość procesów chemicznych". SJPDor.;

— nazwy zwierząt, przedmiotów ze względu na jakieś ich czynności, np. *defilator* łow. 'zwierz, który defiluje' ← *defilować* łow. 'o zwierzu: iść, ciągnąć wzdłuż linii myśliwych', *imitator* techn., *symulator* techn. 'model

²⁰ W SJPDor. przy haśle *profanator* umieszczono kwalifikator: *dawne*.

imitujący, symulujący działanie jakiegoś urzędnika' ("Ćwiczenia lotnicze w imitatorach". SJPDor.).

Dalsze nazwy subiektów nicosobowych to takie, w których formant wskazuje na pewien czynnik, powodujący zajście procesów lub czynności wskazanych w ich podstawach słowotwórczych. I tak ogólne znaczenie nieprzedmiotowe mają następujące derywaty należące do polszczyzny ogólnej: *stymulator* (por. "Doświadczenia stały się stymulatorem postępu cywilizacyjnego".) ← *stymulować* 'pobudzać do działania, podniecać, zachęcać', *regulator 2* 'to, co reguluje coś' ("Dla St. Simona władzą i regulatorem życia jest nauka". SJPDor.), *unifikator* ("Kościół w pierwszych wiekach odgrywać może tym niemniej rolę unifikatora różnic plemiennych". SJPDor. ← *unifikacja* // *unifikować* 'zespalać w jedną całość' oraz formacje, których zakres jest ograniczony do terminologii, typu: *inicjator 2* chem. 'czynnik, dzięki któremu zaczyna się jakiś proces chemiczny' (por. *inicjator detonacji*) ← *inicjować* 'o czynnikach chemicznych: pobudzać, wywoływać reakcję chemiczną, zwłaszcza wybuchową', *inaktywator* chem. ("Inaktywatory naturalne hamują i osłabiają czynność enzymów". SJPDor. ← *inaktywować* // *inaktywacja* chem., *stabilizator 1* chem., *stymulator 1* biol. med. (np. *stymulator wzrostu roślin*) ← *stymulować* // *stymulacja* biol. med. 'pobudzające działanie związków chemicznych i czynników chemicznych na organizm roślinny, zwierzęcy, ludzki'.

Nazwy nicosobowych subiektów czynności, stanów, relacji o znaczeniu nieprzedmiotowym to także nazwy pewnych pojęć, wyrażen typu: *identyfikator* 'wyrażenie identyfikujące' (por. *indeks jako identyfikator nazwy z desygnatem*), *korelator* 'jedno z pojęć wzajemnie uwarunkowanych, będących w korelacji // skorelowanych' ← *korelować* 'pozostawać w powiązaniu, we współzależności z czym'. Niektóre tego typu nazwy subiektów mogą być jednocześnie interpretowane jako nazwy środków czynności, por. *klasyfikator* ("Język systemem abstrakcyjnych klasyfikatorów" albo "Słownictwo jako klasyfikator doświadczeń społecznych"²¹). Derywaty tego typu są bardzo charakterystyczne dla stylu naukowego. Cytowane wyrazy zostały zaczerpnięte przykładowo z prac językoznawczych; inne z tej samej dyscypliny to np. *analizator*, *predyktor*, *relatywizator*, *kondensator* ("A więc brak prymarnych, nie w funkcji kondensatorów określić wyrazowych").²², *tematyzator(y)*,

²¹ Cytaty pochodzą z następujących prac: E. Wierzbickiej, *Gramatyczne wykładniki indeksów we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Polono-Slavica Varsoviensia. Studia nad językiem polskim*. Warszawa 1988, s. 59; R. Grzegorzycykowej, *Rola języka w tworzeniu kultury umysłowej*, [w:] *Język a kultura* pod red. J. Anusiewicz i J. Bartmińskiego, t. I, Wrocław 1988, s. 103.

²² A. Bogusławki, *To jest*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej*, t. XXXIV, 1988, s. 34; R. Grzegorzycykowa, *Rola...*, s. 103; Z. Topolińska, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna grupy imiennej w tekście polskim)*, [w:] *Polonica II*, s. 53.

rematyzator(y) 'wyrażenia tematyzujące, rematyzujące, tj. wprowadzające temat, reumat', *desygnator* ("Można by powiedzieć, że wszystkie składniki treści mają swoje odrębne desygnatory"²³).

2.2. Nazwy środków czynności. Są to głównie nazwy narzędzi i urządzeń (w tym także przyrządów, aparatów, maszyn i ich części). Nazw substancji jest 12. Tylko w jednym derywacie sufiks *-ator* oznacza materiał wykorzystywany w czynności: *izolator 1* 'materiał izolujący // służący do izolacji'. Niemal wszystkie są opatrzone kwalifikatorami specjalizacyjnymi, podobnie jak i ich podstawy słowotwórcze: rzeczowniki zakończone na *-acja* i bezprefiksalne czasowniki z przyrostkiem tematycznym *-owa-*.

2.2.1. Nazwy narzędzi i urządzeń. Do grupy tej, liczącej ponad 100 formacji, należą m. in. *akumulator* techn. 'urządzenie do gromadzenia różnych postaci energii, zwłaszcza elektrycznej' ← *akumulacja* // *akumulować* techn., *alimentator 1* techn. 'urządzenie zasilające wodą kotły parowe' ← *alimentacja* 2 techn. 'zasilanie kotłów parowych wodą', *amortyzator*, techn., *analizator 2* techn., *defekator* techn. ← *defekacja* 2 techn. 'czyszczenie soku buraczanego za pomocą wapna', *defibrator* techn., *deflegmator* chem., techn., *depilator*, *destylator*, *eliminator* elektr., *galwanizator* techn., *generator* fiz. techn., *granulator*, *homogenizator* techn., *inhalator*, *jonizator* fiz. chem., *kalkulator* techn., *karbonizator* techn., *klimatyzator* techn., *koncentrator* elektr. techn., *kondensator* fiz. elektr., *krystalizator* chem., *kultywator* roln., *macerator* techn., *manipulator* techn., *modulator* techn., *oscylator* techn., *perforator 2* gór., *polaryzator 1* fiz., *rafinator 1* techn., *regenerator 2* techn., *separator 1* rad., *stabilizator 2* elektr., *sterylizator*, *wentylator*.

Niektóre spośród omawianych derywatów są nazwami bardzo skomplikowanych urządzeń, które same wykonują czynności, np. *regulator 1* 'urządzenie samoczynne utrzymujące określone, wymagane warunki przebiegu jakiegoś procesu, pracy czego' *rejestrator 2* techn., *segregator 2* cybern. 'w maszynach licząco-analitycznych: urządzenie do automatycznego grupowania kart dziurkowanych wg jednakowych symboli', *synchronizator* techn. 'urządzenie do automatycznej synchronizacji dwóch prądnic prądu przemiennego'. W odniesieniu do tego typu derywatów można mówić o neutralizacji znaczeń: nazw urządzeń i nazw nieosobowych subiektów czynności. W paru derywatach formant *-ator* oznacza urządzenia, które są pomieszczeniami, zbiornikami itp. — opisujemy je jako nazwy środków czynności // nazwy miejsc, por. *segregator 1* 'szafa, pudło z wieloma przegródkami służące do przechowywania posegregowanych dokumentów' *regenerator 2* techn. 'urządzenie przemysłowe w postaci komory, w której wymiana ciepła

²³ Ostatni wyraz został użyty przez B. Boniecką w artykule *Strategia konwersacji*, Por. J 1991; z. 1-2, s. 25.

następuje w sposób bezprzeponowy' ← *regenerować* 2 techn. 'odświeżać, odnawiać, wymieniać, usuwać szkodliwe domieszki', *sterylizator*.

Kilka nazw środków czynności ma swoje rodzime odpowiedniki, będące także derywatami słowotwórczymi. Są to: *atomizator* // *rozpylacz* 'przyrząd do rozpylania cieczy' ← *atomizować* // *atomizacja* techn. 'rozpylanie cieczy na drobne krople', *dezintegrator* // *rozdrabniarka* 'maszyna do rozdrabniania materiałów niezbyt twardych', *karburator* techn. // *gaźnik* 'przyrząd w silniku spalinowym, w którym paliwo płynne miesza się z powietrzem, tworząc mieszanę gazową', *pelengator* lotn. mors. // *namiernik* 'przyrząd do pelengowania // namierzania', *wibrator* 1 bud. // *wstrząsacz* 'maszyna służąca do zagęszczania i ubijania mas o konsystencji plastycznej, np. betonu'.

2.2.2. Na substancję używaną przy wykonywaniu czynności sufiks *-ator* wskazuje w derywatach takich jak: *demulgator* chem. techn. 'substancja używana do rozkładania emulsji, szczególnie do oczyszczania zamulgowanej ropy naftowej' ← *demulgować* chem. techn. 'rozkładać emulsję', *depolaryzator* fiz. techn., *dezodoryzator*, *emulgator* a) chem. techn., *impreguator* techn. 'substancja impregnująca', *indykator* 1 chem., *karbonizator* a) techn., *modyfikator* 3 techn. ← *modyfikować* 2 techn. 'dodawać do ciekłego metalu nieznaczne ilości określonych dodatków w celu wywołania zmiany struktury odlewu', *plastyfikator* techn., *polaryzator* 2 chem. fiz., *sensybilizator* 1 biol.

Derywaty z sufiksem *-ator* wchodzą nie tylko w relację synonimii leksykalnej, o której mówiliśmy charakteryzując nazwy środków czynności, ale także w relację synonimii słowotwórczej, z tym że ograniczonej niemal wyłącznie do wymienności formantu *-ator* z sufiksami obcymi, takimi jak: *-ant* (*denuncjator* // *denuncjant*, *interpelator* // *interpelant*, *kooperator* // *kooperant*), *-er* (*cyzelator* // *cyzeler*, *rafinator* // *rafiner*), *-ista* (*programator* // *programista*, *sygnalizator* // *sygnalista*), *-acja* (*izolator* // *izolacja*), *-aik* (*prozator* // *prozaik*), *-iusz* (*instrumentator* // *instrumentariusz*). W wielu wypadkach derywaty te jednak różnią się od siebie zasięgiem, stopniem rozpowszechnienia lub częstością użycia. Zdaje się, że niektóre sufiksy oboczne przejęły już rolę formantu *-ator* (por. *instrumentariusz*, *prozaik*), w innych zaznaczyło się zjawisko repartycji znaczeniowej, por. *programator* 'urządzenie programujące', *programista* cyber. 'specjalista w zakresie programowania maszyn matematycznych'²⁴.

Sufiks *-ator* cechuje pewne podobieństwo do obcego formantu *-ant*: oba wykazują łączliwość w zasadzie ograniczoną do wyrazów genetycznie obcych (lub z takich dają się wyodrębnić), z tą jednak różnicą, że zakres funkcji sufiksu *-ant* ogranicza się do tworzenia nazw subiektywnych. W tej funkcji formanty te bywają nawet używane wymiennie, por. derywaty: *parcelator* //

²⁴ Podaję za SJPDor. i SJPSz.

parcelant, manipulator // manipulant, meliorator // meliorant, firmator // firmant, denunciator // denunciant.

Tylko dwa derywaty z sufiksem *-ator* mają swoje odpowiedniki z sufiksami rodzimymi, derywowane od tych samych podstaw słowotwórczych: *modelator // modelarz, okulizator ogr. // okulizak ogr.*

Kilka formacji z suf. *-ator* słowniki poświadczają w dwu postaciach fonologicznych, por. *dezintegrator // dezyntegrator, multiplikator // multiplikator, triumfator // tryumfator*. Wypadki oboczności typu *ozonator // ozonizator* są jednostkowe.

Wymiany morfonologiczne jakościowe są tu wyjątkowe, por. *paralizator ← paraliżować // paraliż (ż → z)*. W interpretacji derywatu *planifikator ← planować* trzeba przyjąć obecność konektywu (*-ifik-*).

3. Derywaty o motywacji rzeczownikowej

Stanowią grupę mało liczną, złożoną z 16 derywatów motywowanych przez rzeczowniki zakończone na *-acja*. Większość z nich to terminy specjalne, np. techniczne: *ekskawator* 'narzędzie dentystyczne służące do ekskawacji', *hydrolokator* 'urządzenie do hydrolokacji', *inklinator* 'przyrząd do mierzenia inklinacji, tj. kąta nachylenia, który tworzy igła magnetyczna z płaszczyzną poziomą'. Niektóre z nich, np. *echolokator, radiolokator* jako derywaty proste mają motywację podwójną, rzeczownikowo-przymiotnikową: por. 'urządzenie do echolokacji // urządzenie echolokacyjne',

Poza nazwami środków czynności są tu jeszcze nazwy subiektów osobowych o znaczeniu agentywnym, takie jak: *innovator* 'ten, który wprowadza innowację // coś nowego', *kombinator 2 sport.* 'narciarz biorący udział w kombinacji' ← *kombinacja* w zn. sportowym, ograniczonym do narciarstwa, *melodeklamator* 'ten, który wykonuje melodeklamacje' (z dodatkową motywacją czasownikową, przy której rzeczownik ten jest złożeniem sufiksальnym ze skróconym tematem podstawy słowotwórczej pierwszego członu o cząstkę *-dj-*, por. *melo-deklam-ator ← melodia, deklamować*), *narrator* 'ten, który prowadzi narrację', *orator* 'człowiek wygłaszający oracje', *rewelator* rzad. 'ten, który objawia jakąś rewelację' ('Uważając Homera za rewelatora prawd nadnaturalnych, za źródło wszelkiej mądrości, siedł Słowacki za zdaniem starożytnych, których poglądy miał zestawione we wstępie do "Iliady" Dmochowskiego". SJPDor.), *plantator* 'rolnik uprawiający plantację, zwykle jako jej właściciel', *restaurator*, 'właściciel restauracji', *propinator* hist. 'w dawnej Polsce: dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych' ← *propinacja* hist. W trzech ostatnich formacjach subiektowe znaczenie agentywne neutralizuje się z subiektowym znaczeniem posesywnym.

Interpretując powyższe rzeczowniki jako derywaty słowotwórcze przyjmujemy, że dodaniu sufiksu *-ator* towarzyszy alternacja ilościowa: ucięcie części *-acj-* w podstawie słowotwórczej.

O kilku formacjach motywowanych przez rzeczowniki inne niż te zakończone na *-acja*, takich jak: *domator*, *orkiestrator*, *numerator*, *prozator*, *gubernator* hist. była mowa wcześniej.

4. Pokazana tu klasa derywatów z formantem *-ator* stale się powiększa. Rzeczowniki najnowsze (nie notowane w SJPDor. i SJPSz.), pochodzące z prasy ostatniego dwudziestolecia, dowdzą żywotności omawianego typu struktur. Wprawdzie tylko w nielicznych wypadkach możemy mieć całkowitą pewność, że dana formacja rzeczywiście powstała na gruncie polszczyzny, tak jak wyłoniony dorgą konkursu i zaakceptowany przez językoznawców rzeczownik *publikatory* (por. "Publikator — tak od dziś będziemy nazywać prasę, radio i telewizję...", "Ekspress Wieczorny" 1972 nr 274), to jednak fakt, że polszczyzna ciągle wzbogaca się o nowe rzeczowniki, które mogą być uznane z synchronicznego punktu widzenia za derywaty, pozwala, jak sądzę, mówić o żywotności (produktywności) sufiksu *-ator* we współczesnym języku polskim²⁵.

Cechą charakterystyczną nowych derywatów z sufiksem *-ator* jest to, że: 1) są to głównie połączenia niehybrydalne (wyrazy *powielator* ← *powiełać*, *domator* ← *dom* występują na prawach wyjątków) oraz 2) mają ograniczoną funkcję znaczeniową, gdyż podobnie jak inne zdomowione w polszczyźnie formacje o tej strukturze należą one do dwóch kategorii słowotwórczych: nazw subiektów (głównie agentywnych) i nazw środków czynności.

Jak już wspomniałam, rzadko można mieć absolutną pewność, że dany rzeczownik z sufiksem *-ator* powstał na gruncie rodzimym. Czasem jednak kontekst, w jakim pojawia się dana struktura, pozwala sądzić, że jest to okazjonalizm stworzony ze względu na ten właśnie tekst. Tak jest np. w wypadku następujących derywatów: *laicyzator* ← *laicyzacja* // *laicyzować* ("I doszedłem do wniosku, że mam do czynienia z bardzo ważną sprawą, bo mającą na oku "nieśmiertelność doczesną", z której to mechanizmu nie zdają sobie sprawy potoczni laicyzatorzy. Tacy na siłę rugują z otoczenia emblematy znamionujące przeżytki "nieśmiertelności wiekuistej", ale w to miejsce nic nie dają", "Tygodnik Kulturalny" 1986 nr 6), *eksterminator* — został on użyty przez S. Mrożka w tytule: *Pogrzeb eksterminatora* do tekstu, w którym znajduje się następujący fragment: "Zmarły był jednym z najdawniejszych pracowników Magistratu. Zaczął od skromnego eksterminatora, był z tych, co chodzą po domach i gazują karakany". Efekt humorystyczny autor osiąga

²⁵ Podobnie jest z formacjami z sufiksem *-ant*, których zbiór jest stale powiększany, głównie drogą zapożyczenia gotowych leksemów, poddających się synchronicznej analizie słowotwórczej w języku polskim. Przykłady tego typu struktur podaje w pracy: *Derywaty z formantem -ant we współczesnym języku polskim (charakterystyka ogólna i opis semantyczno-słowotwórczy)* — w druku.

poprzez kontrast: desygnat oznacza kogoś, kto tępi karaluchy, natomiast wiążące się formalnie i semantycznie ze słowem *eksterminator* wyrazy *eksterminacja*, *eksterminować* odnoszą się tylko do ludzi — nazywają masową ich zagładę. W celu osiągnięcia ekspresji utworzony został także rzeczownik *folkloryzator*, różniący się od istniejącego już wyrazu *folklorysta* tym, że zawiera on negatywną ocenę nadawcy (por. "Nie winiłbym w tym przypadku Wł. Hasióra, raczej trzeba napiętnować różnych manipulatorów-fokloryzatorów. Pojęcie folkloryzmu w odróżnieniu od folkloru pierwszy wprowadził prof. Burszta", "Tygodnik Kulturalny" 1987 nr 5).

Inne nowe (tj. nie notowane w słownikach W. Doroszewskiego i M. Szymczaka) derywaty z sufiksem *-ator*, jakie pojawiły się ostatnio w prasie, to: *autoryzator* ("Zwyczajni informatorzy dziennikarza [...] żądają bądź zachowania anonimowości, bądź domagają się autoryzacji powstałego z ich udziałem tekstu [...]. Informatorzy, autoryzatorzy, rzecznicy, cenzorzy, na koniec dziennikarz". "Polityka 1987 nr 5), *fabulator* 'autor fabuły', *infiltrator* ("Partyzanci to nie hufiec archaniołów; wiadomo, że nie patyczkują się oni z dezertkami, ani z infiltratorami, których nasyla im stale wywiad wojskowy", "Polityka" 1987 nr 6), *integrator* 'ktoś, kto potrafi integrować ludzi' (z radia), *kompletator* 'firma kompletująca wyroby zakupione u innych producentów' ("Wielki sprzedawca mebli znajduje się w pewnym sensie w takiej sytuacji jak finalny kompletator — część jego oferty stanowi własny produkt, ale znaczna część to dostawy typu kooperacyjnego...", "Polityka" 1979 nr 34), *periodyzator* ← *periodyzacja* // *periodyzować* ("Socjolog literatury zaciera we mnie ręce: jest pokolenie literackie! Skrzętny periodyzator także: jest prąd literacki". Student 1980 nr 19), *prokreator* ("Przeżycie ludzkości nie może być dłużej uzależnione od dobrej woli mniej lub bardziej nieodpowiedzialnej masy prokreatorów", "Literatura" 1974 nr 38), *reedukator* ("Kursy dla reedukatorów, w tym logopedów". Życie Warszawy 1985 nr 80), *relacjonator* 'ten, który relacjonuje coś // zdaje relację z czegoś' ("Technika ujawniania się relacjonatora w poszczególnych utworach jest zróżnicowana...", "Tygodnik Kulturalny" 1985 nr 41), *systematyzator* ("Zmierzamy tu do tezy, że Engels jest twórcą filozofii marksistowskiej w pełnym i właściwym sensie tego słowa, a nie tylko systematyzatorem czy popularyzatorem", "Literatura" 1977 nr 32).

Powyższe formacje, w większości indywidualizmy, odnosiły się do osób. Jak już wspomniałam, formant *-ator* można wyodrębnić także w nowych wyrazach nazywających urządzenia, por. *dysonator* ← *dysonować* muz. 'brzmieć nieharmonicznie, tworzyć dysonanse', *emulator* ("Zakłady wytórcze [...] polecają emulator EMU 48/35 [...], prosty system wspomagający do wykonywania i testowania programów i emulacji testowej układów z mikrokomputerem..." (cytuje za "Językiem Polskim" 1987 nr 1-2), *ewaluator* 'urządzenie medyczne do przeprowadzania ewaluacji stresów psychicznych',

imitator 'urządzenie treningowe imitujące działanie jakiegoś urządzenia rzeczywistego', *programator* 'urządzenie programujące'. Podklasę derywatów z sufiksem *-ator* o znaczeniu nieprzedmiotowym uzupełnia rzeczownik *destabilizator* (Wadliwa polityka [...] w dziedzinie rolnictwa, rzemiosła i drobnej wytwórczości powodowała, że dziedziny te stawały się destabilizatorami gospodarki", *Tygodnik Kulturalny*" 1987 nr 30)²⁶.

Pojawiają się też nowe znaczenia derywatów od dawna istniejących w polszczyźnie. Tak np. wyraz *imitator* jest notowany w SJPDor. w znaczeniu 'człowiek naśladowający coś' ← *imitować* 'naśladować, brać wzór z kogoś lub czegoś' // *imitacja*. Obecnie *imitator* to także nazwa urządzenia treningowego imitującego działanie urządzenia rzeczywistego'. Inne tego typu formacje to: *manipulator 1* ← *manipulować* 'wykonywać za pomocą rąk jakąś czynność wymagającą precyzji' (por. "Manipulator Okłama zadziwia widownię zabawnymi sztuczkami zręcznościowymi". SJPDor.), *manipulator 2* techn. 'urządzenie dźwigowe lub pomocnicze służące do trzymania i obracania przedmiotu lub substancji promieniotwórczych' oraz *manipulator 3* 'ten, który manipuluje, tzn. nieuczciwie, zwykle w sposób tendencyjny, kieruje kim, czym, informuje o czym'²⁷.

Zmiana znaczenia w wyrazie *manipulator 3* nie polega jedynie na tym, że formant zostaje wzbogacony o nową funkcję, ale wiąże się ona także ze zmianą znaczenia podstawowego czasownika. Podobne zmiany obserwujemy także w rzeczowniku *kultywator*, który znany jest Polakom jako nazwa narzędzia rolniczego, a obecnie bywa używany również w odniesieniu do osoby, która kulturuje coś, tzn. otacza troską, rozwija co z zamiłowaniem'. Tego typu wypadki przesunięć znaczeniowych, choć znajdujące uzasadnienie w faktach językowych (formant *-ator* występuje bowiem w obu funkcjach: subiektywnej i instrumentalnej) nie zawsze zdobywają aprobatę mówiących i zasługują na pozytywną ocenę w oczach językoznawców²⁸.

Na koniec słowo o zjawisku, które można określić jako "odżywianie leksemów". Dotyczy ono derywatów *animator* i *negocjator*: oba wyrazy określone w SJPDor. jako dawne lub przestarzałe są dziś nie tylko ogólnie znane, ale należą nawet do charakterystycznych środków językowych współczesnej publicystyki.

²⁶ Powyższe neologizmy pochodzą z książek: A. zagrodnikowej, *Nowe... op. cit.*; *Nowe słownictwo polskie* pod red. D. Tekiel, Wrocław cz. I 1988, cz. II 1989; z Kartoteki Obserwatorium PAN i prowadzonej przeze mnie kartoteki nowych derywatów z formantami obcymi.

²⁷ W tym samym znaczeniu jest dziś używany także rzeczownik *manipulant*.

²⁸ Wyraz *kultywator* negatywnie oceniają np. autorzy książki: *O dobrej i złej polszczyźnie*, B. Klebanowska, W. Kochański, A. Markowski, Warszawa 1985 s. 277-278.

Roxana Sinielnikoff

JĘZYK LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY JULIANA TUWIMA

IV. FRAZEOLOGIA

W każdym języku daje się zauważyć działanie dwu przeciwstawnych sobie tendencji. Pierwsza z nich, zachowawcza, podsuwa mówiącemu istniejące od dawna schematy, na ogół przydatne na każdą okazję, druga przejawia się w dążeniu do poszukiwania nowych środków wyrazu, w odchodzeniu od istniejących sposobów wyrażania się. Szczególnie dobrze widać to w stosunku mówiących do przysłów, utartych porównań i stałych związków frazeologicznych¹.

O ile dawniej chętnie posługiwano się przysłowiem czy znaną metaforą, o tyle dzisiaj często spotykamy się zarówno z parafrazami starych przysłów jak i z wprowadzaniem zmian do stałych związków frazeologicznych. W języku potocznym ma to na celu lepsze dostosowanie dawnych struktur do nowych treści lub odejście od schematu. W poezji służy ściślejszemu związaniu formy z treścią, dążeniu do oryginalności oraz osiągnięciu większej ekspresji artystycznej.

Zmiany, którym Tuwim poddawał w swoich *Listach* stałe związki frazeologiczne, można podzielić na kilka rodzajów:

- 1) Rozwinięcie stałego związku frazeologicznego,
- 2) Wymiana jednego z członów dawnego związku,
- 3) Parafrazy związków frazeologicznych,
- 4) Kontaminacje frazeologiczne,
- 5) Zmiany w konstrukcji frazeologizmu,
- 6) Stylizacje we frazeologii².

¹ Por. S. Bąba, *Parafrazy przysłów w stałej rubryce „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” - Stare przysłowia po nowemu*, Jęz. Pol. 1979, s. 387.

² Por. S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986, s. 23.

Rozpatrując wymienione typy przemian w zastanym tworzywie językowym, warto zwrócić uwagę na różnice i podobieństwa między przekształceniami cechującymi prywatną korespondencję i poezję autora *"Kwiatów Polskich"*.

1. Rozwinięcie stałego związku frazeologicznego

Zabieg ten najczęściej bywa realizowany przez wprowadzenie do zwartej konstrukcji związku frazeologicznego dodatkowego epitetu, mającego na celu zwiększenie ekspresji lub dokładniejsze przedstawienie sytuacji zazwyczaj sygnalizowanej za pomocą powszechnie znanego zestawienia środków leksykalnych.

Pomyślne wiadomości często sprawiają, że komuś, dotąd zaniepokojonemu jakąś sprawą, kamień spada z serca. Temu uczuciu daje poeta wyraz w listach do L. H. Morstina i M. Zarębińskiej-Broniewskiej:

"Wierz mi, Ludwisiu, że mi kamień z serca spadł, gdy dowiedziałem się o wybraniu Kazia, któremu się to najsluszniej należy". (152)

Kazio to Kazimierz Wierzyński, który został wybrany na członka Polskiej Akademii Literatury 6 I 1938 roku³.

"Gdy się tylko dowiedziałem, że Wladek wraca do kraju, spadł mi z serca ogromny kamień". (116)

W drugim cytacie mamy dodatkowy epitet: *ogromny kamień*. S. Bąba podaje także inne, wynotowane z prasy, określenia kamienia spadającego z serca: *wielki i ciężki*⁴.

"Wkrótce przeczyta Pan pierwsze próbki mego zuchwałego porwania się z motyką na słońce". (337) — pisze Tuwim do S. Pollaka o swoim tłumaczeniu dramatu Gribojedowa *Gorie ot uma (Mądrym biada)*.

"Czarna krew mnie zalewa" (203) — zwierza się w 1941 roku poeta A. Słonimskiemu, myśląc o politycznym credo niektórych polskich pisarzy i publicystów — ludzi, którzy, według słów adresata, wsiedli do fałszywego pociągu.

Wiersz Tuwima *Do prostego człowieka* wywołał oburzenie części społeczeństwa dwukrotnie: w 1929 roku, kiedy ukazał się po raz pierwszy i w 1939 roku, kiedy przedrukowały go niektóre gazety w celach politycznych. W liście do Niny Morstinowej z 11 XI 1929 r. czytamy:

"Zabawna burza w szklance mętnej warszawskiej wody ucicha powoli, ale

³ Por. T. Januszewski, przypis 4, *Listy...*, s. 152-153.

⁴ S. Bąba, *Twardy...*, *op. cit.*, s. 24.

różne patrioty dziennikarskie w dalszym ciągu szczują, pluja, rozdzierają szaty". (148)

Natomiast w dziesięć lat później, w związku z nową falą ataków rozmaitych nacjonalistów, oburzony poeta pisze do M. Piechała, że "żerują sobie na moim wierszu pisanym dziesięć lat temu i skierowanym do wszystkich narodów [...] i przedrukowują go w r. 1939 w przededniu wojny". (102)

"Pies im plugawe mordy lizał. Powinni być surowo ukarani za to, że terraz ten mój wiersz przedrukowują i przez to go rozpowszechniają". (102)

Przytoczone wyżej przykłady miały na celu nadanie większej ekspresji wypowiedzi: *zuchwałę porwanie się, czarna krew, plugawe mordy*. Jedynie "zabawna burza w szklance mętnej warszawskiej wody" jest nie tylko odświeżeniem utartego wyrażenia, ale i dostosowaniem go do określonej, znanej obojgu korespondentom, sytuacji.

Do tej grupy można dodać jeszcze parę przykładów.

Z listu do L. H. Morstina: "[...] już od paru miesięcy "robiłem starania", aby nie być wybranym do Akademii. [...] zakrakano by mnie i furami błota obrzucono, gdybym dostał większość głosów". (152)

W odpowiedzi na list J. Ficowskiego donoszący o lekarzu, który wyrzucił za drzwi matkę chorej cygańskiej dziewczynki, czytamy:

"Trzeba tego pana nauczyć tzw. moresu". (448)

Tuwim, zawsze wierny swojej miłości do łaciny, pisze *tak zwanego moresu*, gdyż wyraz ten jest z pochodzenia biernikiem lm. od łac. *mores* 'obyczaj' i pierwotnie występował w tej właśnie postaci: "Ja tu nauczę ciebie mores, błażnie!" Mick. Tad. 159, SJP Dor. Później omawiana forma zaczęła funkcjonować jako mianownik lp i otrzymała odpowiednią polską odmianę. W cytowanym przykładzie ścierają się ze sobą dwie tendencje: ekspresja zwrotu i zastrzeżenie co do formy, które w rezultacie osłabia siłę emocjonalną całości.

W jednym z listów Tuwim skarży się S. Pollakowi: "[...] za tydzień musi być gotów pewien rękopis; a co dzień urwanie głowy z powodu innych zajęć, prac, obowiązków itd". (335-336)

Przeprasza L. Staffa: "Wybacz, że tylko parę słów piszę — mam przed świętami urwanie siwej głowy [...]". (287)

Siwiejąca głowa pojawia się także w przeróbce zwrotu *łamać sobie głowę*:

"[...] Ojciec mój, ojciec nieumarły,
w Azowsko-Dońskim banku siedzi,
Pisze francuskie długie listy
I liczb sumuje ciąg spadzisty,
I siwiejącą głowę biedzi".

Kwiaty, t. II, 23

Inną wersję wyrażenia *urwanie głowy* odnajdujemy w następującym fragmencie *Kwiatów polskich*:

"Skończenie świata nad parafią,
Urwanie głowy i księżyc!"

Kwiaty, t. II, 184

Urwanie głowy symbolizuje na ogół duży pośpiech, nawal zajęć i rozumiane jest całkowicie przenośnie. Tu zacytowany dwuwiersz jest wstępem do opisu wiatru szalejącego w nocy nad miasteczkiem i mogącego nie tylko urwać głowę, ale i strącić księżyc z nocnego nieba. Na poetyckie przetworzenie zastanego frazeologizmu złożyło się i dodanie nowego elementu do zleksykalizowanego już wyrażenia, i dosłowne potraktowanie powstałej całości.

Podobny zabieg, choć nie tak radykalnie zmieniający utarte związki wyrazowe, odnajdujemy w liście do J. Gomulickiego: "Piszę na łożu boleści i utrapienia — grypa z bronchitem". (387) i w próbie usprawiedliwienia się przed J. I. Sztudyngerem: "Bóg i moja sekretarka świadkami, że jestem zasypywany listami, nie dążę odpisywać na nie w godziwych terminach". (345)

Podniosłe wyrażenie *Bóg mi świadkiem* zostało tu sprowadzone do powszedniej rzeczywistości.

Rozwinięcie stałego związku frazeologicznego polega też niekiedy na wprowadzeniu przydawki dopełniaczowej, uściślającej ogólną treść danego wyrażenia lub zwrotu. W liście do J. Iwaszkiewicza Tuwim pisze;

"[...] lekarze nareszcie trafili w sedno mojej długotrwałej choroby: wszystko przez nieodpowiednio funkcjonującą wątrobę [...]" (30)

"Dziękuję Ci, [...] za książkę, w której kilka wierszy przepięknych! (np. w którymś jest "pamiętny zapach siana". Otóż ten "pamiętny" jest, moim zdaniem, utrafieniem w samo sedno siana. Czy zauważyłeś, że w nim i mięta pachnie?)" (29)

Sedno to, według SJPDor. 'to, co jest w czym zasadnicze, podstawowe; istota czego, rdzeń': "Niejedną uwagę wypowiedział mądrą, prostą, chłopską, a uderzającą w sedno rzeczy". Iwasz. J. Tarcze, 127. Poza tym w przytoczonych w słowniku cytatach mamy jeszcze *sedno poruszonego zagadnienia*, *sedno myśli*. W języku potocznym najczęściej mówimy o *sednie sprawy*. Natomiast do zwrotu *trafić w sedno* nie dodajemy już żadnej przydawki: "Zdania, które wypowiada, są krótkie, rzeczowe i trafiają w sedno. "Brand. M. Spot. 52. SJPDor.

Tymczasem Tuwim pisze o *trafieniu w sedno jego długotrwałej choroby* i o *utrafieniu w samo sedno siana*. Szczególnie drugie sformułowanie zasługuje na uwagę. *Sedno siana* to jego zapach, w którym zmieszane są różne wonie, a wśród nich woń mięty zaklęta w wyrazie *pamiętny*.

List do autora *Lata* pisany był w roku 1933, w roku zaś 1940 w dalekim i egzotycznym Rio de Janerio "Kwiaty polskie" zaczną Tuwimowi przypominać ojczyznę swoimi zapachami. Znajdzie się wśród nich i mięta:

"Jakim wyrazić nam imieniem
 Woń miękkiej mięty nad strumieniem?
 Kwiaty, t. II, 16

"Zabrałem się do Gorie ot uma. Jest to stanowczo, dla tłumacza, najtrudniejszy do zgryzienia "orzech" poezji rosyjskiej" — informuje poeta S. Polaka. (337)

Wyrażenie to w niezmienionej wersji brzmi *twardy orzech do zgryzienia*: "Miała twardy orzech do zgryzienia. Nie wiedziała, jak postąpić". Pytl. Pożegn. 187, SJPDor. "We współczesnych wypowiedziach coraz częściej spotyka się jednak nie *twardy*, lecz *trudny*, *ciężki orzech do zgryzienia*, [...] — pisze S. Bąba⁵. U Tuwima, oprócz wymiany członów *twardy // najtrudniejszy*, mamy dodaną przydawkę dopełniaczową: *orzech poezji rosyjskiej*. Zabieg ten odświeżył utarte wyrażenie, precyzując jednocześnie, co stanowiło trudność, którą należało przezwyciężyć.

W korespondencji z J. Gomulickim, dotyczącej prac nad *Księgą wierszy polskich XIX wieku*, czytamy:

"Należy on [T. Zaborowski] do kategorii poetów słusznie zapomnianych, a takich nie należy z Lety wyciągać za włosy (nawet gdy te włosy są warkoczami Deotymy)." (388)

Zwrot *ciągnąć, wyciągnąć co za włosy* 'robić co "na siłę" SJPDor. należy w polszczyźnie do wyraźnie zleksykalizowanych, o czym świadczą następujące przykłady: "Dowcip, ciągnięty tutaj [w utworach D. Naborowskiego] za włosy, rozbłyska natomiast w drobnych fraszkach, nie zawsze przyzwoitych." Krzyż. J. Lit. 320. "Trzeba było ciągnąć rozmowę za włosy". Perz. Las 65, SJPDor. "Ciąganie z gardła za włosy włoską piosenkę. Makuszyński, WK, 85, NKPP.

Tuwim, pisząc o *wyciąganiu za włosy zmarłego poety z Lety* (Rzeki Zapomnienia), wraca do źródeł frazeologizmu — to jest do wyciągania za włosy tonącego człowieka. Obraz ten zostaje jednak odrealniony i staje się w całości poetycką przenośnią (warkocze Deotymy).

2. Wymiana jednego z członów związku frazeologicznego

Przyczyny zastosowania takiego zabiegu stylistycznego bywają różne. Jedną z nich może być chęć silniejszego zespolenia formy z przekazywaną treścią. Normalnie mówimy, że coś jest *o całe niebo* lepsze czy piękniejsze od czegoś innego, Tuwim zaś pisze: "[...]mowa góralska jest o cały Giewont piękniejsza od wielkomięskiego belkotu". Pegaz, 269. Przez zastąpienie *nie-*

⁵ Tamże, s. 77.

ba *Giewontem* całe wyrażenie zyskało większą spoistość i stało się bardziej ekspresywne.

W liście do J. I. Sztudyngera czytamy: "Drogi Panie! Nie mając niestety czasu na napisanie artykułu o Szejn-katarynce wykręcam się tymczasem powyższym wypisem z "Kłosów". (352)

Punktem wyjścia jest tu oczywiście zwrot *wykręcić się sianem*.

Czasem trzeba znać pewne realia, żeby zmieniony frazeologizm właściwie odczytać. Wszyscy wiemy, jaki jest *śmiech homeryczny*, dlaczego jednak Tuwim pisze do L. H. Morstina: "Jeżeli są w Pławowicach Wittlinowie, przesyłamy im homeryczne ukłony"? (144) Po prostu dlatego, że J. Wittlin był tłumaczem *Odysei*⁶. Wyrażenie *homeryczne ukłony* nie pozbawione jest ponadto pewnej dozy komizmu, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że *homeryczny* to 'ogromny, niezwykłych rozmiarów lub siły, potężny, wspaniały; taki, jak bogowie i ludzie w eposie Homera' SJP Dor. A ten wzgląd na pewno był obojętny redaktorowi rubryki *Cicer cum caule*.

Tytuł książki T. Boya-Żeleńskiego *Pijane dziecko we mgle*⁷ wszedł do frazeologii języka polskiego, świadcząc z jednej strony o popularności powiedzonek Boya, z drugiej zaś skazując ich autora na zapomnienie. Tak się bowiem dzieje, że kiedy jakiś frazeologizm staje się własnością ogółu mówiących, prawie zawsze jego geneza ulega zatarciu.

"A ja w tych Sojedinionnych Sztatach, skarżył się poeta A. Słonimskiemu — czuję się jak dziecko (niestety nie pijane) we mgle". (228)

Ten cytat można pozostawić bez komentarza.

Wymianę jednego z członów obserwujemy także w następujących fragmentach listów:

"[...] Liczyłem sobie" blisko 40° gorączki. [...] (324)

"Byłem półtora nogą na tamtym świecie". (304)

Prawdziwy mężczyzna, jeżeli już mówi o swoich dolegliwościach, to stara się je pokryć żartem, uśmieszkiem, choć jednocześnie pragnie przekazać właściwe informacje i w duchu liczy na współczucie.

"Miła Pani Nino! Sądzę, że już ani kropelki żalu do mnie nie ma Pani w swym sercu. Gdyby Pani wiedziała, jak wtedy cierpiałem! (Wtedy — to zn. po "wyrznięciu karabinem w bruk"). Cierpiałem tylko dlatego, że to Panią zasmucilo". (149)

Oto piękny przykład przeproszenia damy i jednocześnie zachowania w całości swoich poglądów. A we frazeologii zamiana takich sformułowań, jak: *nie mieć ani trochę, ani odrobiny żalu na ani kropelki żalu*. Żal mierzony kropelkami przywodzi na myśl łyż, które często mu towarzyszą.

⁶ Por. T. Januszewski, przypis 3, *Listy...*, s. 144.

⁷ Por. T. Januszewski, przypis 3, *Listy...*, s. 229.

Po skonfiskowaniu przez cenzurę książki E. Zegadłowicza *Motory* pisze Tuwim do przyjaciela:

"Czyś Ty dziś rano dopiero spadł z Województwa Lunarnego na polską ziemię roku 1937?" (172)

Księżyc zawsze cieszył się specjalnymi względami poety, który nie tylko zbierał, ale i sam tworzył dla niego wciąż nowe nazwy.

W zakończeniu listów do L. Staffa czytamy: "Twój do szpiku kości Julian Tuwim" (280) — i to mieści się jeszcze we współcześnie używanej frazeologii, a przynajmniej we frazeologii notowanej zarówno w SJPDor., jak i SJPSz. Być kimś, jakimś do szpiku kości ' być kimś, jakimś do gruntu, całkowicie, zupełnie, w całym tego słowa znaczeniu': "Wieśniak tutejszy, do szpiku kości uczciwy i wesoly, w handlu robi się nie dowierzający. "Prus Kart. II, 20 SJPDor. Dziś na ogół mówimy jedynie o kimś *zepsutym* lub *przemarzniętym do szpiku kości*.

W innym liście do tegoż adresata zawierającym najlepsze życzenia świąteczne dla obojga państwa Staffów, autor podpisuje się "Wasz do szpiku serca — Julian Tuwim" (287). Zmodyfikowane przez poetę wyrażenia cechuje o wiele większy ładunek emocjonalny, ukryty jednak pod ochronną warstwą nieco absurdałnego humoru, maskującego gorące uczucia do starych przyjaciół.

3. Parafrazy związków frazeologicznych

Parafrazami omówionych wyżej frazeologizmów (siódmą wodą po purpurze)⁸ są "Twój do głębi żył i strun" (290) i "Twój do dna bebechów" (174) o zdecydowanie już żartobliwym charakterze. Pierwsze zapewnienie skierowane jest, tak jak i poprzednie, do L. Staffa, drugie do E. Zegadłowicza.

Z trawestacją powiedzenia *od przybytku głowa nie boli* spotykamy się w zakończeniu listu do J. Sztaudyngera napisanego z racji narodzin "syna poetowego"⁹.

"Ściskam dłoń serdecznie, pozdrowienia dla Pani oraz przybytku, od którego głowa czasem boli, bo się maleństwo pewnie drze, ale przyzna Pan, że to nie lada frajda taki przybysz w domu". (345)

W przytoczonym fragmencie mamy do czynienia z wyraźną defrazeologizacją znanego przysłowia. "Defrazeologizacja — pisze D. Buttler — sprowadza się do użycia stałego, skostniałego w pewnym schemacie związku — jako

⁸ "Drobnomieszczańskie nasze róże, Różyczki raczej lub różęta. Tak jak je widzę i pamiętam, Z barwy przyrównałbym tynkturze Na siódmej wodzie po purpurze" *Kwiaty*, t. II, s. 12

⁹ Por. tytuł wiersza: *Syna poetowego narodziny*, *Wiersze*, t. I, s. 62 Wyrażenie *syn poetowy* odnajdujemy w cytowanym liście.

doraźnego połączenia wyrazowego. W wypowiedź zostają np. wplecione cytaty literackie [...] lub przysłowia, powiedzonka rozczłonkowane syntaktycznie tak, jak tego wymaga tok wypowiedzi".¹⁰ Wśród tekstów ilustrujących ten rodzaj przekształceń odnajdujemy cytaty z Tuwima: "A więc jadę do Rzymu? Jadę do owego miasta, do którego wszystkie drogi prowadzą (Jarm. 396; schemat: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu)"¹¹.

4. Kontaminacje frazeologiczne

"Będę się starał wtrynić Amerykanom jedną z moich przeróbek scenicznych, mam zamiar napisać scenariusz filmowy (niezły pomysł; uśmiełbyś się), ale te projekty, jeżeli nie beznadziejne, to w każdym razie dalekie są jeszcze od cienia echa jakiejś realizacji". (206) — pisał autor w listopadzie 1941 r. z Nowego Jorku do A. Słonimskiego.

Cień echa, jak wynika z kontekstu, oznacza coś bardzo niepewnego i daleko odsuniętego w przeszłość. Oba wyrazy spotkały się już kiedyś w twórczości poety: "Zaczęła się chytra rekonstrukcja wszystkiego, co choćby cieniem cienia Twego było, dziesiątym echem". Sokr. 27 SJP Dor.

Tu obraz jest jasny: *cień cienia* to ledwie dostrzegalny ślad, a *dziesiąte echo* — dalekie, ledwie uchwytnie wspomnienie czegoś, co przeminęło. Echo jest przecież powtórzeniem dźwięku, a w przenośni głosem, obrazem, powracającym w pamięci: "Przesunęło się po jej twarzy jak gdyby dalekie echo tego dawnego cierpienia". Breza Niebo I, 232 SJP Dor.

W cytowanym fragmencie listu poety *cień echa* odnosi się do przyszłości i jest przez to wyrażeniem wewnątrznie sprzecznym, choć dla odbiorcy zrozumiałym. Z *echa* pozostało tu wrażenie czegoś nierealnego, dalekiego; *cień echa* - to coś, czego prawie nie ma, jak prawie nie było wtedy szans — *cienia nadziei* - na realizację literackich zamierzeń J. Tuwima.

"Dziękuję ci, mój Kochany — pisze poeta do E. Zegadłowicza — za wspaniałą i wstrząsającą (nie używam słów bez namysłu!) książkę¹². Połknąłem ją jednym haustem — a że napój jest wrzący, więc sobie "duchowe bebecchy" porządnie poparzyłem. Wdzięczny Ci jestem za tę oparzelinę! (167)

W tym wypadku zespoleniu uległy dwa zwroty: *połykać książki* i *wypić coś jednym haustem*.

¹⁰ D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968, s. 144.

¹¹ Tamże, s. 144.

¹² E. Zegadłowicz, *Pokój dziecienny*. Dramat, Gorzeń Górny 1936.

5. Zmiany w konstrukcji frazeologizmu

W przedstawionych wyżej przykładach wprowadzenie do związku frazeologicznego dodatkowych treści nadaje mu nowe znaczenie oraz zwiększa siłę oddziaływania. Czasem jednak poeta zmieniał związek wyrazowy tylko formalnie.

Oto kilka przykładów:

"I nikt nie uwierzy — ale Ty uwierzysz — pisał Tuwim do L. Staffa — że większym szczęściem jest dla mnie Twoja nagroda, niż moja własna¹³. Dlaczego — wytłumaczę ci to kiedyś na cztery oczy." (291)

Podobnie w liście do F. Halasa: "Dużo pracuję, dużo mam radości, dużo zmartwień, wszystko poprzepłatane. Ale o tym pomówimy na cztery oczy." (130)

I do M. Piechala: "Na różnorakie tematy, w tych listach poruszone, pomówimy sobie na cztery oczy, gdy się spotkamy;" (101)

Zazwyczaj mówimy, tłumaczymy coś komuś *w cztery oczy*, ale także *na osobności*, a więc w takich samych warunkach, natomiast *na cztery ręce* można grać na fortepianie. Mamy tu zmianę w budowie utartego zwrotu spowodowaną najpewniej działaniem analogii — zarówno sytuacyjnej, jak i formalnej. Powstaje pytanie, czy była to ingerencja zamierzona? Chyba nie, świadczy o tym kontekst, a także fakt, że drugi list skierowany był do poety czeskiego, który pewnie nie doceniłby takiej subtelności. A może poeta kiedyś tak powiedział lub napisał dla żartu i zwrot *na cztery oczy* pozostał już w jego języku?

Z zastąpieniem przyimka *w* przez *na* spotkamy się także w wierszu *Wielki traktament dla Tadeusza Boya*:

"Ale uczciwszy obyczaje,
Milknę, mistrzuniu, na półsłowie [...]"
Wiersze, t. III, 22

I jeszcze jeden przykład zamiany przyimków i, co oczywiste, całej konstrukcji zwrotu:

"I niejeden kieliszek śliwowicy wypilem w nowojorskim "Sokole" na Twoje zdrowie". (132) — pisze Tuwim do F. Halasa.

Mówimy: *jedz na zdrowie*, można wznieść toast: *na zdrowie!*, ale pijemy tylko *za czyjeś zdrowie*.

"Kochany Toleczku! — czytamy w liście do A. Słonimskiego — Nie usprawiedliwiam się przed Tobą z niepisania listów, bo pod tym względem jesteś kwit." (215-216)

¹³ L. Staff otrzymał za całokształt twórczości poetyckiej Państwową Nagrodę I stopnia za rok 1951. J. Tuwim otrzymał taką samą nagrodę za twórczość poetycką i przekładową.

Tym razem nie ma wątpliwości co do intencji poety piszącego *jesteśmy kwit* zamiast *jesteśmy kwita* — jest to żart nawiązujący do "niegramatyczności" języka wielu przedwojennych Żydów mówiących po polsku.

Wszystkie wynotowane z *Listów* przykłady zmian w konstrukcji frazeologizmów wydają się charakterystyczne dla potocznego języka ich autora. Nie są świadomymi (z wyjątkiem ostatniego cytatu) zmianami wprowadzanymi do konstrukcji frazeologizmów. Prawie każdy człowiek ma jakieś własne, znane przyjaciółom, przyzwyczajenia językowe, o których wie, że nie są poprawne, ale nie zamierza się ich wyrzec. Przypuszczam, że omówione wyżej zakłócenia formalne stałych związków wyrazowych właśnie do takich wypadków można zaliczyć.

6. Stylizacja we frazeologii

Był przed wojną cały cykl powiedzonek, w których przywracało się przenośnym znaczeniom wyrazów ich dosłowną wartość semantyczną: *Nie przesadzajmy* — rzekł ogrodnik; *licz na mnie* — powiedziała maszyna do liczenia itd. Taki rodowód ma też wyrażenie *w wątrobę szarpany* z listu do J. Iwaszkiewicza:

"[...] lekarze nareszcie trafili w sedno mojej długotrwałej choroby: wszystko przez nieodpowiednio funkcjonującą wątrobę: [...]. "Ach, ty w wątrobę szarpany", jak mawiał sęp do Prometeusza." (30)

Inaczej jest we fragmencie *Kwiatów polskich* zaczynającym się od słów:

"A polski bez jak pachniał w maju
W Alejach i w Ogrodzie Saskim,
W koszach na rogu i w tramwaju,
Gdy z Bielan wracał lud warszawski!"

Kwiaty, t II, 17

Poeta, opowiadając o kraksie samochodowej i ulicznej awanturze wynikłej "z winy majowego kwiatu", przedstawia rzecz całą w gwarze warszawskiej, w stylu uwiecznionym przez Wiecha:

"Fordziak w latarnię wyrznął z trzaskiem,
I przybiegl (tyż pod gazem krzynkie)
Flimon szarpany za podpinkie."

Kwiaty, t II, 18

Flimon szarpany za podpinkie — to, jak pamiętamy, policjant. Ów Wiechowowski *szarpany* powróci jeszcze dwukrotnie w listach do A. Słonimskiego jako określenie adresata. Ciesząc się z powrotu do kraju i z tego, że w Londynie spotka się z przyjacielem, Tuwim pisze:

"[...] po paru dniach znajdę się w Twoich objęciach, w Wielką Brytanię szarpamy! (231)

A w parę lat później: "Za chwilę wracam do Anina. Jak Ci tam w Londynie było, szarpamy? (243)

Pewnie właśnie ten epitet z bogatego repertuaru p. Walerego Wątróbki szczególnie przypadł autorowi *Pegaza* do (wydatnego) gustu¹⁴.

Podsumowując rozważania nad frazeologią w *Listach* Tuwima, można stwierdzić, że z jednej strony cechuje ją dążenie poety do osiągnięcia możliwie dużej ekspresji, do oddania właściwej mu pasji i zaangażowania się w to, co pisze, z drugiej zaś strony zamiłowanie do żartu słownego, do zaskakującego, a zarazem często humorystycznego łączenia wyrazów.

W jego poezji ingerencja w utarte związki wyrazowe miała w sobie więcej ze sztuki - była artystycznym kształtowaniem formy dla pomyślanych treści. Zmienione nieco zwroty czy wzbogacane na różne sposoby wyrażenia powinny były przyciągnąć uwagę czytelnika świeżością skojarzeń, pięknem doboru lub niespodziewanym połączeniem słów.

W *Listach do przyjaciół-pisarzy* zmodyfikowana frazeologia miała głównie na celu właściwsze wyrażenie myśli autora, odzwierciedlenie nastroju, w jakim się znajdował, a często także przywołanie uśmiechu na usta tego, z kim listownie rozmawiał.

Na koniec można by zadać sobie pytanie, co zyskuje autor wprowadzając innowacje do zastanych i na ogół niezmiennych związków wyrazowych? Czy nie lepiej z nich zrezygnować na rzecz konstrukcji własnych, całkowicie oryginalnych? Chyba nie. Poeta przypomina tu reżysera, który wystawia w nowy sposób od wieków znaną sztukę. Wysiłek obu twórców nie idzie na marne, gdyż i czytelnicy, i widzowie lubią rzeczy już znane, lecz wyrażone, ukazane w innej formie. To trochę tak, jakbyśmy spotkali naszych starych przyjaciół w nowych nieoczekiwanych strojach.

¹⁴ "Cieszę się też, że ci przekład *Czerni* przypadł do wydatnego gustu (przez analogię z biustem)". — pisał poeta do J. Iwaszkiewicza (33).

Katarzyna Mosiołek

STEREOTYPY PSA ZAWARTE W JĘZYKU POLSKIM

Polszczyzna, tak jak każdy język utrwała w swoim zasobie leksykalnym tylko niektóre aspekty świata zewnętrznego. Za pomocą słownictwa opisuje, ale również interpretuje rzeczywistość, kształtując wyobrażenia swoich użytkowników o przedmiotach odpowiadającym nazwom. Zawarty jest w niej specyficzny obraz rzeczywistości, na który składają się informacje o cechach i sposobach istnienia obiektów, utrwalane w formach językowych i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Informacje te zwykle tkwią w języku w formie stereotypów, czyli długotrwałych i opornych na zmiany sądów wartościujących, wynikających z uogólnień jakichś partykularnych spostrzeżeń.

Wykrywanie tych sądów, przekazywanych językowo, odbywa się za pomocą analizy semantycznej wszystkich jednostek, tworzących pole leksykalne odpowiadające danemu pojęciu lub rzeczy. Analiza ta prowadzi do ujawnienia wszystkich elementów znaczenia wyrazu — jego archisemu, semów dyferencjalnych oraz semów potencjalnych. Dwa pierwsze rodzaje semów odpowiadają definicyjnej warstwie znaczenia, semy potencjalne zaś — konotacjom.

Analiza materiału, zawierającego wyrazy *pies*, *suka*, *szczenię* oraz ich de-rywaty prowadzi do wniosku, że obraz psa utrwalony w języku polskim jest dość zróżnicowany wewnętrznie. Składają się na niego trzy stereotypy tego zwierzęcia — dwa, dotyczące psa w ogóle oraz jeden, odnoszący się do młodego psa.

U podstaw dwu pierwszych stereotypów leży idea o „gorszości” psa wobec człowieka. Jest ona motywowana definicyjnym elementem znaczenia leksemu *pies* — jego archisemem: „pies jest zwierzęciem”. „Gorszość” bowiem przypisywana jest psu przede wszystkim ze względu na jego przynależność do klasy zwierząt. Przekonanie o mniejszej wartości psa w stosunku do człowieka wiąże się z dwoma rodzajami ocen desygnatu — pozytywną, związaną z litością oraz negatywną, wywołującą lekceważenie i pogardę. Na podstawie tych ocen zbudowane są dwa stereotypy.

Pierwszy z nich utrwalony jest we frazeologizmach i wyrażeniach, które zawierają konotacje pozytywne. Ich semantycznymi wykładnikami są, z jednej strony, semy: „pies jest wierny człowiekowi” i „pies jest posłuszny człowiekowi”, aktualizujące się w związkach: *X chodzi za Y-iem jak pies, psia wierność, psie przywiązanie, psie prawo, psi obowiązek, X jest wierny jak pies*, oraz semy: „pies ma marne życie”, „pies jest gorszy niż człowiek”, obecne w leksemie *pieski* i we frazeologizmach: *X czuje się pod psem, X czuje się jak zbity pies, pogoda, że żal psa z domu wyrzucić, pogoda pod psem, psia pogoda, psi czas, psi los, psi grosz, Przyjdzie na psa mróz, Kto chce psa uderzyć, zawsze kij znajdzie*, z drugiej strony.

Stereotyp ten składa się więc z informacji o stosunku psa do człowieka (wierność, posłuszeństwo), o sposobie i jakości życia psa (nędza, marność, niedola), jak również, w mniejszym stopniu - o traktowaniu zwierzęcia przez człowieka (bicie, wyganianie z domu). Ponadto zawiera on ocenę przedmiotu —litość. Wydaje się, że jest on dość mocno zakorzeniony w świadomości Polaków — związki *psia pogoda, psi grosz, X czuje się jak zbity pies* są dość powszechne w języku.

Cechy konotacyjne, tworzące ten stereotyp są motywowane przez dwa definicyjne składniki znaczenia analizowanego leksemu — „pies jest zwierzęciem” i „pies jest zwierzęciem udomowionym”. Konsekwencją tego pierwszego jest przekonanie o „gorszości” psa w stosunku do człowieka, z udomowienia zaś psa wynika jego stosunek do człowieka (wierność).

Drugi stereotyp, mieszczący się w językowym obrazie psa nacechowany jest zdecydowanie negatywnie. W jego centrum również jest zawarta myśl o tym, że pies jest gorszy od człowieka. Utrwalona jest ona przede wszystkim w związkach, które opisują złe traktowanie psa przez człowieka, konotujących równocześnie pogardę: *X wymyśla Y-owi jak psu, X wypędza Y-a jak psa, X pomiata Y-iem jak psem, X zabija Y-a jak psa, X traktuje Y-a jak psa*.

Przekonanie o „gorszości” psa w stosunku do człowieka legło u podstaw utworzenia innej grupy związków, nie wywołujących jednak aż tak silnych emocji negatywnych, jak wymienione powyżej. Są to: *Z jest psu na budę, Nie dla psa kielbasa, (nie dla kota sadło), Obejdzie się psie wesele bez marcepanów, Dobra i psu mucha*, w których analizowany leksem jest metaforyczną nazwą człowieka nędznego, mającego niższą niż inni pozycję, oraz: *X ma Y-a za psa, X ma Y-a za psi pazur, X uważa Y-a za psa, a X to pies?* i *pies z kulawą nogą*, w których wyraz *pies* jest synonimem wyrazu *nikt*.

Pozostałe składniki negatywnego stereotypu psa są pochodnymi głównej idei — przekonania o gorszej pozycji zwierzęcia w stosunku do człowieka.

Jednym z elementów, zawierających relatywnie łagodną ocenę desygnatu jest myśl o pospolitości zwierzęcia, uwydatniona w związkach *X-ów jest jak*

psów oraz *Nie jednemu psu Burek*. Nie jest to jednak, jak się wydaje, centralny komponent omawianego stereotypu.

Bardziej zbliżona do centrum, a także silniej nacechowana emocjonalnie jest idea o „bylejakości” psa. Charakteryzuje ona dwie grupy związków — wymienione wcześniej *X ma Y-a za psa*, *X ma Y-a za psi pazur* itp., w których ewokuje lekceważenie, oraz idiomy *Pies X-owi mordę lizał*, *Pies X-a trącał*, *Jechał X-a pies* i *Pies z X-em tańcował*, zawierające element odrazy.

Na skraju skali opisującej negatywne uczucia związane z psem znajduje się przekonanie o nieczystości zwierzęcia. Legło ono u podstaw utworzenia leksemów *psiamać*, *psiakrew*, *psiakość*, *sukinsyn* oraz *suka* ‘kobieta podła, nikczemna i/lub prostytutka’, których użycie wywołuje odrazę, a także jednostek leksykalnych, będących wyrazem pogardy: *X zszedł na psy*, *X łże jak pies*, *X kłamie jak pies*, *na psa urok!*, *Psie głosy nie idą w niebiosy*, *ty psie!* i *suka* ‘samochód ciężarowy lub półciężarowy należący do służb bezpieczeństwa danego kraju, służący do przewozu więźniów’.

Jak się wydaje, myśl o nieczystości oraz „bylejakości” psa silnie osadzona jest w stereotypie zwierzęcia. Jednostki leksykalne, które zawierają semy potencjalne odpowiadające tym wyobrażeniom powstały bowiem wyłącznie w wyniku tych właśnie przekonań. Nie leżą u ich podstaw żadne obiektywnie istniejące, zauważone przez człowieka, cechy psa lub jego życia. Są one tylko i wyłącznie rezultatem subiektywnych sądów o zwierzęciu. Eksplicytność i absurdalność niektórych z tych sądów (np. *pies kłamie*) świadczy o wielkiej ich sile i odporności na zmiany.

Nieczystość i niegodziwość psa dotyczy, oczywiście, sfery moralnej. W przysłowiu *Psie głosy nie idą w niebiosy* *psie głosy* są metaforycznym określeniem próśb o rzeczy złe dla innych, a więc modlitw nieetycznych, mających na celu spowodowanie zła. Fraza *X zszedł na psy* oraz znaczenie ‘kobieta podła, nikczemna i/lub prostytutka’ leksemu *suka*, a także wyrażenie *ty psie!* odnoszą się do sytuacji degradacji moralnej.

Opisane wyżej idee (gorszość, bylejakość i nieczystość psa) konstituują fundament negatywnego stereotypu zwierzęcia. W jego skład wchodzi poza tym inne sądy o psie, tworząc jakby drugą warstwę stereotypu. Są to myśli o zażartości, agresywności oraz o zawiści i egoizmie zwierzęcia, których odpowiednie semy potencjalne realizują się w związkach: *X jest zły jak pies*, *Na biednego zawsze psy szczekają*, *X kocha Y-a jak psy dziada w ciasnej ulicy*, *pies ogrodnika*. Przekonanie o zażartości, agresywności, a także o zawiści psa jest, jak się wydaje, dość silnym elementem językowego obrazu psa w polszczyźnie.

Ostatnim składnikiem negatywnego stereotypu psa, jak się zdaje — dość słabym, jest sąd o służalczości tego zwierzęcia, oparty na obserwacji jego wierności względem człowieka. Uaktywnia się on w użyciach wtórnego znaczenia leksemu *piesek* ‘osoba służalcza, pragnąca za wszelką cenę, posługując

się nawet nieetycznymi metodami, uzyskać zaufanie zwierzchnika'. Cecha wierności psa staje się przede wszystkim jednak podstawą pozytywnych asocjacji związanych ze zwierzęciem. W negatywnym obrazie psa sąd powstały w wyniku tej obserwacji zajmuje miejsce marginalne.

Omówiony wyżej, negatywny stereotyp psa w polszczyźnie skł da się z dwóch warstw. Pierwsza z nich dotyczy moralności psa (sformułowanie „moralność psa” może się wydać bezsensowne; jak jednak to wynika z zaprezentowanego materiału leksykalnego, potoczna świadomość zakłada istnienie etyki zwierząt). W większości sądy te nie mają odniesienia do rzeczywistości, są tworem ludzkiej wyobraźni, przesądów, wierzeń. Ze względu na brak potwierdzenia w rzeczywistości są one najbardziej językowymi elementami stereotypu psa. Tylko bowiem w sposób językowy były i są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Drugą warstwę omawianego stereotypu stanowią sądy oparte na obserwacji zachowania psa, a więc odnoszące się w pewien sposób do rzeczywistości. Jest to przekonanie o agresywności, zażartości oraz o zawiści i egoizmie zwierzęcia, jak również o jego służalczości. Także te właściwości motywowane są cechami odpowiadającymi definicyjnym elementom znaczenia analizowanego leksemu: „pies jest zwierzęciem udomowionym” i „pies szczeka”. Agresywność i zażartość bowiem jest przypisywana zwierzęciu na podstawie obserwacji jego zachowania w stosunku do obcych, a więc do ludzi (czy zwierząt), przed którymi pies musi pilnować domu. Z drugiej strony cechy te, jak również zawiść i egoizm, związane są z psem dlatego, że wszystkie swoje emocje wyraża on szczekając. Podobnie jak nieczystość, tak i zawiść i egoizm ilustrują atrybuty człowieka. Przypisywanie ich psu przez użytkowników języka świadczy o antropomorfizacyjnej postawie ludzi wobec świata zwierzęcego.

Trzeci stereotyp, wchodzący w skład językowego obrazu psa w polszczyźnie, dotyczy młodego psa. Utrwalony on jest w derywatach leksemu *szczenię*: *szczeniak* 'młody, niepoważny, niedojrzały chłopak', *szczenięcy* // *szczeniacki* 'właściwy osobie młodej, niedojrzalej, niepoważnej', *szczeniacko* 1. 'w sposób właściwy osobie młodej, niepoważnej, niedojrzalej', 2. 'cecha i/lub zachowanie osoby młodej, niedojrzalej, niepoważnej'. Wyrazy te niosą konotacje młodości i niedojrzałości oraz wynikających z nich: bez troski i braku powagi. Stereotyp młodego psa obejmuje więc te cechy.

Trzy omówione wyżej stereotypy tworzą językowy obraz psa. Jak widać, jest on dość zróżnicowany. Idee składające się na ten obraz dotyczą w większości cech ludzkich (nieczystość, zawiść, niedojrzałość itp.). Przypisywanie ich zwierzęciu świadczy o antropomorfizacji świata przez człowieka, z jednej strony, oraz o przekonaniu człowieka że sam tych właściwości nie ma, z drugiej strony. Użytkownicy języka (a więc ludzie) przypisując np. agresywność psu, jakby odrzucali myśl o występowaniu tej cechy u siebie.

MARIA TERESA MICHALEWSKA, POLSZCZYŻNA OSÓB BILINGWALNYCH W ZAGŁĘBIU RUHRY W SYTUACJI OFICJALNEJ, UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI, ROZPRAWY HABILITACYJNE Nr 224, KRAKÓW 1991, 191 s.

Badania polonijne obejmujące swym zakresem zmiany językowe, które dokonują się w języku emigrantów w różnych krajach osiedlenia Polaków (Polonii) nie należą do szczególnie popularnych wśród językoznawców. Nie mniej w ostatnich latach, oprócz artykułów i przyczynków, badacze zainteresowani tą dziedziną mogli zapoznać się z kilkoma opracowaniami mającymi charakter syntetyczny. Przykładowo można tu wymienić następujące pozycje: B. Szydłowska-Cegłowa, *Studia językoznawcze nad pamiątkami emigrantów*, Warszawa-Poznań 1988; *Język polski w świecie*, zbiór studiów pod red. W. Miodunki, Warszawa-Kraków 1990; *Słownik wyrazów polonijnych*, Zeszyt próbny, zespół red.: W. Decyk, St. Dubisz, A. Markowski, A. Nagórko, E. Sękowska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1988.

Do takich prac należy też recenzowana rozprawa. Jak stwierdza autorka: „Podstawowym celem niniejszej pracy jest sporządzenie charakterystyki polszczyzny osób dwujęzycznych w Zagłębiu Ruhry, czyli w najstarszym i największym skupisku polonijnym na terenie Republiki Federalnej Niemiec i w związku z tym prześledzenie zmian dokonujących się w płaszczyźnie zarówno fonetycznej, gramatycznej, jak i leksykalnej języka polskiego, funkcjonującego w warunkach polsko-niemieckiego kontaktu językowego na etnicznych terenach niemieckich” (*Wstęp*, s. 8). M. T. Michalewska określa swoją pracę jako pionierską. Rzeczywiście, poza wymienionymi przez nią artykułami J. Wójtowicz o języku emigrantów z tego regionu Niemiec, nie mamy całościowego opracowania zmian językowych w polszczyźnie pod wpływem języka niemieckiego (w warunkach emigracyjnych). Jest to odwrotna sytuacja niż w badaniach dziejów Polonii na ziemiach niemieckich. Zdaniem E. Kołodzieja, autora *Dziejów Polonii w zarysie 1918-1939*, stosunkowo najlepiej zbadane są dzieje ludności polskiej w Niemczech, zwłaszcza polski ruch narodowy, dzięki pracom W. Wrzesińskiego i A. Poniatowskiej¹.

Przedmiotem analizy językowej są, w omawianej pracy, nagrania, wywiady i obserwacje zachowań językowych osób dwujęzycznych polskiego pochodzenia, dokonane w latach 1984, 1985-1987. Sytuację, w jakiej odbywało się nagranie, określa autorka jako oficjalną, tzn. taką, „w której nagrywający i informator pochodzą z obcych sobie środowisk” (s. 8). Równolegle nagrywano wypowiedzi tych samych informatorów w języku niemieckim: „by poprzez porównanie tempa mówienia w obu językach zorientować się, który z języków pełni u badanych rolę rzeczywistego L₁” (s. 10). Temu zagadnieniu poświęcono w pracy rozdział ósmy.

Źródło obserwacji językowych stanowią nagrania trzydziestu sześciu osób polskiego pochodzenia. Dalej autorka wyjaśnia, że grupa ta obejmuje 33 osoby dorosłe i 3 dzieci poniżej 10 lat (s. 15). Ważna jest charakterystyka pokoleniowa badanej grupy: emigrację w pierwszym pokoleniu reprezentuje 14 osób, w drugim — również 14, a w trzecim — 8 osób.

Wydaje się, że należy to wyliczenie rozumieć w sposób następujący: 14 osób — pokolenie emigracyjne, 14 osób (druga generacja) — I pokolenie polonijne, 8 osób (trzecia generacja) — II

¹ E. Kołodziej, *Dzieje Polonii w zarysie 1918-1939*, Warszawa 1991, s. 9.

pokolenie polonijne (takie ujednoczenie kategorii pokoleniowości proponuje się w badaniach polonijnych²). Tymczasem dalsza charakterystyka zaciemnia ten obraz, bo autorka wylicza reprezentantów poszczególnych fal emigracyjnych, pisze bowiem: „Tak zwaną »starą«, przedwojenną emigrację reprezentuje dziewiętnaście osób, sześć pochodzi z emigracji wojennej, natomiast jedenaście wyjechało do Republiki Federalnej Niemiec po wojnie” (s. 15).

Sądzę, że jako właściwe należy przyjąć pierwsze wyliczenie, bo drugie sugerowałoby, że mamy do czynienia z nagraniami pochodzącymi tylko od reprezentantów pokolenia emigracyjnego, a tak nie jest (patrz: *Aneks*, np. nagrania XIII/3, XIII/6, XIII/7 — informatorzy z I pokolenia polonijnego, nagrania XIII/20, XIII/25 — informatorzy z II pokolenia polonijnego).

Jak widać, niezbędne jest posługiwanie się w opracowaniach naukowych precyzyjną klasyfikacją pokoleń, inaczej bowiem naraża się czytelnika na błędną interpretację. Nie odpowiadają opisywanej rzeczywistości również takie określenia, jak: *drugie pokolenie najstarszej fali emigracyjnej* (s. 11), *trzecia generacja emigracyjna* (s. 101).

Następną kwestią wymagającą uściślenia terminologicznego jest posługiwanie się przez autorkę terminem *interdialekt*, który definiuje następująco: „Te wszystkie krzyżujące się wpływy (językowe — ES) doprowadziły do powstania tworu językowego, bardzo zróżnicowanego zarówno w poziomie, tzn. w obrębie jednej generacji emigracyjnej, jak i w pionie, czyli w kręgu kilku pokoleń tej samej nawet rodziny [...]” (s. 37). (Tu uwaga techniczna: brak przypisu 16 i 17 do rozdziału II).

Idiolekty emigrantów i ich potomków były poddane następującym wpływom językowym: 1) dialektu kulturalnego języka niemieckiego (Hochdeutsch); 2) dialektów języka niemieckiego, których nosicielem była ludność tubylcza, zamieszkała w Zagłębiu Ruhry; 3) dialektu kulturalnego języka polskiego; 4) innych dialektów języka polskiego, z którymi mogli mieć kontakt emigranci i ich potomkowie. Wcześniej autorka zaznacza, że charakteryzując zmiany językowe w mowie osób dwujęzycznych za podstawę porównania przyjmuje system języka ogólnopolskiego z jednoczesnym uwzględnieniem odrębności gwarowych.

Taka sytuacja językowa, jaka powstaje w warunkach kontaktu językowego i bilingwizmu w różnych krajach osiedlenia Polonii i która prowadzi do powstania na bazie języka polskiego (lub jego wariantów terytorialno-socjalnych) wspomnianego „tworu językowego” była wielokrotnie opisywana w literaturze przedmiotu. Odmiana językowa, która wówczas powstaje, ma przyjęte nazwy: dialekt (język) polonijny (wyrażenia uszczegółowione wprowadza się w zależności od opisywanego skupiska polonijnego, np. *dialekt francuskopolski*, *dialekt niemieckopolski* itp.). Oto jedno z uzasadnień merytorycznych: „Zróżnicowane co do pochodzenia regionalnego, statusu społecznego i poziomu intelektualnego skupiska polonijne [...] wytworzyły nowy sposób porozumiewania się w nowych warunkach życiowych krajów osiedlenia. Są to tzw. dialekty polonijne, będące swoistą mieszaniną elementów języka polskiego (i jego gwar), języka kraju osiedlenia i języków innych grup etnicznych, z którymi wchodzi w bezpośredni kontakt. [...] dialekty polonijne stanowią nową formę komunikacji językowej, ukształtowaną pod wpływem odmiennych warunków cywilizacyjnych. W związku z tym charakteryzują one środowiska polonijne w sposób jakościowo nowy i tym samym mają one status socjolektów”³.

Władysław Miodunka na określenie odmiany językowej, jaką posługuje się Polonia w różnych krajach osiedlenia używa terminu dialekt kontaktowy (powstały w wyniku współistnienia na danym terenie dwu różnych języków: polszczyzny i języka kraju osiedlenia)⁴. Takiego terminu używa również Jerzy J. Smolicz, zajmujący się między innymi problemami językowymi róż-

² S. Dubisz, *Z metodologii badań języka środowisk polonijnych* „Poradnik Językowy” 1983, z. 5, s. 295.

³ S. Dubisz, *O języku środowisk polonijnych*, [w:] *Język — kultura — społeczeństwo*, wybór studiów i materiałów pod red. S. Dubisza, Warszawa 1990, s. 130.

⁴ W. Miodunka, *Polszczyzna w środowiskach polonijnych*, op. cit. s. 136; patrz też: zarys podziału polszczyzny w Polsce i poza Polską, *Wstęp* W. Miodunki do: *Język polski w świecie*, zbiór studiów pod red. W. Miodunki, Warszawa-Kraków 1990, s. 15.

nych grup etnicznych w społeczeństwie australijskim⁵. M. Gruchmanowa uważa, że: „Do potocznego języka środowiska polonijnego, charakteryzującego się częściowym, biernym bilingwizmem, najbardziej adekwatny jest [...] termin dialekt polsko-amerykański”⁶.

Zastosowany przez autorkę rozprawy termin interdialekt jest używany w literaturze naukowej w następujących znaczeniach:

1. odmiana komunikatywna języka (ponadgwarowa bądź ogólnodialektalna), w której występują elementy zaczerpnięte z różnych gwar bądź dialektów (inaczej: pandialekt). Przykład: tak możemy określić to, co powstało na podłożu ponaddialektalnym na Ziemiach Zachodnich i Północnych;

2. interdialektem jest również język folkloru (przenoszenie z gwar elementów słownikowych, stylistycznych służy artystycznemu przekazowi folkloru);

3. w utworach literackich charakter interdialektalny może mieć stereotyp dialektu, gwary (np. język w *Krakowiakach i góralach* W. Bogusławskiego, w *Chłopach* W. S. Reymonta)⁷.

W pracy zostały pominięte pewne płaszczyzny badawcze ze szkodą dla wyników przeprowadzonych badań. Autorka nie dostrzega możliwości powstania dialektu polonijnego — tej nowej formy komunikacji wśród emigrantów i ich potomków — opisując sytuację językową badanej przez siebie zbiorowości. Stwierdza np. we wnioskach końcowych, że drugie pokolenie (I pokolenie polonijne — ES) przejmuje od rodziców gwarę „wzbogaconą” wpływami obcojęzycznymi, trzecie pokolenie (II pokolenie polonijne — ES) stara się mówić odmianą ogólną języka polskiego.

Nie negując faktu, że gwary polskie zachowały się dobrze wśród najstarszych nosicieli języka polskiego w Zagłębiu Ruhry, trzeba stwierdzić, że pierwsze pokolenie polonijne posługuje się już dialektem polonijnym (utworzonym na bazie języka polskiego i/lub gwar), a drugie pokolenie polonijne przejmuje od niego ten typ komunikacji. Taki sposób działania praw językowych opisuje m.in. Y. Grabowski, wprowadzając regułę, którą nazywa prawem dwóch pokoleń⁸.

Powyższe uwagi dotyczyły *Wstępu*, rozdziału I. *Podstawowe pojęcia z zakresu teorii dwujęzyczności* i II. *Emigracja polska w Zagłębiu Ruhry*. Kolejne rozdziały przedstawiają następujące zagadnienia: III. *Udział języka polskiego w procesie formowania się regiolektu Zagłębia Ruhry*; IV. *Interferencje fonetyczne*; V. *Destrukcyjny wpływ kontaktu językowego na morfologię i składnię polszczyzny osób bilingwalnych w Zagłębiu Ruhry*; VI. *Interferencje leksykalne. Kalki*; VII. *Elementy gwarowe zachowane w mowie badanych osób*; VIII. *Tempo mówienia osób bilingwalnych w Zagłębiu Ruhry w sytuacji oficjalnej*. Po wymienionych rozdziałach występują: *Zakończenie*, *Przypisy*, *Spis wykorzystanej literatury* i *Aneks*, zawierający teksty 14 informatorów.

Ustosunkuję się jeszcze krótko do rozdziałów VI. i VIII. Wśród rezultatów interferencji leksykalnych wyróżniono cytaty, zapożyczenia właściwe, kalki. Rozdział ten budzi zasadnicze zastrzeżenia ze względu na pobieżne potraktowanie bogatego i ciekawego materiału językowego. Zapożyczenia podane są w porządku alfabetycznym bez próby analizy semantycznej (np. przesłedzenie, jakie klasy semantyczne są reprezentowane wśród wyrazów adaptowanych z języka niemieckiego). Typy adaptacji (fleksyjnej i słowotwórczej) są omówione na nielicznych przykładach. Zapożyczenie *banhowulica* jest hybrydą, ale według klasyfikacji, z której autorka korzysta, należy ono do replik słowotwórczych częściowych. Kalki różnego typu są omówione w jednym podrozdziale, również bez wyraźnych wewnętrznych podziałów. Tak pobieżne potraktowanie wyrazów adaptowanych kontrastuje z wyczerpującą analizą interferencji fonetycznych. Niedobór informacji o systemie języka Polonii w Zagłębiu Ruhry jest rekompensowany opisem

⁵ J. J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990, s. 139-146.

⁶ M. Gruchmanowa, *Z badań nad słownictwem Polonii Nowego Jorku*, [w:] „*Studia Polonistyczne III*”, Poznań 1976, s. 31.

⁷ S. Dubisz, H. Karaś, N. Kolis, *Dialekty i gwary polskie. Leksykon*, mpis.

⁸ Y. Grabowski, *Kontakty językowe. Uwagi na temat asymilacji wpływów angielskich w językach słowiańskich na terenie Ameryki Północnej*, [w:] *Wokół języka*. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Prof. M. Szymczaka, Wrocław 1988, s. 162-163.

udziału języka polskiego w procesie formowania się regiolektu Zagłębia Ruhry. Analiza lingwistyczna jest także uzupełniona przedstawieniem elementów gwarowych (fonetycznych, fleksyjnych, słownikowych), zachowanych w mowie badanych osób.

Ostatni rozdział jest poświęcony zagadnieniu tempa mówienia. Autorka zanalizowała wypowiedzi (dwie w języku niemieckim i dwie w języku polskim) 10 osób polskiego pochodzenia. Obliczenia dotyczyły dwu spraw: przeciętnej liczby sylab wypowiedzianych na sekundę i średniego czasu trwania sylaby w poszczególnych wypowiedziach. Im mniejsza jest różnica średnich czasów trwania sylaby w obu językach, tym większa jest sprawność intelektualna i artykulacyjna w zakresie kodowania komunikatów w tych językach. Taki wynik zaobserwowano u informatorce XIII/7, którą, wobec tego, można zaliczyć do osób prawie idealnie bilingwalnych. Zaprezentowane badania wzbogacają naszą wiedzę na temat bilingwizmu. Czytelnikowi brakuje tylko klasyfikacji badanych osób według stopnia dwujęzyczności (w postaci tabeli bądź przyporządkowania wyników poszczególnych informatorów do wydzielonych trzech grup).

Cennym elementem pracy jest wybór tekstów (14 informatorów). Potrzeba gromadzenia podstawy materiałowej tego rodzaju jest dostrzegana od dawna przez badaczy polonijnych. Wielokrotnie postulowano wyjście ze stadium analizy piśmiennictwa. Wszyscy zainteresowani zdają sobie sprawę z trudności gromadzenia tekstów polonijnych, ale wiadomo, że nagrania, w odróżnieniu od źródeł pisanych, stanowią bardziej wiarygodny dokument stanu języka emigranta lub przedstawiciela Polonii. Mogą być poddane wszechstronnym analizom: lingwistycznej, socjologicznej, kulturoznawczej. Teksty zamieszczone w recenzowanej pracy, a także te, które zawiera tom J. Wójtowicz *Wybór tekstów polonijnych z Zagłębia Ruhry* (oddany do druku w wydawnictwie Komitetu Językoznawstwa PAN) ilustrują nie tylko procesy dokonujące się w języku Polonii niemieckiej, ale świadczą też o losach emigrantów i ich świadomości narodowej.

Recenzowana praca, mimo pewnych usterek, uzupełnia wiedzę na temat rozwoju języka jednej z największych zbiorowości polonijnych w Europie Zachodniej.

Elżbieta Sękowska

JANUSZ SIATKOWSKI, MIECZYŚLAW BASAJ, SŁOWNIK CZESKO-POLSKI *

Dzięki współpracy wydawnictw: „Wiedza Powszechna” w Warszawie i „Státni pedagogické nakladatelstvi” w Pradze ukazał się oczekiwany od dawna *Słownik czesko-polski*, który w 80% opracował Janusz Siatkowski, a w 20% — Mieczysław Basaj.

Jest to pierwszy czesko-polski słownik tych rozmiarów. Zawiera 53 000 haseł oraz 28 000 wyrażen i zwrotów współczesnego języka czeskiego wraz z polskimi odpowiednikami¹.

Zakres *Słownika* określony został w *Przedmowie*: „Do *Słownika* weszło współczesne słownictwo ogólne, zarówno literackie, jak i potoczne, terminologia specjalna, naukowa i techniczna w zakresie programu nauczania w średnich szkołach ogólnokształcących i w zakresie literatury

* Warszawa 1991, wyd. I, s. 1116, nakład 10 000 egz.

¹ Wydawane do tej pory słowniki były znacznie mniejsze, por. D. Bergová, H. Batowski, *Kieszonkowy słownik czesko-polski i polsko-czeski*, II wyd. 1973 — 16 000 wyrazów i zwrotów polskich oraz czeskich; K. Oliva, M. Kulošová, J. Z. Svoboda, *Polsko-český, česko-polský kapesní slovník*, III wyd. zmienione, Praha 1965 — 25 000 haseł w obu częściach (słownik jest przeznaczony dla użytkownika czeskiego, w związku z czym jego poszczególne działy nie pokrywają się ze sobą — część czesko-polska nastawiona jest na czynną znajomość polszczyzny, natomiast polsko-czeska — na bierną jej znajomość; M. Basaj, D. Rytel, *Słownik frazeologiczny czesko-polski (Skrypt dla studentów bohemistyki)*, Katowice 1981 — ok. 5000 frazeologizmów.

popularnonaukowej, pewna liczba wyrazów i zwrotów przestarzałych, ale często spotykanych w literaturze począwszy od drugiej połowy XIX wieku, archaizmy używane w tekstach dotyczących historii Czechosłowacji, wyrazy pochodzenia obcego, wyrazy regionalne i środowiskowe oraz niewielka liczba wyrazów wulgarnych, występujących w literaturze”.

W *Słowniku* znalazł się też zarys gramatyki języka czeskiego, obejmujący fonetykę i fleksję.

Zamieszczony w *Słowniku* wykaz nazw geograficznych z pewnością nieraz pomoże Polakom rozwiązać zagadki, czemu na przykład odpowiadają czeskie nazwy: *Benátky* (= *Wenecja*), *Cáchy*, *Cách* (= *Akwizgran*, *Aachen*), *Cařihrad* (= *Konstantynopol*, *Grônsko* (= *Grenlandia*), *Nizozemsko* (= *Holandia*), *Norsko* (= *Norwegia*), *Porýni*, *Porýnsko* (= *Nadrenia*), *Rakousko* (= *Austria*), *Řecko* (= *Grecja*).

Wybór skrótów odnosi się do stanu z przełomu 1989/1990 roku i obejmuje 1) skróty pospolite, takie jak *atd.* (*a tak dále*) = *i tak dalej*, *ks* (*kus*) = *sztuka*, *No*, *Nro*, *N^o*, *Nr.* (cisło) = numer, *ř.* prof. (řádni profesor) = profesor zwyczajny, *mř.* prof. (mimořádni profesor) = profesor nadzwyczajny; 2) najczęściej występujące skróty nazw państw, jak *ČSFR* (*Česká a Slovenská federativní republika*) = *Czeska i Słowacka Republika Federacyjna*; 3) skróty międzynarodowych i czeskich instytucji, organizacji, partii politycznych, np. *OSN* (*Organizace spojených národů*) = *Organizacja Narodów Zjednoczonych*, *OF* (*Občanské fórum*) = *Forum Obywatelskie*; 4) skróty nazw niektórych większych czechosłowackich przedsiębiorstw produkcyjnych, np. *ČZ* (*Českolovenská zbrojovka*) — tradycyjna nazwa przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego (znanego w Polsce z produkcji motocykli).

Na szczególną uwagę zasługuje objęcie przez *Słownik* leksyki i frazeologii potocznej. Potoczna odmiana języka czeskiego, tzw. *obecná čeština*, nie jest bowiem mówioną odmianą języka literackiego (taką odmianę określa się terminem *hovorová čeština*)². *Obecná čeština* kontynuuje nieprzerwany rozwój języka czeskiego, podczas gdy *spisowná čeština* (odmiana literacka) jest tworem o dużej mierze zrekonstruowanym na podstawie szesnastowiecznych wzorów; rekonstrukcji tej dokonano w XIX wieku po dwustu latach regresu języka literackiego. Wynikiem opisanej sytuacji są duże rozbieżności między językiem literackim a potocznym, przejawiające się nie tylko w leksyce, lecz również — w sposób bardzo regularny — w fonetyce i morfologii³.

Słownik notuje wiele leksemów potocznych, podając ich znaczenie, a oprócz tego — istniejące potoczne odpowiedniki polskie⁴, np. „burák [...] *pot.* orzeszek ziemny, *fistaszek*”; „fesák *pot.* 1. przystojniak, przystojniaczek, przystojniś (przystojny »zgrabny« mężczyzna) 2. elegant, strojniś”; „brečet *pot.* beczeć, ryczeć (plakać)”.

Niektóre wyrazy potoczne opatrzone są kwalifikatorem *ekspr* (*esywne*), np. „brácha *pot. ekspr.* brat”, „prachy *pot. ekspr.* forsa, flota, szmal (pieniądze)”, „auták *pot. ekspr.* wóz, wózek (o samochodzie)”.

Dla niektórych wyrazów ogólnych, które występują w potocznych wariantach fonetycznych, podawane są obie formy, np. „vozík, *pot.* vozejk — wózek”, „létat, *pot.* litat — latać”.

Mając do dyspozycji słownik o tak szerokim zakresie słownictwa czeskiego, czytelnik polski może sięgnąć nawet po nieprzekładalne, moim zdaniem, dzieła czeskiej literatury, jak choćby to, które zaczyna się słowami:

„*Tak nám zabili Ferdinanda*” *řekla posluhovacka panu Švejkwowi* [...]

„*Kerýho Ferdinanda, pani Müllerová? otázal se Švejk* [...] „já znám dva Ferdinandy [...] *Vobou není žádná škoda*”⁵.

Grzegorz Dąbkowski

² Por. np. B. Havránek, A. Jedlička, *Česká mluvnice*, Praha 1981, s. 4, 481-484, *passim*.

³ Na Uniwersytecie Karola wydany został specjalny skrypt dla cudzoziemców uczących się języka czeskiego: J. Hronek, *Obecná čeština*, Praha 1972.

⁴ Podawanie nacechowanych stylistycznie odpowiedników polskich wiąże się niestety z ryzykiem ich szybkiej dezaktualizacji.

⁵ J. Hašek, *Osudy dobrého vojáka Švejka*, Praha 1968, s. 11.

**STANISŁAW BĄBA, JAROSŁAW LIBEREK, MAŁY SŁOWNIK FRAZE-
OLOGICZNY WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO, WARSZAWA
1992, 333 s.**

Praca Stanisława Bąby i Jarosława Liberka stanowi przedsięwzięcie leksykograficzne wyjątkowej wartości. Decyduje o tym zarówno doskonały warsztat leksykograficzny autorów, jak i bogactwo zarejestrowanego materiału językowego.

Autorzy nazwali swój słownik *małym* i określili go jako pracę popularnonaukową: „*Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego* jest pracą popularnonaukową, która rejestruje i objaśnia fakty językowe: wyrażenia, zwroty i frazy” (s. 1). Słownik jest *mały* w tym sensie, że notuje tylko wybrane związki frazeologiczne (s. 2: „Zawiera ponad 250 popularnych i powszechnie znanych polskich frazeologizmów. Wiele z nich należy do szczególnie często błędnie rozumianych i modyfikowanych ponad miarę daleko odbiegającą od normy”) — nie jest natomiast *mały* pod względem dokumentacji cytatywnej: przeciętnie trzy przykłady ilustrujące użycie każdego z zarejestrowanych w nim związków frazeologicznych to dokumentacja, na którą nie zawsze stać (oczywiście w odniesieniu do frazeologii) nawet największe słowniki. Słownik jest popularnonaukowy w tym sensie, że jest przeznaczony i w pełni dostępny (ze względu na sposób opracowania) dla każdego użytkownika polszczyzny — w niczym to jednak nie umniejsza jego wartości ściśle naukowej (filologicznej, źródłowej, dokumentacyjnej). Jak się wydaje, w tego rodzaju publikacji granica między naukowym a popularnonaukowym (dodajmy: solidnym, sumiennym popularnonaukowym) jest wyjątkowo nieostra.

O nieprzeciętnych walorach pracy Stanisława Bąby i Jarosława Liberka stanowią w szczególności następujące elementy:

1) Definicje znaczeniowe zarejestrowanych związków frazeologicznych. Po pierwsze, są one bardzo wnikliwe i precyzyjne. Każdy, kto kiedykolwiek czynnie i praktycznie zetknął się z pracą leksykografa, wie, jak trudne jest definiowanie znaczeń. Witold Doroszewski, niewątpliwie najwybitniejszy polski leksykograf doby współczesnej, wielokrotnie podkreślał, że definiowanie znaczeń jest najtrudniejszą częścią pracy nad słownikiem. A już szczególną trudność stanowi definiowanie znaczenia związków frazeologicznych. Wbrew bowiem rozpowszechnionym opiniom frazeologizmy niemal nigdy nie są prostymi ekwiwalentami semantycznymi (ewentualnie nacechowanymi stylistycznie) pojedynczych leksemów. Bardzo przekonująco dowodzą tego autorzy swoim słownikiem. Okazuje się, że w zasadzie nigdy nie można (bez niedopuszczalnych uproszczeń) objaśniać wyrażenia pojedynczym rzeczownikiem (lub innym wyrazem o charakterze imiennym), zwrotu — pojedynczym czasownikiem itp. Struktura semantyczna ogromnej większości związków frazeologicznych jest bardzo złożona. Przed autorami stało więc w tym zakresie bardzo trudne zadanie. Rozwiązali je wzorowo, dając dowód nieprzeciętnej wrażliwości semantycznej, słuchu językowego i umiejętności postrzegania i określania najsztubniejszych niuansów znaczeniowych. Definicje semantyczne są w słowniku wyjątkowo trafne i precyzyjne, np. *obiecywać komuś złote góry* ‘mamić go korzyściami materialnymi, bogactwem, często bez możliwości lub zamiaru spełnienia obietnic’ (s. 91), *wyjść, wychodzić z czego obronną ręką* ‘mimo niebezpieczeństwa, trudności nie doznać szwanku, szczęśliwie uniknąć szkody; pokonać wszelkie przeciwności’ (s. 226) itp.

Po drugie, definicje semantyczne Bąby i Liberka rzeczywiście opisują znaczenie związków frazeologicznych w przytoczonych przykładach i eo ipso opisują współczesny poprawny uzus w zakresie frazeologii. Innymi słowy, nie ma wypadków rozdzwieku, niezgodności między definicją znaczeniową a przykładami. Ktoś może powiedzieć, że jest to elementarny wymóg leksykograficzny — i w teorii będzie miał oczywiście rację. Uważny użytkownik słowników (nawet tych największych i powszechnie uważanych za najlepsze) jednak wie, jak w istocie częste są w nich wypadki rozmijsania się definicji znaczeniowych i materiału ilustracyjnego. Chyba najczęściej dotyczy to właśnie dziedziny frazeologii. W dotychczasowych słownikach zdarzają się

wypadki zarówno błędnego definiowania frazeologizmów, jak i niewłaściwego ilustrowania ich użycia. W słowniku Bąby i Liberka takich wypadków nie ma. Autorzy uściślili lub wręcz poprawili szereg definicji dotychczasowych słowników, np. zwrot *dobrać się, dobierać się komuś do skóry* (do czyjejs skóry), objaśniany dotąd najoczywściej błędnie jako zbić kogoś, dopiero tutaj doczekał się właściwego, rzeczywiście wynikającego z przykładów objaśnienia: 'zainteresować się gruntownie czyjąś działalnością z zamiarem porachowania się z nim, dokuczenia mu; poznać czyjeś nieczne sprawy, by ukrócić jego samowolę, ukarać go, pognać, osaczyć' (s. 242).

2) Materiał egzemplifikacyjny (cytaty). Jest to bodaj największy walor pracy Stanisława Bąby i Jarosława Liberka. Materiał ten jest, po pierwsze, bardzo bogaty, po drugie, całkowicie oryginalny, i po trzecie, pod każdym względem wzorowo dobrany.

O bogactwie materiału ilustracyjnego najlepiej świadczy fakt, że autorów stać było na udokumentowanie każdego zarejestrowanego związku frazeologicznego przeciętnie aż trzema wzorowo dobranymi przykładami. Wzorowo dobranymi — to znaczy nienagannymi pod względem normatywnym i jednocześnie „nośnymi informacyjnie”, czyli doskonale, wyraziście ilustrującymi określone w definicji znaczenie. Każdy, kto kiedykolwiek, redagując hasło słownikowe, stanął wobec konieczności wyboru odpowiednich przykładów, wie, jak trudny jest taki wybór. Okazuje się wówczas, że ogromna większość zgromadzonych przykładów, choć oczywiście zawiera dany wyraz czy związek frazeologiczny, nie ilustruje wyraziście jego znaczenia lub ilustruje je dopiero na tle bardzo obszernego kontekstu. Dla słownikowej dokumentacji cytatowej takie przykłady są bez wartości. Przy opracowywaniu słownika normatywnego — a taki cel przyświecał przecież autorom (s. 4: „Słownik przygotowany został jako swego rodzaju poradnik frazeologiczny, ma charakter normatywny, co stanowi o jego przydatności w kształceniu poprawnego posługiwania się stałymi związkami wyrazowymi dzisiejszej polszczyzny”) — bez wartości są również przykłady niepoprawne. Jeśli autorzy zdołali wybrać dla każdego frazeologizmu po trzy wzorowe przykłady użycia, muszą dysponować niezwykle bogatą kartoteką (w związku z tym warto zwrócić uwagę na fakt, że wykaz źródeł tego niewielkiego w końcu objętościowo — 333 strony małego formatu — słownika obejmuje aż 23 strony).

Jest to kartoteka — i tu następnym powód do chwały — całkowicie oryginalna, to znaczy zestawiona przez autorów w wyniku wieloletniej zapewne ekscerpacji współczesnych tekstów artystycznych, naukowych i popularnonaukowych (z zakresu humanistyki), publicystycznych i prasowych. Autorzy operują więc wyłącznie własnymi, nowymi przykładami — co godne uwytklenia na tle częstej w tradycji leksykograficznej praktyki powtarzania przykładów za wcześniejszymi słownikami. W pracy określonej przez autorów jako popularnonaukowa ten niezwykle bogaty, a przede wszystkim nowy, oryginalny i własny materiał przykładowy jest czymś, co imponuje i wywołuje najgłębszy podziw.

Właśnie ten materiał pozwala autorom uściślić i zmodyfikować szereg tradycyjnych definicji znaczeniowych, a także określić pod względem normatywnym granice dopuszczalnej wariantowości formalnej wielu frazeologizmów. Choć bowiem nietrafność tradycyjnych definicji jest czasem zawiniona przez leksykografów (por. wyżej *dobrać, dobierać się komuś do skóry*), najczęściej jest ona wynikiem zmian w obrębie uzusu i normy. Słownik Bąby i Liberka doskonale te zmiany ilustruje. Wprawdzie autorzy — całkiem słusznie — stoją zasadniczo na stanowisku ochrony stabilności normy językowej w zakresie frazeologii, mają jednak również świadomość konieczności zapobiegania sytuacji, w której rozstęp między uzusem a normą skodyfikowaną stałby się niebezpiecznie duży.

3) Schemat łączliwości leksykalnej związków frazeologicznych. Jest to cenna nowość wprowadzona przez autorów słownika. Schemat jest wprawdzie dość ogólny (w zasadzie ogranicza się do informacji, czy frazeologizm łączy się z podmiotem (dopełnieniem itp.) osobowym (*kto, kogo, komu* itd.) czy nieosobowym (*co, czego, czemu* itd.), czy wreszcie jednym i drugim, jednak w słowniku *małym* (ograniczona liczba arkuszy!) i przeznaczonym dla szerokich rzesz użytkowników inaczej być nie mogło. Nawet tak ogólny, jest przecież schemat łączliwości cenną wska-

zówką normatywną, pozwalającą użytkownikowi słownika ustrzec się najpospolitszych bodaj błędów w zakresie frazeologii (nagminne przekraczanie dopuszczalnej łączliwości leksykalnej).

4) Informacje o pochodzeniu związków frazeologicznych. W tym zakresie najmniej jest w słowniku własnego wkładu autorów; niemniej jednak informacje te, zaczerpnięte z różnych źródeł i zgromadzone w słowniku podręcznym, są cennym dopełnieniem artykułu hasłowego. Są bardzo użyteczne zwłaszcza dla najbardziej świadomych i zainteresowanych językiem użytkowników słownika.

Rekapitułując to, co stwierdziliśmy wyżej, należy raz jeszcze podkreślić, że *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego* jest pozycją wyjątkowej wartości. Jest przede wszystkim doskonałym, wzorowym poradnikiem językowym w dziedzinie, która może najbardziej dziś takiego poradnika wymaga (błędy frazeologiczne stanowią bardzo duży odsetek błędów językowych najczęściej popełnianych przez użytkowników polszczyzny). Znaczenie pracy Bąby i Liberka daleko jednak wykracza poza ramy poradnictwa językowego. Ich praca stanowi niezwykle cenny materiał do obserwacji i wniosków ściśle naukowych. Nasuwa wiele pytań, np. o zakres dopuszczalnego uzgadniania pod względem gramatycznym niektórych zwrotów z kontekstem (por. na s. 62 *wystrychnąć kogoś na dudka* i przykład: „[...] wystrychnął kolegów na dudków”; o zakres łączliwości leksykalnej niektórych wyrażen, np. na s. 247 *sól ziemi* — czy tylko *kto + jest solą ziemi?*, itd.) i dostarcza solidnej wstępnej podstawy do badań umożliwiających odpowiedź na te pytania.

Bogdan Walczak

DATY

Dwie sprawy związane z datami budzą niepokój i wątpliwości czytelników czasopism. Pierwsza — wprowadzony w połowie lat osiemdziesiątych nowy szyk zapisu daty dziennej, druga — oboczność typu *pierwszy maj // pierwszy maja // pierwszego maja*.

W liście B. Gabora do Ibis, pisanym w związku ze zmianą szyku zapisywania daty, czytamy: „Ostatnio lansuje się pisanie dat w formie 1985-06-01. Telewizja, która skądinąd lekceważy zalecenia poprawnościowe, zaczyna dzienniki planszą DT 1985-06-01 — sobota, a przecież dla przeciętnego telewidza ważne jest, że to sobota 1 czerwca 1985 roku. Chyba to zbytnia przesada. Pewna instytucja państwowa w nekrologu oznajmia, że jej długoletni pracownik zmarł 1985-03-21. To już szczyt przesady i na pewno niedelikatność”¹.

T. Buski w felietonie *Po(d)stęp techniczny* określił „nowy sposób zapisywania dat jako »klóćący się z logiką języka polskiego«. Jak bardzo miał rację przekonujemy się na każdym kroku. A na najświeższe potwierdzenie jego opinii natknąłem się zupełnie mimo woli, — zauważa T. Lutogniewski — kupując wydany przez PKP *Rozkład jazdy pociągów pasażerskich stacji Wrocław Główny, Wrocław Nadodrze, Wrocław Świebodzki*. Na okładce bowiem po słowach, które właśnie przytoczyłem, największymi czcionkami wypisano: Ważny od 1985 r. czerwca 02 do 1986 r. maja 31. By sobie w pełni uświadomić absurdalność tego sformułowania, przeczytajmy to jeszcze raz na głos. Co wtedy z własnych ust usłyszymy? Oto: Ważny od tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego piątego roku czerwca zero dwa do tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego szóstego roku maja trzydzieści jeden. Po jakimu to? Przecież nie po polsku! Panowie z dyrekcji PKP, którzy to tak napisali, widocznie nie wiedzą, że po pierwsze — wprowadzona ostatnio w Polsce zasada nowego zapisu dat obowiązuje tylko określone instytucje i to w określonych okolicznościach, po drugie zaś — odnosi się ona wyłącznie do zapisu czysto cyfrowego, który ma być wykorzystywany w komputerach (u nas tak bardzo, bardzo już rozpowszechnionych...). A bezmyślne przenoszenie jej do tych sytuacji, w których posługujemy się nie wyłącznie liczbami, lecz także słownymi nazwami miesięcy, prowadzi do takich wynaturzeń i potworków językowych, jak ten, z którym tu mamy do czynienia.

Z tym nowym zapisem zresztą zdarzają się komplikacje nawet wtedy, gdy

¹ I Ibis, *W półkręgu rodzinnym*, „Życie Warszawy”, nr 138, 15-16 VI 1985.

pozostajemy przy samych liczbach. Odczuwają to na własnej skórze m.in. te redakcje gazet i czasopism, które się skwapliwie „unowocześniły datowo”. Pod ich winietami tytułowymi widnieje jakiś szyfr, w którym trudno się połączyć. Oto pod winietą lubińskiej „Polskiej Miedzi” czytelnik znajduje taką datę: 1985-06-27 — 07-03. Konia z rzędem temu, kto bez dłuższego namysłu zrozumie, iż ma to oznaczać, że dany numer tygodnika jest datowany na okres od 27 czerwca do 3 lipca br. Redakcja oczekuje od cierpliwego czytelnika, że czytając nie — jak zawsze po polsku — od lewej w prawo, lecz od prawej w lewo, będzie to robił nie od końca, tylko najpierw od zaznaczonego nieco dłuższą kreską środka, a dopiero potem od końca. W ten sposób oprócz krzyżówek zamieszczonych na ostatniej stronie, daje się skołowanemu czytelnikowi jeszcze jedną łamigłówkę już na stronie pierwszej. Ludzie, opamiętajcie się²”.

Również Ibis uważa, że „coś z tymi datami trzeba będzie zrobić. Jak nasi czytelnicy zauważyli, »Życie Warszawy« opowiedziało się za tradycyjnym sposobem datowania, co zostało przyjęte z uznaniem, bo przecież na ogół zaczynamy ustalanie daty od określenia dnia tygodnia, z kolei dnia miesiąca i wreszcie roku. Część czasopism poddała się jednak normie międzynarodowej, z którą bywają jednak rozliczne kłopoty. „Mnie się wydaje — pisze autor rubryki »Byki i byczki« — że nie powinniśmy zbytnio ulegać czarowi biurokracji. Rozumiejąc potrzeby komputera, ceńmy jednak ludzkie przyzwyczajenia. Niech sobie urzędy datują swoje listy nowym systemem. Gazety i czasopisma, przeznaczone do powszechnego użytku, powinny utrzymać tradycyjny sposób datowania. Nie dajmy się doszczętnie skomputeryzować³”.

Nowy zapis daty „to propozycja ONZ, z połowy lat osiemdziesiątych. Czym uzasadniona? Myślę, — stwierdza E. Weiss — że chęcią wprowadzenia jednolitego zapisu daty na całym świecie, w rozmaitych drukach, ankietach, formularzach. Często wpisywaniem tej daty zajmują się maszyny. One też służą do jej odczytywania. Dobrze więc przyjąć jeden sposób kodowania i dekodowania. Tylko dlaczego zaczynać od liczby roku, a nie dnia? Podobno dla przyszłych pokoleń w informacjach gromadzonych o wcześniejszych epokach ważny jest przede wszystkim rok (tak jak w archiwistyce). Dopiero potem szukamy, w którym miesiącu i dniu coś się zdarzyło. Taki sposób myślenia spowodował odwrotną kolejność zapisu⁴”.

Tu chcielibyśmy nawiasem dodać, że szyk zapisywania daty zaczynający się od roku nie jest czymś zupełnie nowym, można go spotkać w XVI wieku, gdy kolejność dzień, miesiąc, rok nie była jeszcze całkowicie ustalona⁵.

² T. Lutogńiewski, *Pod dobrą datą?*, „Sprawy i Ludzie”, nr 27, 4 VII 1985.

³ Ibis, *W półkřęgu...*, *op. cit.*

⁴ E. Weiss, *W Polsce po arabsku*, „Sztandar Młodych”, nr 102, 25 V 1988.

⁵ R. Sinielnikoff, T. Zduńczyk, *Jak pisano daty w XVI wieku?*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 7.

„W połowie lat osiemdziesiątych lansowana kolejność była nowością, którą z lubością upowszechniały nasze pisma, umieszczając poniżej tytułu datę »po nowemu«. Znamy też ten zapis z okienka telewizora. Tak było na początku. Spójrzmy teraz pod nagłówki gazet — powróciła forma tradycyjna. Może właśnie dlatego, że mieliśmy kłopoty z kierunkiem odczytywania? Jak zwykle życie weryfikuje narzucone przepisy językowe⁶».

„Gdy w Prima Aprilis powiedziałem: mamy dziś *pierwszy kwiecień*, zwrócono mi uwagę, że mówię niepoprawnie. Dlaczego?” — pyta czytelnik „Gazety Lubuskiej”⁷.

Po liczebniku oznaczającym dzień nie może występować nazwa miesiąca w mianowniku, ponieważ grozi to zniekształceniem całego wyrażenia. Np. *pierwszy maj* — sugerowałoby, że chodzi tutaj o jeden z kilku majów. W dacie miesiąc występuje zatem zawsze w dopełniaczu, natomiast liczebnik oznaczający dzień w przypadku zależnym od kontekstu. Nie będziemy mieli kłopotów z właściwym użyciem, jeżeli w myśli uzupełnimy datę wyrazem dzień. Więc: *spotkamy się piętnastego (dnia) marca, dziś jest czternasty (dzień) marca*⁸.

Podobnie J. Miodek uważa, że „gdyby w konstrukcjach zawierających datę posługiwano się szykiem typu w *dziesiątym dniu kwietnia* (liczebnik plus rzeczownik), nikt z Polaków błędu nie mógłby popełnić. Wysunięcie rzeczownika przed liczebnik nie pozwala większości rodaków na utrzymanie tego gramatycznego porządku. Słyszy się przecież dookoła w *dnia dziesiątego kwietnia* — zamiast w *dnia dziesiątym kwietnia*⁹».

A. Zięba na pytanie „dlaczego na transparentach napisane jest niegrammatycznie *Niech żyje I Maj!* zamiast *I Maja* otrzymał od nauczycielki wyjaśnienie, że błąd jest zaimportowany. Z kontekstu sądząc autor przypuszcza, że zaimportowany z Rosji i tu się oczywiście myli, bo po rosyjsku mówi się właśnie *pierwoje maja*. Mógłby to być import raczej z któregoś z języków zachodnich (por. *der erste Mai*). Ale przecież już w 1831 r. śpiewano »Boże daj, by zabłysnął Trzeci maj« (*Śpiew* R. Suchodolskiego), a na emigracji wychodził w latach 1839-1848 tygodnik stronnictwa Czartoryskiego pod tytułem „Trzeci Maj”¹⁰.

„Mianownik w nazwie miesiąca i dnia jest dopuszczalny jako nazwa święta, np. *Wiwat Trzeci Maj, Pierwszy Maj*. Wtedy jednak oba człony piszemy wielką literą. Wyrażenie *pierwszy maj*, pisane małymi literami, jest też po-

⁶ E. Weiss, *W Polsce...*, op. cit.

⁷ *sad, Pierwszy kwiecień*, „Gazeta Lubuska”, nr 91, 17-20 IV 1987.

⁸ M. Drzewiej, *Dziś jest czternasty marca*, „Trybuna Opolska”, nr 61, 14 III 1988.

⁹ J. Miodek, *Następnych tysiąc lat* „Słowo Polskie”, nr 126, 31 V - 1 VI 1986.

¹⁰ *Żywocik literacki*, „Życie Literackie”, nr 25, 19 VI 1988.

prawne, ale ma zupełnie inne znaczenie. Możemy powiedzieć: *to był jej pierwszy maj w życiu* (tak jak *pierwsza wiosna w jej życiu*). Zauważmy, że nie nazwaliśmy już konkretnego dnia. Mówimy tylko o miesiącu"¹¹.

Skąd jednak wzięła się forma *pierwszy kwiecień*? „Zapewne jest to mechaniczne przeniesienie napisów w kalendarzach, gdzie wszystkie nazwy napisane są w mianowniku: najpierw kolejność dnia, potem nazwa dnia tygodnia, dalej nazwa miesiąca, np. *16, czwartek, kwiecień*. Jest to umowny zapis kalendarzowy"¹².

„Zadzwoń do mnie — pisze Ibis — dama z pretensjami: »Pan każe mówić *pierwszy wrzesnia*, czy też *jedenasty listopada*, a wszyscy mówią *pierwszego wrzesnia* i *jedenastego listopada*. Więc jak to jest z tą datą? Przecież nawet śpiewa się?

W dniu pierwszego wrzesnia
roku pamiętnego
wróg napadł na Polskę
z kraju sąsiedniego.«

W tej sprawie napisał też do mnie J. Suzin. Może najlepiej będzie jeśli przytoczę jego list.

»Ja znów w sprawie, o której kiedyś rozmawialiśmy, a o której przy każdej okazji staram się mówić dużo i głośno. Mam na myśli daty. Niewłaściwy sposób określania dat szerzy się u nas jak zaraza, a co gorsza, rozpanoszył się już nawet w środkach masowego przekazu. A rzecz jest przecież taka prosta. Jeżeli coś wydarzyło się np. *piętnastego kwietnia*, to mówimy, że wydarzyło się *piętnastego kwietnia* i już. I tak jest poprawnie i najprościej. Ale jeżeli chcemy się już uroczyście (i zazwyczaj bez powodu) nadymać, mówiąc, że wydarzyło się to *w dniu...* — to w którym dniu ma być poprawnie, proszę wycieczki? Ano — w *piętnastym*, w *szesnastym*, w *siedemnastym*, ale przecież nie *w dniu piętnastego*, jak mówi, niestety, coraz więcej osób"¹³.

I to nie tylko prywatnie. „*W dniach dwunastego, trzynastego i czternastego wrzesnia* odbędzie się siedemdziesiąte trzecie posiedzenie Sejmu — oto komunikat, który niedawno usłyszałam w radiu — pisze E. Kołodziejek. Oczywiście błędna jest tu forma liczebników. Poprawnie powinno być: *W dniach dwunastym, trzynastym i czternastym wrzesnia...* Jak rozstrzygnąć te wątpliwości: *trzynasty wrzesnia*? *trzynastego wrzesnia*?, a może *trzynasty wrzesień*? Najprościej pamiętać, że liczba odnosi się do dnia, a nie do miesiąca. Wyeliminujemy wtedy rażącą formę *trzynasty wrzesień* (wszak nie chodzi tu o trzynasty miesiąc!). Na pytanie: który dziś jest (dzień)? od-

¹¹ E. Weiss, *Pierwszego maja czy pierwszy maja*, „Sztandar Młodych”, nr 83, 26 IV 1989.

¹² awo, *Który dzień jakiego miesiąca?*, „Głos Pomorza”, nr 93, 22 IV 1987.

¹³ Ibis, *Trzymajmy się*, „Życie Warszawy”, nr 281, 3-4 XII 1988.

powiadamy: *trzynasty (dzień) września*. Na pytanie: którego (dnia) to było? odpowiadamy: *trzynastego (dnia) września*¹⁴.

"Wahania, czy mówić *pierwszy maj*, czy *pierwszy maja*, czy *pierwszego maja* są bardzo dawne. W *Biblii Zofii*, największym zabytku językowym XV w., w opisie podróży Noego arką po wodach potopu czytamy: "Potem dziesiątego miesiąca pirwy dzień wynikną wirzchowie gór". *Dziesiątego miesiąca* jest okolicznikiem czasu wyrażonym formą dopełniacza, co jest konstrukcją bardzo w tej funkcji pospolitą. Ale już najbliższe precyzujące datę określenie *pirwy dzień* nie jest w dopełniaczu, tylko ma charakter jak gdyby słów wtrąconych, choć po łacinie miesiąc i dzień są wyrażone formą tego samego przypadku: *decimo mense, primo die mensis*, dosłownie: w dziesiątym miesiącu, w pierwszym dniu miesiąca"¹⁵.

Tak więc upłynęło kilka wieków zanim ustalili się powszechnie stosowany zapis daty — dzień, miesiąc, rok, dziś występujący także w odwrotnej kolejności dla potrzeb komputerów. Natomiast odczytywanie dat zapisanych cyframi również obecnie sprawia kłopot wielu Polakom. I jak to zwykle bywa, wyjaśnienia językoznawców nie mają widocznego wpływu na upowszechnianie się form zalecanych, czego dowodem jest cytowany tu materiał z ostatnich siedmiu lat.

R. S.

¹⁴ E. Kołodziejek, *Kłopotliwe liczebniki*, „Kurier Szczeciński”, nr 198, 11-13 X 1991.

¹⁵ W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1964, PW, s. 107; por. także T. Lutogniewski, *Czyste kiepiny*, „Sprawy i Ludzie”, nr 17, 30 IV 1987.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Stanisław Bąba

WARIANTY ZWROTU STAWIĆ CZOŁO

Współczesne polskie słowniki ogólne, frazeologiczne i poprawnościowe odnotowują ten zwrot w postaci *stawić czoło*, a jedynie SSCP, ugiąwszy się pod naporem uzusu, podał go w postaci *stawić czoła* 'przeciwdziałać komu lub czemu'¹. Stanowisko redaktorów SSCP jest zapewne słuszne, gdyż ta postać zwrotu częściej pojawia się dziś zarówno w tekstach publicystycznych, jak i naukowych czy i popularnonaukowych (z zakresu humanistyki) oraz artystycznych. W podręcznej kartotece mam 27 cytatów z *stawić czoło*, a 44 — z *stawić czoła*. Oto wybrane z nich: Od samego początku musiał *stawić czoła* problemom trudnym i nie tylko wewnętrznym (Baszk. Ludwik XVI, 187); August III, niezdolny do cnoty i zbrodni [...], nie był władcą na miarę czasów, a już najmniej władcą zdolnym *stawić czoła* Fryderykowi II (Salm. Fryderyk II, 90); Niektórzy woleli zatem uciec ze świata, aby w samotności pustyni *stawić czoła* złu i demonom (Świd. Życie, 150); Stamtąd po pięciu dniach przybyliśmy nad jakąś rzekę, gdzie *stawili* nam *czoła* barbarzyńcy w zbrojnym szyku (Kraw. Cesarz, 193); Pierwszy *stawił czoła* wojskom rządowym ataman bachmucki Konrad Buławin (Sercz. Piotr I, 132); Tylko Atena i Zeus *stawili czoła* Tyfonowi. Zeus raził olbrzyma piorunem i atakował go ostrym sierpem (Pietrz. Mitologia, 28); Aligern jednym pędem przebiegł całe obozowisko. *Stawili mu czoła* tylko Hunowie, prawie nadzy, z kiścieniem w rękę, z nożem w zębach — walcząc dopadli swych koni (Mal. Postać, 577); Zawróciłem, rozkazując sobie w myślach; „muszę wziąć się w garść i wrócić, *stawić czoła* wszystkiemu” (Aud. Jabłko 217); Piłkarze Jagiellonii Białystok [...] przebywali na zgrupowaniu w Jugosławii, gdzie pilnie trenowali, aby godnie *stawić czoła* rywalom z Suwałk, Elku, Dobrego Miasta czy Mławy (TL 1979/80/10); Musiałem *stawić czoła* zgrai kamerzystów telewizyjnych, fotoreporterów i sprawozdawców prasowych, którzy rzucili się na mnie, jak stado dzikich wilków (P 1984/13/10); „Polak z marmuru” nie pije, nie bumeluje, zdążył uodpornić się na wszelkie zarazy, umie *stawić czoła* zepsuciu Zachodu, nie chodzi na dziewczynki, czyta wyłącznie klasyków filozofii i gazetę zakładową (W 1988/45/21); Obywatele ci oznajmili także, iż *stawia czoła* represjom, których się [...] spodziewają (GW 1984/130/2); Mniej znany, ale bardzo uta-

¹ Znaczenie to udokumentował tylko jednym cytatem: *Andrzej stawil czoła niebezpieczeństwow.*

lentowany powieściopisarz [...] musiał *stawić czoła* całej fali krytyki [...] (F 1987/20/4). A oto wybrane przykłady użycia *stawić czoło*: Czy pod Adrianopolem spotkały się w roku 378 dwie armie złożone z chrześcijan, czy też Rzymianie *stawili czoło* i sromotnie ulegli wojownikom pogańskim? (Strzel. Goci, 104); Pchało to Cezara ku katastrofie. Gdyby bowiem utracił prowincje i legiony, stałby się osobą prywatną i musiałby *stawić czoło* groźnym procesom (Kraw. Kleopatra, 91); Młoda, nie w pełni jeszcze wyszkolona armia Księstwa Warszawskiego świetnie przeszła chrzest bojowy całkiem samodzielnych działań. Przekonała się, że potrafi *stawić czoło* nawet silniejszemu, renomowanemu przeciwnikowi (Skow. Poniatowski, 160); Dziś jednak, gdy wszystko okazało się czczym dymem, buta grafów, którzy chcieli *stawić czoło* regentce, przybrała w oczach Herundiany oblicze wręcz monstrualne (Mal. Postać, 264); Kiedy w miesiącu Ijar tego roku powiedziano mi, że będę rządząca Judei — serce mi drgnęło, bom widział już i świątynię taką jak za czasów Salomona, i miasto warowne, zdolne każdemu wrogowi *stawić czoło* (Kur. Jerozalem, 122); Czy po 24 godzinach, po niezwykle forsownym meczu Olimpia potrafi *stawić czoło* drużynie posiadającej w swych szeregach olimpijczyków i mistrzów Polski? (EP 1977/235/4); Ponadto uważam, że wypracowane w Wielkopolsce umiejętności samoorganizacji społecznej, zrzeszania się, tradycje samorządowe, wyższa niż gdzie indziej kultura pracy czy poszanowania prawa — były wartościami propagandowymi i praktykowanymi nie tylko po to, aby *stawić czoło* zaborcom (W 1989/37/5).

Zróżnicowanie syntaktyczne tych wariantów (*stawić co* — *stawić czego*) nie ma żadnego wpływu na ich treść: w powszechnej świadomości użytkowników dzisiejszej polszczyzny są to typowe warianty fakultatywne, które weszły w stadium różnicowania się pod względem frekwencyjnym.

Coraz częściej pojawiają się takie konteksty, w których człon czasownikowy omawianego zwrotu ma postać *stawiać*, a człon rzeczownikowy — formę biernika l.p. albo formę dopełniacza l.p. (*stawiać czoło* — *stawiać czoła*). Przed *stawiać czoło* pośrednio ostrzegają SJPDor., SJPSzym. i NKP.

SJPDor. Zarówno pod hasłem *czoło*, jak i pod hasłem *stawić* podaje *stawić czoło*². Przytacza następujące cytaty: *Trzeba dobrze zrozumieć całą głębię przełomu, w którym uczestniczymy, żeby móc stawić czoło wszystkim trudnościom, jakie nas czekają* (M. Brandys, Początek opowieści, 1952); *Ks. Józef 19 kwietnia 1809 stawiał Austriakom czoło pod Raszynem na przedpolu Warszawy* (M. Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, 1879); *Dwukrotnie usiłował stawić mu czoło, ale nie dotrzymał pola i pośpiesznie cofnął się ku swojej stolicy* (T. Parnicki, Aecjusz ostatni Rzymianin, 1937); *Poczuła się tak dobrze i pewnie, że mogła stawić czoło nawet pańskim fumom Amelii* (P. Gojawiczyń-

² Za każdym razem objaśnia go jednak inaczej. Odnotowany pod hasłem *czoło* ma on znaczyć: 'stawić opór, podjąć walkę', a odnotowany pod hasłem *stawić* — 'przeciwstawić się fizycznie lub moralnie'. Jest to wyraźne niedopatrzenie redaktorów hasel *czoło* i *stawić*.

ska, Rajska jabłoń, 1937). Zaznacza, że czasownik *stawić* pojawia się nie tylko w zwrocie *stawić czoło*, lecz także w takich konstrukcjach, jak *stawić opór*, *stawić pole*, *stawić wojsko*, *stawić kogo przed kim*, *stawić kogo przed sądem*.

SJPSz. podaje pod hasłem *czoło* — *stawić czoło komuś, czemuś* 'oprzeć się, przeciwstawić się komuś, czemuś; podjąć walkę z kimś, czymś', a pod hasłem *stawić* — odnotowuje: „daw. dziś tylko we frazeologii: *stawić czoło komuś, czemuś* 'oprzeć się, odważnie się przeciwstawić komuś lub czemuś, podjąć walkę z kimś, czymś', *stawić opór* 'przeciwstawić się, przeciwstawiać się, nie zgodzić się, nie zgadzać się na coś'. Wynika z tego, że czasownik *stawić* jako komponent zwrotu *stawić czoło* ma tylko aspekt dokonany, a jako komponent zwrotu *stawić opór* może mieć aspekt dokonany lub niedokonany.

NKP pod hasłem *czoło* podaje: *stawić czoło* 'odważnie się przeciwstawić'. Dokumentuje użycia tego zwrotu cytatami z tekstów z lat 1796-1947.

Słowniki poprawnościowe (SPPSzober, SPP) oraz SF odnotowują zarówno wariant *stawić czoło*, jak i wariant *stawiać czoło*, ale w ocenie tego drugiego ujawniają zdumiewającą sprzeczność. SPPSzober pod hasłem *czoło* podaje: *stawić* (nie: *stawiać*) *czoło*, a pod hasłem *stawiać* — *stawiać* (nie: *stawić*, ale *postawić*) — *stawiać komu czoło* = *sprzeciwiać się komu, walczyć z kim*. SPP pod hasłem *czoło* notuje: *stawić* (nie *stawiać*) *komuś albo czemuś czoło* 'odważnie się przeciwstawić', a pod hasłem *stawiać* — umieszczać coś gdzie, przywracać czemuś właściwą pozycję; budować, formułować, przedstawiać co': *podn. stawiać czoło komuś, czemuś* 'przeciwstawiać się'. SF pod hasłem *czoło* podaje: *stawić* (nie: *stawiać*) *czoło* 'oprzeć się, przeciwstawić się komu lub czemu', a pod hasłem *stawiać*, daw. *stawić*, por. *postawić* — *stawiać czoło*, *stawiać czoło komu albo czemu*, *stawiać czoło mężnie, odważnie* 'przeciwstawić się, walczyć, nie ugiąć się'. Przytoczone opinie nie wyjaśniają kwestii, lecz sztucznie ją komplikują.

Warianty z czasownikiem *stawiać* pojawiły się w obiegu zapewne już wtedy, gdy w świadomości użytkowników polszczyzny zatarło się dawne różnicowanie aspektowe czasownika *stawić*. Na skutek tego ujawniła się trudność w wyrażaniu akcji wielokrotnej, powtarzalnej, rozciąglej w czasie — przeciwstawionej akcji momentalnej lub skończonej. Żeby temu zaradzić, skojarzono czasownik *stawić* z czasownikiem *stawiać* w funkcjonalną parę aspektową. Odtąd rozciąglą w czasie czynność przeciwstawiania się komuś lub czemuś można było wyrażać za pomocą wariantów *stawiać czoło*, *stawiać czoła*, np. Przez te wszystkie lata musiał (Kazimierz Jagiellończyk — SB) jednak nie tylko łamać i przewycięzać opór opozycji, ale także *stawiać czoło osobistemu, fizycznemu niebezpieczeństwu* (Bogus. Jagiellończyk, 50). Ten na wskroś religijny człowiek musiał *stawiać* jednak przez całe lata *czoło* biskupom i papieżowi, nie lękać się klątwy, jaką obłożono Związek Pruski (Boguc. Jagiellończyk, 243); Oderwanie od nieprzyjaciela okazało się niemożliwe i wycofujący się drogą z Czarków do Winiar pluton musiał przez

kilka godzin *stawiać czoło* wielkiej przewadze liczebnej Rosjan [...] (TP 1984/50/5); W Polsce ostatnich lat musieliśmy *stawiać czoło* poważnym zagrożeniom (GP 1985/36/2); Zwarte szeregi powstańców błyszczą bronią i srebrem; przed nimi na jednej trybunie stoi cesarz w otoczeniu dostojników, na drugiej zaś Agrypina; kroczą ku niemu w długim szeregu żołnierze zwyciężonego księcia, za nimi jego bracia, córka, żona; ci wszyscy płaczą i wołają o litość; wreszcie idzie on sam — ten, który przez dziewięć lat *stawiał czoła* rzymskim legionom [...] (Kraw. Neron, 86-87). W każdym z tych kontekstów jest mowa o przeciwstawianiu się komuś (czemuś) przez jakiś czas, co zostało zasygnalizowane takimi określeniami, jak *przez (te wszystkie) lata, przez (całe) lata, w ostatnich latach, przez dziewięć lat, przez kilka godzin*. Zwrot wyrażający tę czynność zyskuje zatem dodatkowy odcień trwałości, co wystarczająco motywuje użycie go w postaci *stawiać czoło* (*stawiać czoła*). A oto wybrane przykłady użyc *stawiać czoło* — *stawiać czoła* w kontekstach, w których rozciągłości akcji wyrażonej tym zwrotem nie sygnalizuje się odrębnymi członami zdania: Te dwie uczelnie muszą *stawiać czoło* nauce zachodniej (GP 1984: 301/4); Być mężczyzną to znaczyło być godnym *stawiać czoło* niebezpieczeństwu (W1989/3/28); Tak niedawno, przed czterema laty obaj (Oktawian i Salwidienus Rufus — SB) żeglowali z Apollonii do Italii, ku nieznannej przyszłości. Wspólnie *stawiali czoła* wielu niebezpieczeństwom (Kraw. Cesarz, 106); Zapytana o tajemnice jej sukcesu na stanowisku premiera M. Thatcher odparła: od początku uważałam [...], że rząd powinien postępować według pewnych zasad, a po drugie — iż rządy powinny *stawiać czoła* trudnym problemom, a nie uciekać przed nimi [...] (EP 1988/211/1); W Lambdzie (nazwa klubu — SB) ludzie mogą spotkać podobnych do siebie, mogą okrzepnąć w swej inności, aby później *stawiać czoła* tejże właśnie opinii publicznej (GP 1992/78/6). Warto tu zaznaczyć, że podobnie jak w wypadku *stawić czoło* // *stawić czoła* warianty *stawiać czoło* — *stawiać czoła* nie różnicują się pod względem semantycznym, lecz pod względem frekwencyjnym, częściej bowiem jest używany wariant *stawiać czoła* (17) niż *stawiać czoło* (8).

We współczesnej polszczyźnie funkcjonują zatem cztery warianty omawianego zwrotu: *stawić czoło, stawić czoła, stawiać czoło, stawiać czoła*. Istniejące między nimi różnice sprowadzają się do odmienności aspektu członu werbalnego (*stawić, stawiać*), składni wewnętrznej (*stawiać, stawiać co* — *stawić, stawiać czego*) i frekwencji. Ten swoisty nadmiar wariantów nie zawsze jest właściwie wyzyskiwany do semantycznego cieniowania wypowiedzi, o czym może świadczyć następujący cytat: *W ataku furii (Elżbieta — SB) kazała aresztować lorda Roberta, osadzić go w Wieży. Uratował go Sussex: w tej sytuacji on tylko śmiało stawiać czoła Elżbiecie* (Grzyb. Elżbieta Wielka, 134).. Czynność dokonaną (i momentalną) wyrażono tu tym wariantem, którym wyraża się czynność niedokonaną.

Żeby być w zgodzie ze współczesnym uzusem, należy wszystkie te warianty zaopiniować pozytywnie, a formułowane w niektórych słownikach ostrzeżenia przed używaniem wariantu *stawiać czoło* — uznać za nieaktualne. Formułowane bowiem z pozycji konserwatywnej starały się opóźnić akceptację zróżnicowania aspektowego wariantów tego zwrotu. Ostatecznie doprowadziły do sytuacji, w której zróżnicowanie syntaktyczne tych wariantów nie ma żadnych powiązań z ich wyraźnym zróżnicowaniem aspektowym. Dlatego obecnie mamy *stawić czoła // stawiać czoło* oraz *stawiać czoła // stawiać czoło*, co dla potrzeb komunikacyjnych jest zbędnym nadmiarem. Postępujące zróżnicowanie fekwencyjne tych wariantów zdaje się już odsłaniać perspektywę ich rozwoju: *stawić czoło* i *stawiać czoło* jako rzadziej dziś używane przejdą do zasobu środków recesywnych i w końcu wypadną z obiegu, a ostaną się w nim tylko *stawić czoła* i *stawiać czoła*.

Objaśnienia skrotów

NKP, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. I-IV, Warszawa 1969-1978. -SF, S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1967-1968. -SJP Dor., *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969. -SJPSz., *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I-III, Warszawa 1978-1981. -SPP, *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1973. -SPPSzober, S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*, wyd. IV, Warszawa 1963. -SSCP, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, pod red. K. Polańskiego, t. IV, Wrocław 1990.

Aud. *Jabłko*, H. Auderska, *Jabłko granatu*, Warszawa 1973. -Baszk. *Ludwik XVI*, J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Warszawa 1983. -Boguc. *Jagiellończyk*, M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Warszawa 1981. -Grzyb. *Elżbieta Wielka*, S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, Warszawa 1984. -Kraw. *Cesarz*, A. Krawczuk, *Cesarz August*, Wrocław 1978. *Kraw. Kleopatra*, A. Krawczuk, *Kleopatra*, Wrocław 1985. -Kraw. *Neron*, Warszawa 1965. -Kur. *Jeruzalem*, R. Kurylczyk, *Jeruzalem, Jeruzalem*, Warszawa 1990. -Mal. *Postać*, H. Malewska, *Przemija postać świata*, Warszawa 1975. -Pietrz. *Mitologia*, M. Pietrzykowski, *Mitologia starożytnej Grecji*, Warszawa 1983. -Salm. *Fryderyk II*, S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981. -Sercz. *Piotr I*, W. A. Sreczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław 1977. -Skow. *Poniatowski*, J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984. -Strzel. *Goci*, J. Strzelczyk, *Goci - rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984. -Świd. *Życie*, A. Świderkówna, *Życie codzienne w Egipcie greckich papyrusów*, Warszawa 1983. EP, „Express Poznański”, -F, Fakty. -GP: „Gazeta Poznańska” -GW, Głos Wielkopolski, P, „Polityka”, TI, „Trybuna Ludu”, TP, „Tygodnik Powszechny”, W, „Wprost”.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozabawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
do 20 II na II kwartał,
do 20 V na III kwartał,
do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer